

DZIEJE OJCZYSTE

CZYTELNIA

MARJA DZIERŻANOWSKA

DZIEJE OJCZYZNE

PODRĘCZNIK DO NAUKI NA KLASĘ I i II

WYDANIE PIĄTE UZUPEŁNIONE

WARSZAWA
NAKŁADEM JANA FISZERA
1916.



94318 (0853)

PRZEDMOWA.

Wielu wytrawnych skądinąd pedagogów utrzymuje, że historia, bądź powszechna, bądź ojczyzna, stanowi przedmiot nauki za trudny dla dziecięcego umysłu, że dziecko nie jest w stanie historii **zrozumieć**, skutkiem czego uczy się pamięciowo faktów, których znaczenia nie rozumie, albo też słucha opowiadania anegdot, często niezgodnych z prawdą historyczną.

Poglądom tym niepodobna odmówić słuszności. Historia, traktowana naukowo, wymaga umysłu dojrzałego, zdolnego już **zrozumieć** łączność między przyczynami i skutkami oraz należyście ocenić doniosłość poznanych faktów. Tak zapatrując się na cel nauczania historii, możnaby zgodzić się z nauczycielami, którzy radzą odłożyć rozpoczęcie tego przedmiotu do klasy V lub VI.

Co do mnie jednak sędzę, że nauczanie historyi ma w wychowaniu dziecka cel jeszcze inny, którego nam lekceważyć nie wolno. Cały szereg pokoleń, które na tej samej ziemi myślały, czuły, pracowały, w szczęściu lub niedoli żywot pędziły — to wielka rodzina dziecka. I dziecko od lat najmłodszych powinno rodzinę tę poznać, aby ją mogło ukochać tak, jak kocha ojca i matkę, braci i siostry swoje. Później, gdy dorośnie i zrozumie, dlaczego ojcowie jego postępowali tak a nie inaczej, zrozumie i osądzi ich czyny. Ale żeby ten sąd nie wypadł fałszywie, żeby człowiek dojrzały umiał serdecznie uczcić to, co dobre i piękne, a sprawiedliwie potępić to, co złe i grzeszne, trzeba, aby sądził z miłością, aby znał i kochał tych, których sądzi. To właśnie zaznajomienie z przeszłością, wpojenie w dziecięce serduszko miłości do dawno zmarłych praojców jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu przyszłego obywatela kraju. Oto dlaczego pogadanki historyczne powinny być — zdaniem mojem — prowadzone już w szkołach początkowych, nietylko w niższych klasach szkół średnich.

Zazwyczaj jednak z pogadanek takich zostaje w umyśle dziecka to tylko, co ono zapa-

mięta z opowiadania raz usłyszanego. Po skończonej pogadance historycznej następuje lekcya innego przedmiotu, potem znów druga i trzecia — dziecko przyswoiło sobie tylko ogólną treść opowiadania nauczyciela, ale nie ma skąd przypomnieć sobie szczegółów lub nazw osób i miejscowości, o których słyszało.

Temu właśnie brakowi chciałam zaradzić, układając niniejszą książeczkę. Jest ona pierwszą u nas od lat wielu próbą podręcznika do nauki, nie zaś zbiorem opowiadań, przeznaczonych do czytania. Nie może i nie powinna zastąpić żywego a barwnego opowiadania nauczyciela, pozostawiając mu zupełną swobodę opuszczenia lub rozwinięcia niektórych szczegółów, zależnie od zdolności ucznia. Wierszyki, wybrane po większej części ze „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza lub ze „Skarbczyka“ Ilnickiej mogą być zadawane do nauki dzieciom młodszym. Uwagi o urządzeniach wewnętrznych przeznaczone są dla dzieci starszych i więcej rozwiniętych.

W podręczniku moim razić może niejednego zupełny brak obrazków. Pomięłam je umyślnie. Obrazki, umieszczane zazwyczaj w naszych podręcznikach podnoszą znacznie

cenę książki, a bywają z konieczności pnie i bez żadnej wartości artystycznej. Nauczyciel winien sam zaopatrzyć się w ryciny ładne i dość duże, aby je widziały wszystkie dzieci, słuchające pogadanki.

Marya Dzierżanowska.

Warszawa.

Do opracowanych przez matkę moją ś. p. Maryę Dzierżanowską „Dziejów ojczystych“ dodałam „Dzieje porozbiorowe,“ których brak w książce powodowały stosunki cenzury rosyjskiej. Należy, aby dziecko poznało choć w krótkości dzieje czasów ostatnich swego narodu. Staralam się opracować je treściwie, nie opuszczając jednakże wydarzeń najważniejszych. Jeśli skutkiem tego poziom jest może cokolwiek wyższy, aniżeli poprzednich rozdziałów książki, sędzę, że dziecko po wyszkoleniu się w nauce historii przedrozbiorowej, wykład nieco trudniejszy zrozumie.

Wanda Janikowska.

Warszawa, w styczniu 1916 roku.

Spójrz na twe dzieje, małe pachole,
Spójrz na twą przeszłość odwieczną,
A duma błysnie na twojem czole
Jakąś jasnością słoneczną.

Ujrysz twych królów na złotym tronie,
Zdobnych we wszystkie zaszczyty;
Nad twoją głową sztandar powionie,
Chwałą Grünwaldu okryty.

Piękne te dzieje, piękne przykłady
Są twoją dawną spuścizną;
Lechy i Piasty—to twe naddziady,
A kraj ten—twoją ojczyzną.

A któreż dziecko nie będzie rade
Poznać swą matkę jedyną?

Więc miłość dla niej na pierś ci kładę,
Jak twój talizman, dziecino!

Niechże ten promień świętej miłości,
Który przyświecał tak wielu,
I twemu życiu drogę uprości
I niech cię wiedzie do celu.

O SŁOWIANACH

Nie zawsze na naszej ziemi było tak, jak teraz. Dawno, dawno temu, bo blisko półtora tysiąca lat, nie było tu miast ani wsi dużych, nie było dróg bitych czyli gościńców; co krok prawie spotykało się lasy. Inaczej ludzie żyli wtenczas, inaczej ubierali się, innym mówili językiem.

Na obszernej ziemi, która ciągnie się na zachód w głąb dzisiejszego państwa Niemieckiego, z drugiej strony na wschód w głąb terazniejszej Rosyi, na południe za góry Karpackie, a na północ het, aż do morza Bałtyckiego mieszkali **Słowianie**. Za dawnych czasów byli oni poganami; kłaniali się bożkom, wyciosanym z drzewa albo wykutym z kamienia, na cześć tych bogów stawiali świątynie, zwane **kontynami**. Słowianie ci dzielili się na różne pomniej-

sze ludy. I tak: nad rzeką Wartą koło Poznania mieszkali **Polanie**; nad Wisłą, gdzie dziś Warszawa i Płock—**Mazurowie**; na północ od nich nad morzem Bałtyckiem—**Pomorzanie**; koło Krakowa — **Wiślanie** czyli **Chrobatowie Biali**; gdzie dziś Lwów—**Chrobatowie Czerwoni**. Nie będziemy wyliczali wszystkich drobnych ludów słowiańskich; nazwaliśmy tylko te, z których później powstały główniejsze narody słowiańskie.

Nad brzegiem Bałtyku, tam, gdzie wpadają do morza rzeki Niemen i Dźwina, mieszkały odważne ludy **Prusaków, Łotyszów i Żmujdzinów**. Bardziej ku południowi, tam gdzie dziś miasto Wilno, mieszkali **Litwini**. Prusacy, Łotysze, Żmujdzini nie byli Słowianami, mieli oni inną mowę i inne obyczaje, a wkrótce sąsiednim Słowianom dali się bardzo we znaki.

Słowianie mieszkali po wsiach, zajmowali się najchętniej uprawą roli i batnictwem, t. j. hodowlą pszczoł. Umieli też prząć len i wyrabiać zeń płótno. Podobno Słowianie to najpierwsi urządzili pług i wpadli na myśl, żeby z mąki wypiekać chleb. Lubili muzykę i śpiew; byli bardzo gościnni i mawiali: „Gość w dom, Bóg w dom“. Pracowici i łagodni,

sami nie napadali na sąsiadów, ale gdy ich kto zaczepił, bili się tego, broniąc swojej ziemi i swoich rodzin. Gdy przyszło do wojny, wybierali z pomiędzy siebie wodza, który ich prowadził i którego we wszystkim słuchali. W każdej okolicy starsi, t. j. ojcowie rodzin zbierali się na narady, tak zwane **wiece**, gdzie radzili nad tem, ażeby wszyscy mieszkańcy osady mogli żyć i pracować wygodnie i bezpiecznie.

w górze Wawel i pożerał wielu ludzi. Na tej górze zbudowano potem **Kraków**. Po **Krakusie** miała rządzić **Chrobatami** córka jego **Wanda**, która, nie chcąc iść za mąż za Niemca, wolała utopić się w **Wiśle**.

Pierwsze wiadomości o narodzie polskim.

Od początków istnienia narodu polskiego tak wiele lat upłynęło, że dzisiaj trudno powiedzieć, co się naprawdę działo wówczas u Polan i u innych ludów słowiańskich. Opowiadają o tych czasach różne ciekawe rzeczy, ale w opowiadaniach tych niepodobna odróżnić prawdy od bajek, które ludzie później powymyślali.

Opowiadają np., że do ziemi Polan przybył cudzoziemiec **Lech** z towarzyszami. Wędrując po lesie, znalazł on na dębie gniazdo białych orłów. W miejscu tem zaczęto budować najdawniejszy u nas gród¹⁾ **Gniezno**, a Polacy obrali sobie orła białego za herb, t. j. za znak, którym się odróżniali od innych narodów.

Opowiadają także, że książę **Chrobatów**, **Krakus**, zabił smoka, który się krył w jaskini

¹⁾ Grodem nazywano dom, zbudowany zwykle na wzgórzu i ogrodzony, żeby nieprzyjaciele nie mogli się dostać.

O tej Wandzie śpiewają:

„Wanda leży w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca
Zawsze lepiej mieć rodaka
Niżli cudzoziemca“.

Chrobatowie kochali bardzo **Krakusa** i **Wandę** i na ich pamiątkę usypali pod **Krakowem** wysokie kopce, które lud **krakowski** nazywa mogiłami **Krakusa** i **Wandy**.

Opowiadają jeszcze, że niegodziwy książę **Polan**, **Popiel** otrul swoich stryjów i kazał powrzucać ich ciała do jeziora **Gopła**, że z ciał tych wyległy się potem myszy i zagryzły **Popiela** z całą jego rodziną.

Przecież takim bajkom nie można wierzyć. Wszyscy wiemy, że smoków niema na świecie, że myszy nie lęgną się z ciał ludzkich i nie zagryzą człowieka. Porzućmy więc wszystkie te

baśnie i opowiedzmy inne zdarzenie, które już jest podobniejsze do prawdy.

Otóż do zamku księcia Popiela w **Kruszwicy** nad jeziorem Gopłem przybyło dwóch podróżnych, prosząc o gościnę. Popiel kazał ich od drzwi odprawić. Opuścili więc niegościnnego księcia i poszli do chaty kmiecia, mieszkającego nieopodal od zamku. Kmieć ten imieniem **Piast**, miał kawałek roli, dużą pasiekę i trudnił się kołodziejstwem, t. j. robił koła i wozy. U **Piasta** odbywała się wówczas uroczystość, zwana **postrzyżynami**. Był to jeden z najważniejszych obrządków pogańskich, zastępujący chrzest. Gdy chłopiec kończył lat 7, spraszano krewnych i znajomych na ucztę, po raz pierwszy wobec wszystkich obcinano chłopcu włosy, nadawano mu imię i wkładano męską odzież. Zobaczywszy nadchodzących podróżnych, **Piast** i jego żona **Rzepicha** wybiegli przed dom, zaprosili ich, posadzili za stołem i częstowali wszystkim, co było w domu. Podróżni sami postrzygli **Piastowi** syna, dali mu imię **Ziemowit** (co znaczy: **władca ziemi**) i przepowiedzieli, że ten **Ziemowit** będzie księciem potężnego ludu. Tymczasem zaczęło przybywać coraz więcej gości, i **Piast** z żoną frasowali się bardzo,

czem nakarmią tych ludzi. Ale ilekroć weszli do komory, aby wynieść nowy poczęstunek, widzieli ze zdziwieniem, że chleba, miodu i mięsiwa wcale nie ubywa w naczyniach. **Piast**, domyślając się, że to owi podróżni musieli sprawić taki cud, chciał im za to podziękować, lecz oni znikli nagle.

Naturalnie i to podanie nie jest całkowicie prawdziwym, lecz już łatwiej możemy je sobie wytłómaczyć. W owym czasie z sąsiednich krajów chrześcijańskich, przychodzili często do Słowian apostołowie, t. j. kapłani, którzy poświęcali życie temu, aby pogan uczyć świętej nauki Chrystusa. Owi podróżni, którzy przybyli do **Piasta**, byli zapewne takimi apostołami. W komorze **Piasta** nie przybywało pewnie jałda i napoju, ale wystarczyło mu na przyjęcie tak licznych gości, bo choć niebardzo zamożny, był pracowity, oszczędny, gospodarny, więc nie tylko jemu samemu na niczem nie zbywało lecz miał także czem podzielić się z innymi.

Anieli stróże polskiej krainy
Zeszli na ziemię z rozkazu Boga.
W zamkach nie było dla nich gościny,
Kmieć **Piast** ich przyjął u swego proga

„Rolniku—rzekli święci przychodnie—
Bóg da twym synom berło tej ziemi;
Będzie w niej chlebno, będzie w niej miodnie,
Tylko pracujcie siły wspólnemi“.

Sprawdziło się to, co Piastowi przepowiedzieli apostołowie, bo gdy okrutny Popiel zginął, Polanie obrali księciem Ziemowita i od tam ród Piastów panował w Polsce więcej niż przez 500 lat.

DZIEJE PRAWDZIWE RÓD PIASTÓW

Mieczysław I

963 — 992.

Chrzest Polski. Ziemowit, syn jego i wnuk byli jeszcze poganami. Poganinem też był prawnuk Ziemowita, **Mieszko**, o którym opowiadają, że od urodzenia był ślepy i dopiero podczas postrzyżyn nagle wzrok odzyskał. Czy to prawda, niewiadomo; ale Mieszko dorósłszy naprawdę **przejrzał**, bo przestał kłaniać się martwym bożkom, sam przyjął Chrzest Św. i ochrzcił cały nasz naród.

Oto, jak się to stało. Na zachód od nas siedział potężny naród niemiecki. Słowianie łagodni z usposobienia, nie dokuczali sąsiadom, więc nie łatwo było ich zaczepić, a Niemcy lu-

bili ciągle wojować. Chcieli oni być panami jeszcze większej ziemi i zdawało im się, że wszyscy Słowianie powinni im służyć. Otóż, nie mogąc znaleźć innej zaczepki, Niemcy zaczęli napadać na Słowian pod pozorem, że pogan trzeba chociażby przemocą zmusić do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Uczyć prawdziwej wiary—to praca piękna i pożyteczna, ale jakież to było nawracanie, kiedy Niemcy mordowali pogan, palili im chaty, zabierali w niewolę i zmuszali do ciężkiej pracy.

Tym sposobem pobili już oni wiele drobnych ludów słowiańskich, mieszkających na zachód od nas, i zbliżyli się ku granicom Polski. Książę Mieszko spróbował im się bronić, ale został pobity. Zląkł się więc Niemców i posłał do sąsiada swego, księcia czeskiego, prosząc o pomoc i o rękę księżniczki czeskiej **Dąbrówki**. Ale Dąbrówka, która już była chrześcijanką, nie chciała wyjść za poganina, ochrzcił się więc Mieszko **w 965 r.**, przy chrzcie św. otrzymał imię **Mieczysława** i wtedy dopiero ożenił się z Dąbrówką. Razem z księżniczką czeską przyjechało do Polski wielu księży, którzy łagodnie namawiali pogan do przyjęcia wiary chrześcijańskiej i tłumaczyli im, że tylko ludzie ciemni

mogą kłaniać się kamiennym bałwanom. Powoli więc Polacy porzucili dawne błędy i **cały naród przyjął wiarę chrześcijańską**. Mieczysław kazał rąbać bałwany, burzyć pogańskie świątynie, a na ich miejsce stawiał krzyże i budował kościoły.

Walki z Niemcami. Nie podobało się to Niemcom, bo nie mieli teraz powodu do zaczepki, a radzi byli pod pozorem nawracania pogan zabrać całą naszą ziemię. Zaczęli więc dopominać się od Mieczysława, aby im opłacał roczną daninę, jako poddany swemu panu. Księcia polskiego gniewało to bardzo, bronił się dzielnie, dwa razy nawet pobił Niemców, ale w końcu musiał spełnić wolę cesarza niemieckiego. Niemcy byli wtedy bardzo silni, Mieczysław zaś posiadał malutkie państwo. Wolał więc płacić Niemcom daninę, żeby nie narażać Polski na ciągle wojny, a tymczasem starał się zaprowadzić porządek w kraju.

Mieczysław rządził Polską lat blisko trzydzieści. Od niego rozpoczyna się pewna i prawdziwa historia naszego narodu.

Mieczysław w ciągłym z Niemcami boju
Znużył już serce i dłonie,

I nieraz w ciężkich walk niepokoju
Strudzone pochylił skronie.
Wtedy Dąbrówka, młodziuchna żona,
Do stóp go krzyża przywodzi.
„Stąd—rzecze—wszelka moc, stąd obrona
Dla uciśnionych przychodzi“.
Więc klął Mieczysław, w niebo wznosił ręce,
Obmył się świętym chrztu zdrojem,
A łaska Boża łono książęce
Męskim przejęła pokojem.

Bolesław I Chrobry.

992—1025.

Po śmierci Mieczysława zaczął rządzić Polską syn jego, Bolesław, który tak odważnie bronił się wrogom, że nazwano go Chrobrym, t. j. walecznym.

O Św. Wojciechu. Za czasów Bolesława przybył do nas pobożny i świętobliwy biskup czeski, Wojciech. Przeszedł on całą Polskę od Krakowa do Gniezna, umacniając w wierze nowych chrześcijan i nawracając tych, którzy jeszcze kłaniali się bałwanom. Opowiadano dawniej, że to Św. Wojciech ułożył dla Pola-

ków śliczną pieśń do Matki Boskiej, zaczyna ją się od słów:

„Boga Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!“

Pieśń ta powstała znacznie później. Jestto najdawniejsza pieśń polska. Śpiewali ją zawsze rycerze nasi, idąc do bitwy. Dowiedziawszy się, że na północ od nas mieszka pogański naród Prusaków, Św. Wojciech udał się do nich z dwoma towarzyszami. Prusacy patrzyli na niego z nienawiścią; nie chcieli słuchać jego nauk. Raz, gdy kapłani usnęli w lesie, Prusacy napadli na nich; Św. Wojciecha zamordowali a obu jego towarzyszy wzięli w niewolę. Dowiedział się o tem nasz Bolesław i posłał natychmiast do Prusaków z rozkazem, aby oddali ciało świętego męczennika. Chciwi poganie zażądali w zamian tyle srebra i złota, ile ciało zaważy. Opowiadają, że Polacy złożyli już na wadze wszystko złoto i srebro, jakie z sobą przywieźli, a jeszcze było za mało. Przechodziła właśnie jakaś uboga kobieta z dzieckiem, rzuciła na wagę mały pieniążek i stał się cud taki, że odsypano wszystko złoto i srebro, a pieniążek, dany ze szczerzego serca przez ubogą kobietę, zaważył tyle, ile ciało Św. Wojcie-

cna. Prusacy zawstydzeni wrócili z niczem do domów, a posłowie polscy przywieźli do Gniezna zwłoki Św. Wojciecha, gdzie Bolesław kazał je złożyć w kościele katedralnym w srebrnej trumnie.

Bolesław Chrobry przyjmuje w Gnieźnie cesarza niemieckiego. W Niemczech panował wtedy cesarz Otto, który, dowiedziawszy się o męczeństwie Św. Wojciecha, postanowił odbyć pobożną pielgrzymkę do jego grobu. Bolesław chciał godnie przyjąć potężnego cesarza i zarazem pokazać mu swoje bogactwa, ażeby Niemcy przestali nas uważać za swoich poddanych. Zgromadził tedy wielu rycerzy, i wszyscy na pięknych koniach wyjechali do granicy Polski na spotkanie cesarza. Przez trzy dni bawił w Gnieźnie cesarz Otto (1000 r.), a Bolesław sadzał codzień cesarza i Niemców, którzy z nim przyjechali, przy stołach, zastawionych złocistymi misami i srebrnymi dzbanami. Po skończonej uczcie rozdawał im te misy i dzbany, a gdy Niemcy mieli wyjeżdżać, ofiarował im jeszcze na pamiątkę wiele kosztownych sukien i futer. Dziwili się też Niemcy bogactwu naszego króla. Cesarz Otto nazywał go swoim przyjacielem i nie wy-

magał już od niego daniny, jaką dawniej Polacy składali Niemcom.

Bolesław Chrobry powiększa Polskę. Kiedy Bolesław zaczął rządzić w Polsce, różni sąsiedzi pomyśleli, że takiego młodego króla łatwo pobić, i dalejże napadać na nas ze wszystkich stron. Ale Bolesław dał sobie z nimi radę. Najprzód pobił Czechów, którzy mieszkali na zachód od nas koło Niemców, zabrał im ziemię Chrobatów Białych i inną jeszcze ziemię, zwaną **Śląskiem**, nad rzeką Odrą. Mieszkańcy tej ziemi Ślązanie byli także Słowianami.

W tym samym czasie Pomorzanie wpadli w granice Polski, niszcząc i rabując, co się dało. Im także nie darował Bolesław; wojował z nimi, dopóki nie uznali go swym panem i **przyłączył Pomorze do Polski**. Ale z tymi ludami łatwiej szło Bolesławowi. I Chrobatowie i Ślązanie, i Pomorzanie byli to Słowianie jednej krwi z nami, więc raz dostawszy się pod panowanie polskie, chętnie łączyli się w jedno państwo z Polakami. Najniebezpieczniejszymi dla Bolesława Chrobrego wrogami byli Niemcy. Dopóki żył cesarz Otto, dopóty była zgoda z Niemcami, ale gdy on umarł, nowy cesarz szukał tylko zaczepki, aby napaść na Polskę i osłabić naszą

ziemię. Myślał więc Bolesław nad tem, ażeby wszystkie ludy słowiańskie razem połączyć i wtedy wspólnymi siłami napaść na Niemców. Dowiedział się o tem cesarz, rozgniewał się bardzo i z ogromnem wojskiem wszedł w granice naszej ziemi. Kilkanaście lat z rzędu musiał Bolesław Chrobry wojować z Niemcami, aż wreszcie cesarz zwyciężony zawarł pokój w 1018 roku i przyrzekł, że nigdy już Niemcy nie będą wymagali daniny od króla polskiego. **Odtąd też Polska stała się państwem niezależnem.**

Ledwie Bolesław odpoczął po tej wojnie, musiał znowu wyruszyć przeciwko innym nieprzyjaciółom, którzy mieszkali na wschód od Polski. Nieprzyjaciółmi tymi byli **Rusini**. Książęta ruscy klócili się wówczas między sobą, aż nareszcie jeden z nich, wypędzony z Kijowa przez brata, przyjechał do naszego Bolesława, prosząc o pomoc. Poszedł Bolesław z rycerzami i zdobył miasto Kijów. Dawniej wokoło wszystkich miast budowano wysokie mury ażeby nieprzyjaciele nie mogli wpaść niespodzianie. Do każdego miasta wjeżdżało się przez bramy. Otóż opowiadają, że Bolesław, wjeżdżając do Kijowa, uderzył mieczem dwa razy w bramę na znak, że miasto do niego teraz należy,

a uderzył tak silnie, że miecz się wyszczerbił. Miecz ten nazywano odtąd **Szczerbcem**. Nie został jednak Bolesław Chrobry w Kijowie, oddał miasto temu księciu, który szukał jego pomocy, a sam powrócił do Gniezna. Wracając, zabrał tylko dla siebie i **przyłączył do Polski ziemię Chrobatów Czerwonych z miastami Przemyśl i Halicz.**

Bolesław Chrobry koronuje się na króla polskiego. Bolesław zabrał od różnych nieprzyjaciół tyle ziemi, że nasza Polska stała się teraz dwa razy większą, aniżeli była za jego ojca, Mieczysława I-go. Nie dziw więc, że chciał pokazać wszystkim sąsiadom, a szczególnie Niemcom, jak wielkim i potężnym jest panem, i dlatego koronował się uroczyście w Gnieźnie na króla polskiego.

Śmierć Chrobrego. W parę miesięcy po koronacji umarł Bolesław Chrobry. Polacy żałowali go bardzo i przez cały rok wszyscy nosili po nim żałobę.

W skarbcu krakowskim schowano jego Szczerbiec, który późniejszym królom przypisywano do boku podczas koronacji, ażeby starali się być tak walecznymi jak Bolesław Chrobry.

Szlachta polska. Wiecie już, że za dawnych czasów wszyscy Słowianie uprawiali rolę i nazywali się kmięciami. Ale teraz, gdy Bolesław Chrobry, prowadząc ciągłe wojny, potrzebował żołnierzy, niektórzy kmięcie rzucaли rolę i wciąż chodzili z królem na wojnę, stali się więc rycerzami. Ponieważ rycerze ciągle bili się z nieprzyjaciółmi, zaczęto nazywać ich **szlachtą**, od niemieckiego wyrazu: „**Szlacht**“, co znaczy: bitwa. Z początku szlachta niczem się nie różniła od kmięci, ale z czasem zaczęło im się zdawać, że są czemś lepszym, czemś wyższym od kmięci i nawet dla odróżnienia od nich zaczęli przybierać rozmaite znaki, t. zw. **herby**. Po tych znakach poznawali się wszyscy, należący do jednej rodziny szlacheckiej.

Bolesław, Wielkim słusznie nazwany,
Zagoił dawne ojczyzny rany,
Ujął rząd kraju w dzielną prawicę,
Rozszerzył dawne Polski granice.
Pobił swych wrogów, wszedł do Kijowa,
I za zerwanie danego słowa
Ciął mieczem w bramę, szczerb pozostawił,
Miecz, Szczerbcem zwany, zwycięstwę wstawił.

Mieczysław II

1025—1034.

Następcą Bolesława Chrobrego był syn jego Mieczysław, przezywany dawniej Gnuśnym, co znaczy: leniwy. Nielusznie dano mu tę nazwę, bo Mieczysław nie był leniwym. Bił się z wrogami, o ile mu sił starczyło, opędzał się od nich na wszystkie strony, ale nieprzyjaciele ci byli silniejsi, więc niezawsze mógł dać sobie z nimi rady. Niedługo panował w Polsce Mieczysław; po 9 latach umarł, zostawiając małego synka **Kazimierza**.

Bezkrólewie

1034—1040.

Po śmierci Mieczysława przez 6 lat było w Polsce **bezkrólewie** — to znaczy, że żaden król nie panował. Zamiast małego Kazimierza miała rządzić jego matka, ale była to Niemka niedobra dla Polaków, więc i Polacy jej niecierpieli. Dokuczala nam, myślała o tem tylko, żeby się wzbogacić, aż wreszcie Polacy niecierpliwieni wypędzili ją z kraju. Pojechała tedy do swej ojczyzny, do Niemiec, zabrała

z sobą wszystkie swoje bogactwa i małego synka.

A w Polsce bez pana działo się bardzo smutnie. W lasach ukrywali się dotychczas poganie, którzy potajemnie kłaniali się bałwanom i nienawidzili nowej wiary. Teraz więc, nie obawiając się kary, poganie ci wypadli z lasów, zaczęli mordować księży i palić kościoły. Na zamki i grody napadali znowu kmiecie, od dawna niezadowoleni z tego, że rycerze wywyższają się nad nich, zapominając, że ten, co na wojnę idzie, i ten co ziemię uprawia, jednakowo służą krajowi. Straszny więc był nieład i nieporządek w Polsce. Sąsiedzi nasi, Czesi i Rusini, zaraz z tego skorzystali, wpadli do Polski i cały kraj spustoszyli.

Dobry siew ginie na płonnej niwie;
Wszystko, co ojciec zebrał troskliwie,

To syn roztrwonił niedbały.

A gdy przedwczesnym legł wreszcie zgonem,
Nad małym synkiem, nad Polski tronem

Ryksie została opieka.

Lecz wkrótce Niemka dumna i chciwa

Węzeł, łączący ją z Polską, zrywa

I wzięwszy skarby, ucieka.

Kazimierz I Odnowiciel

1040—1058.

Młody Kazimierz dowiedział się o tem, co się w Polsce dzieje i zaraz przyjechał. Polacy witali go z wielką radością. Gdy Kazimierz jechał konno do Krakowa, rzucano mu pod nogi kwiaty i liście, śpiewając: „A witajże nam, witaj, miły gospodynie!“ Kazimierz niemało miał w kraju roboty: musiał pogodzić kmieci z rycerzami, budować nowe kościoły i klasztory, zaprowadzić wszędzie ład i porządek. Wdzięczni Polacy nadali mu piękny przydomek **Odnowiciela**, bo rzeczywiście całą Polskę odnowił.

Kazimierz pamiętny jest jeszcze przez to, że pierwszy zaczął mieszkać w Krakowie i odtąd **Kraków stał się stolicą Polski**.

Witaj, witaj, Gospodynie!

Wołał naród głosem zgody,

Gdy w życzliwych mu drużynie

Wracał na tron Kazimierz młody.

I prawego Boga czcił

Już nie zbiega z krzyżem w lasy,

Bo król Kazimierz Odnowiciel

Wrócił dawne dobre czasy.

Bolesław II Śmiały

1058—1079.

Niedarmo Polacy nazwali Śmiałym starszego z dwóch synów Kazimierza. Odważny on był, waleczny, lubił wojnę tak samo prawie, jak Bolesław Chrobry. Ale niepodobni byli do siebie obaj Bolesławowie. Chrobry dbał przede wszystkim o to, ażeby w Polsce dobrze się działo; Śmiały zaś chodził na wojnę, bo mu się wojaczka podobała. Chodził on z rycerzami to do Czech, to do ziemi węgierskiej, to na Ruś, do Kijowa godzić kłócących się książąt. Pojechał Bolesław do Kijowa, bawił tam całe siedm lat i nie śpieszył z powrotem do kraju. Tymczasem będący z królem rycerze, dowiedziawszy się, że kmiecie niszczą ich majątki, zaczęli potajemnie uciekać do Polski. Rad nie rad musiał więc i król wrócić.

W owym czasie toczył się spór między cesarzem niemieckim a papieżem o to, od kogo będą zależeli biskupi: czy od swego króla czy też od Stolicy Apostolskiej. Z królów i książąt europejskich jedni stawali po stronie papieża, inni znów po stronie cesarza niemieckiego. Bolesław Śmiały przyłączył się do

stronników papieskich, ażeby tym sposobem osłabić Niemcy. Chcąc okazać całemu światu, że Polska jest niezależną od Niemiec, **koronował się Bolesław w Krakowie w 1076 r.**

Wtedy cesarz niemiecki namówił swego stronnika, księcia czeskiego, ażeby ten wywołał w Polsce bunt przeciw Bolesławowi i osadził na tronie królewskiego brata, Władysława Hermana. Zaczęły się więc u nas zamieszki. Przeciw Bolesławowi Śmiałemu wystąpił też i biskup krakowski, **Stanisław ze Szczepanowa**, który miał z królem zatargi o majątki kościelne. Król, rozgniewany na biskupa i możnych panów, którzy lekceważyli jego wolę, chciał rzucić postrach na nieposłusznych. Posądził biskupa o zdradę i skazał go na straszną karę: obcięcia wszystkich członków. Rozkaz królewski wykonano tak gorliwie, że biskup padł bez życia.

Za taką zbrodnię wyklął papież Bolesława Śmiałego, Polacy słuchać go nie chcieli, i musiał król z kraju uciekać. Co się z nim stało, niewiadomo; podobno tułał się długo po Węgrzech, aż wreszcie znalazł schronienie w jakimś klasztorze i tam umarł.

Król to waleczny, z przydomkiem **Śmiały**,
W łaskach, pomocy, szczery, wspaniały,
Obcym książętom trony przywracał,
Ale urazy zemstą odpłacał.
Szczepanowskiego biskupa zabił,
Zgubił sam siebie, a kraj osłabił.
Uszedł do Węgier, przez Rzym wyklety,
Zmarnował żywot, świetnie zaczęty.

Władysław I Herman

1079—1102.

Po ucieczce Bolesława Śmiałego znowu wszczął się nieład w Polsce, zostawionej bez pana. Skorzystali z tego Rusini i zabrali nam ziemię Chrobatów Czerwonych, którą zatrzymali przez lat 300 blisko i nazwali **Rusią Czerwoną**. Skorzystali też z osłabienia Polski i Czesi: książę czeski zagarnął rządy w Polsce i zaczął nawet nazywać się królem czeskim i polskim. Nareszcie objął rządy młodszy brat wygnanego króla, Władysław Herman. Nic on dobrego dla kraju nie zrobił, sam się niczem nie zajmował, lubił się we wszystkim wyręczać ulubieńcem swoim, wojewodą **Sieciechem**.

Sieciech dumny i chciwy, myślał tylko o sobie i swoich przyjaciółach, a krzywdził każdego, kto mu nie chciał pochlebiać. Skończyło się wreszcie na tem, że Władysław Herman musiał wypędzić z kraju **Sieciecha**.

Władysław Herman zostawił dwóch synów: **Zbigniewa** i **Bolesława**, przezwanego **Krzywoustym**, bo miał usta skrzywione.

Niewielka z króla tego pociecha:
Leniwy, rządy zdał na **Sieciecha**,
A **Sieciech** Polsce źle się zasłużył,
Gwałtami naród cały oburzył.
Przynęcił Czechów i **Bolesława**,
Na ojca własne zbuntował dzieci,
A choć go z kraju wyгнаły prawa,
Polska cierpiała w nieszczęść zamieci.

Bolesław III Krzywousty

1102—1038.

Młodszy syn Władysława Hermana, **Bolesław Krzywousty**, zasiadł na tronie po śmierci ojca. Starszy **Zbigniew** zazdrościł bratu panowania i zaczął namawiać różnych sąsiadów, żeby mu dopomogli wypędzić z Polski **Bole-**

sława. Najprzód sprowadził Zbigniew na Polskę Czechów. Ale Bolesław, od dziecka przyzwyczajony do wojowania, bo 9 lat mając, pod opieką Sieciecha chodził na wojny, i teraz dał sobie szczęśliwie rady i Czechów odpędził.

Wojna z Niemcami. Nie opamiętał się Zbigniew, nie zrozumiał, jaka to hańba łączyć się z obcymi przeciwko własnemu bratu i rodakom, ale poszedł do Niemców, prosząc ich o pomoc. Cesarz niemiecki z dużym wojskiem wszedł na Śląsk 1109 r. i obległ miasto Głogów. Bronili się mężnie Głogowianie, wreszcie prosili cesarza, aby na kilka dni zawarł zawieszenie broni, t.j. przestał wojować i pozwolił im posłać do króla z zapytaniem, co mają czynić. Cesarz niemiecki zażądał, żeby mieszkańcy miasta przysłali mu swe dzieci w zastaw. Bolesław rozkazał Głogowianom, żeby się bronili, dopóki sił wystarczy. Kiedy więc powrócili wysłańcy z taką odpowiedzią, zaczęła się wojna na nowo. Cesarz rozgniewany, że Głogowianie nie chcą go wpuścić do miasta, kazał przed swoim wojskiem prowadzić dzieci polskie, myśląc, że mieszkańcy otworzą bramy, aby swe dzieci ocalić. Ale Głogowianie bronili się dzielnie. Wówczas nie znano jeszcze prochu i kul; rzucali więc

z murów miasta to wielkie kłody, nabijane gwoździami, to zapalone kamienie, choć im się serce krwawiło na myśl, że tymi pociskami mogą ugodzić w swe własne dzieci. Obronili też miasto, i Niemcy zawstyżeni odeszli. Nadciągnął wkrótce Bolesław, który szedł w pomoc Głogowianom, a nie chcąc więcej krwi rozlewać, posłał do cesarza z żądaniem, aby ten ustąpił z Polski. Cesarz pomyślał, że Bolesław lęka się jego potęgi, kazał więc przed posłem polskim rozwinąć wielkie skrzynie, pełne złota i srebra, i powiedział: „Patrzaj, ile tu skarbów! Za te pieniądze mógłbym kupić waszą Polskę.“ Rozgniewał się poseł królewski, imieniem Skarbek. Przecież cesarz dawał temi słowy do zrozumienia, że można Polaków przekupić złotem. Zdjął więc Skarbek z palca kosztowny pierścień i wrzucił go do skrzyni, mówiąc: „Niech złoto idzie do złota; my, Polacy, kochamy tylko żelazo!“ Co znaczy: nie damy się przekupić i żelazem będziemy bronili swego kraju. Cesarz zawstyżony odpowiedział: **Habe Dank**, t.j. dziękuję. Odtąd rodzina Skarbków nosiła przydomek **Habdank**. Gdy Skarbek powrócił do swego króla i opowiedział, jak go Niemcy przyjęli, wojna rozpoczęła się na nowo. Niedaleko miasta Wrocławia na wielkiem

polu pobił Bolesław Niemców tak dzielnie, że cesarz ich, przebrany za prostego żołnierza, ledwie uciekł z pola bitwy. Pole to nazwano **Psiem polem**. Niemal tam Niemców musiało stracić życie, kiedy długo potem mawiano: „Bolesław Krzywousty narobił z Niemców kapusty“.

Nikt już teraz nie chciał pomagać Zbigniewowi, przeprosił on więc brata i powrócił do Polski. Ale dumny i zazdrosny buntował ciągle Polaków, żeby nie słuchali króla. Wreszcie Bolesław rozgniewany kazał go wtrącić do więzienia, w którym Zbigniew wkrótce zmarł. Tak marnie skończył ten zdrajca.

Widzicie, jakie to ciągle wojny prowadził Krzywousty. Ilekroć spotkał się z nieprzyjaciółmi, mężnie wywijał swoją szablą, którą nazywał **zórawiem**. Opowiadają o nim, że wygrał 47 bitew. Sam odważny i waleczny, nie cierpiał tchórzów, i gdy pewien rycerz uciekł podczas bitwy, Bolesław posłał mu potem zajęczą skórkę, wrzeczono i powróz. To miało znaczyć, że uciekał jak zając, że powinien prząść razem z kobietami, zamiast iść na wojnę, i że taki tchórz wart tego tylko, aby go powieszono. Podobno rycerz ów tak się zawstydził swego postępu, iż się powiesił z rozpacz.

Chrzest Pomorza. Bolesław Krzywousty jest jeszcze pamiętny przez to, że ostatecznie połączył z Polską Pomorze. Kraj ten już od czasów Chrobrego należał do nas, ale Pomorzanie ciągle się buntowali przeciw Polsce, napadali na naszą ziemię, palili i rabowali wioski, niepokoiili mieszkańców. Bolesław wyprawiał się z rycerstwem, zdobył główne miasta Pomorza i zmusił ich do posłuszeństwa. Potem posłał tam księży i biskupów, którzy łagodnie nauczali lud wiary Chrystusowej i odtąd Pomorzanie stali się narodem chrześcijańskim.

Pierwsza kronika. Bolesław Krzywousty sprowadził do Polski pobożnych i uczonych zakonników, by naród pożytecznych rzeczy uczyli. Jeden z takich cudzoziemców **Gall** czyli **Gallus**, by darmo nie jeść polskiego chleba, opisał z opowiadania innych dawne dzieje Polski, a panowanie Krzywoustego opisał szeroko, jako świadek naoczny. Była to **pierwsza kronika** czyli księga dziejów na polskiej ziemi pisana. Kronikę swoją napisał Gallus po łacinie, jak to wówczas wszędzie było we zwyczaj.

Królewskie pacholę ma oczy sokole
I śmiało pogląda przed siebie:

„Oj, pójdę ja, ojczy, z mężami na pole
Ratować ojczyznę w potrzebie!”
Więc zbroję mu dali, w koszulce ze stali
Wyrastał Bolesław na męża,
I kiedy na tronie po ojca siadł zgonie,
Gdzie pójdzie, tam wroga zwycięża.

Podział kraju między synów Krzywoustego. Nietylko u Polaków, ale u wszystkich narodów słowiańskich był zwyczaj, że każdy król przed śmiercią dzielił kraj cały między swych synów. Tak też zrobił i Bolesław Krzywousty. Miał on 5-ciu synów, których imiona musicie zapamiętać,

Władysław, Bolesław, Mieczysław, Henryk i Kazimierz. Każdemu z nich przeznaczył Krzywousty kawałek ziemi polskiej, a mianowicie:

Władysław dostał Śląsk z miastami Głogów i Wrocław.

Bolesław dostał Mazowsze z miastami Płock i Dobrzyń.

Mieczysław dostał tak zwaną Wielkopolskę t. j. ziemię dawnych Polan z miastami Gniezno i Poznań.

Henryk dostał ziemię Sandomierską i Lubelską z miastami Sandomierz i Lublin.

Najmłodszemu Kazimierzowi, jako małoletniemu, nie wyznaczył ojciec żadnej ziemi, lecz pozostawił go pod opieką braci.

Nie chciał przecież Bolesław, żeby Polska, która była dotąd jednym silnym państwem, rozpadła się teraz na cztery oddzielne państewka. Rozumiał on, że to byłoby wielkiem złem, bo każde takie państewko małe i słabe nie miałoby siły bronić się nieprzyjaciółom. Dlatego też postanowił, aby **najstarszy z rodu** czuwał nad młodszymi **księżętami**, aby ich godził w razie kłótni i wszystkich prowadził na wojnę, ilekroć nieprzyjaciel napadnie. Miał więc **najstarszy książę** niemało roboty i w nagrodę za te trudy **miał posiadać** zawsze ziemię **Krakowską, Sieradzką i Łęczycką**, oraz świeżo ochrzczone **Pomorze**.

Ten podział, ustanowiony przez Krzywoustego, przetrwał długie lata, bo przeszło półtora wieku. Wiele książąt rządziło jednocześnie w różnych polskich ziemiach czyli dzielnicach, ale wszyscy oni ubiegali się najwięcej o rządy w dzielnicach, przeznaczonych dla najstarszego, t. j. w ziemiach **krakowskiej, sieradzkiej i łęczyckiej**.

Polska podzielona między synów i wnuków Krzywoustego.

Władysław II

1138—1146.

Najstarszym księciem czyli **seniorem** Polski podzielonej został Władysław, jako najstarszy z rodzeństwa. Władysław chciał po dawnemu złączyć państwo, próbował odebrać braciom ich dzielnice i samemu objąć rządy w całym kraju. Nie pozwolili na to jednak możnowładcy. Ilość ich powiększyła się teraz, bo każdy książę chciał mieć przy swym boku takich urzędników, jakich przedtem miał król. Czując swoją siłę, możnowładcy nie chcieli pozwolić na złączenie państwa i dlatego, gdy Władysław zaczął wojnę z braćmi, połączyli się z młodszymi książętami. Władysław, pobity przez rycerzy i wyklęty przez arcybiskupa, żadnej ziemi nie zdobył, lecz swoje wszystko stracił i musiał uciekać z kraju razem z żoną swą, księżniczką niemiecką i z synami. Schronił się Włady-

śław do Niemiec, myśląc, że mu cesarz niemiecki dopomoże. Jakoż cesarz zażądał od Polaków, aby zwrócili Władysławowi przynajmniej Śląsk.

Slaby pan i mąż z rady Agnieszki *)
Wszczytał domowe w Polsce zamieszki,
Chcąc braci wyzuc z ich ojcowizny,
Ale wygnany został z ojczyzny.
Zbity na głowę przez własnych braci,
Razem i sławę i berło traci,
A nadewszystko miłość narodu
Przez podszept żony z obcego rodu.

Bolesław IV Kędzierzawy

1146—1173.

Po wypędzeniu Władysława seniorem został drugi z rządu syn Krzywoustego, Bolesław, zwany Kędzierzawym. Pobili go Niemcy, ale bratu ziemi oddać nie chciał. Wygnany Władysław umarł w Niemczech. Później dopiero zgodzili się Polacy oddać Śląsk jego synom pod tym jednak warunkiem, że książęta śląscy raz na zawsze wy-

*) Agnieszka—żona Władysława.

rzekną się prawa do rządu w Krakowie. Od tej pory Śląsk coraz bardziej odłączał się od Polski; książęta śląscy żenili się z Niemkami, przyjmowali niemiecką mowę i obyczaje; lud tylko pozostał polski.

Bolesław Kędzierzawy musiał często wojować ze swymi sąsiadami od północy, Prusakami, którzy wpadali na Mazowsze. W walkach tych dopomagał Bolesławowi młodszy brat, Henryk. Raz zapędzili się Polacy daleko w głąb ziemi pruskiej, napotkali tam wielkie błota, w których utonęło wielu rycerzy polskich, a między innymi książę Henryk. Należące do niego ziemie: Sandomierską i Lubelską oddano najmłodszemu z braci Kazimierzowi.

Na wygnanego brata tronie
Bolesław zasiadł czwarty,
Lecz berło słabe dzierzą dłonie
Jak słaby kraj rozdarty.
Uleż więc musiał sile Niemców,
Gdy przyszła wojna krwawa,
I Śląsk pod mieczem cudzoziemców
Dał synom Władysława.

Mieczysław III Stary

1173—1177.

Niedługo rządził w Krakowie trzeci z kolei syn Krzywoustego, Mieczysław, przezwany Starym. Surowy to był pan; chciał zaprowadzić porządek w kraju, więc żądał, aby go wszyscy ślepo słuchali, za najmniejsze nieposłuszeństwo karał wygnaniem, a nawet śmiercią. Dobre i rozumne miał on zamiary, ale za gwałtownie sobie poczynał. Postępowanie jego nie podobało się możnowładcom polskim, którzy już teraz przywykli do władzy i znaczenia. Wypędzono więc Mieczysława Starego i oddano rządy w Krakowie najmłodszemu z braci, Kazimierzowi, przezwanemu Sprawiedliwym.

Mieczysław Stary prawem starszeństwa
Na zwierzchniczym zasiadł tronie,
Lecz lud odmawia mu posłuszeństwa
W najświętszych praw swych obronie.
Wtedy biskupi, pany, rycerze
Młodsze proszą Kazimierza,
A on z miłością berło to bierze,
Które mu miłość powierza.

Kazimierz II Sprawiedliwy

1177—1194.

Pamiętacie pewnie że Kazimierz nie otrzymał był od ojca żadnej dzielnicy. Dorósłszy jednak, posiadał on spory kawał ziemi polskiej, a mianowicie: po śmierci Henryka dostał ziemię Sandomierską i Lubelską; gdy umarł jedyny syn Bolesława Kędzierzawego, dostało mu się Mazowsze i nareszcie po wygnaniu Mieczysława Starego objął rządy w Krakowie i na Pomorzu. Nie chciał Kazimierz, żeby go spotkał taki los, jak dwóch starszych braci Władysława i Mieczysława, którzy narzucali swą wolę panom i duchowieństwu. Wezwał więc biskupów na zjazd do **Łęczycy** (w 1180 r.) i tutaj nadał duchowieństwu polskiemu różne swobody czyli **przywileje**. Na tym zjeździe w Łęczycy biskupi, chcąc okazać, jak kochają Kazimierza, przyrzekli mu, że od tej pory tylko jego synowie i wnukowie będą rządzili w Krakowie. Przyrzeczenie to dowodzi, że Polacy nie szanowali już po dawnemu woli swoich królów, jeżeli rozporządzili tronem krakowskim zupełnie inaczej, aniżeli chciał Krzywousty.

Kazimierz Sprawiedliwy zostawił dwóch synów: **Leszka**, którego dla jasnych włosów nazwano **Białym**, i **Konrada**. Leszek, jako starszy, miał rządzić w Krakowie, na Pomorzu i w Sandomierskiem, a Konrad na Mazowszu.

Kazimierz, na polskiej siedząc stolicy,
Zgromadził stany w mieście Łęczycy;
Zbyt wielkie szlachcie dał przywileje,
A—jak nam tego dowodzą dzieje—
Chociaż chciał dobrze, jednak źle zrobił,
Bo możnowładców wnet przysposobił,
I kraj osłabił i władzę tronu,
Miał też niemało trosk aż do zgonu.

Mieczysław Stary powtórnie

1194—1202.

Władysław Laskonogi

1202—1206.

i Leszek Biały

1206—1227.

Leszek Biały był panem Pomorza oraz ziem krakowskiej i sandomierskiej, które razem zaczęto nazywać **Małopolską**. Po śmierci ojca nie mógł on sam zajmować się rządami, bo był jeszcze

małym dzieckiem. Rządzili więc: matka jego Helena i dwaj opiekunowie małoletniego księcia: wojewodowie Mikołaj i Goworek. Skorzystał z tego Mieczysław Stary, chciał on odzyskać Kraków i podszedł pod to miasto z rycerzami, jak na zdobycie nieprzyjacielskiej ziemi. Krakowianie go pobili. Wtedy namówił Mieczysław Helenę, ażeby mu odstąpiła Krakowa, dopóki Leszek nie dorośnie. Helena przystała na ten układ i Mieczysław znowu rządził lat kilka w Krakowie.

Po jego śmierci powinien był Kraków dostać się Leszkowi Białemu. Ale niektórzy panowie krakowscy—a szczególnie ów wojewoda Mikołaj—żądali od Leszka, aby oddał im siebie drugiego swego opiekuna i wychowawcę, Goworka. Leszek na to przystać nie chciał, bo Goworka kochał jak ojca. Wolał więc wyrzec się panowania, aniżeli postąpić źle i niewdziecznie. Wtedy Krakowianie zaprosili na tron jednego z synów Mieczysława Starego, księcia Wielkopolskiego Władysława, przezwanego Laskonogim. Ale i ten niedługo rządził w Krakowie. Panowie krakowscy przyzwyczaili się już rozporządzać tronem, jak swoją własnością: zrazu sami zaprosili Władysława, a gdy im się ten książę nie podobał, wypędzili go

znowu i wezwali Leszka Białego. Leszek, z wdzięczając rządy panom i duchowieństwu, ulegał im we wszystkim i nie uważał się już za seniora. Polska rozpadła się wówczas na dużo drobnych dzielnic, a nie było nad nimi jednego najstarszego księcia.

Utrata Pomorza. Za czasów Leszka Białego Polska straciła Pomorze. Ziemią tą zarządzał w imieniu Leszka niejaki Świętopelk, który chciał być samowładnym księciem i przeciw panu swemu się buntował. Przyjechał Leszek do miasteczka Gąsawy w Wielkopolsce i oczekiwał tam na Świętopelka, gdy ten zdrajca wpadł zbrojnie do miasteczka, Leszek zamordował i ogłosił się niezależnym księciem Pomorza.

Sprowadzenie Krzyżaków. Młodszy brat Leszka, Konrad, który rządził na Mazowszu, pamiętny jest przez to, że sprowadził do Polski Krzyżaków (1229 r.). Ci Krzyżacy byli to Niemcy, na pół zakonnicy, na pół żołnierze i dlatego nazywano ich **zakonem rycerskim**. Mieszkali razem jak zakonnicy; mieli swego przełożonego, którego nazywali Wielkim Mistrzem; nosili białe płaszcze z czarnymi krzyżami, stąd nazwa Krzyżaków. Krzyżakom nie było wolno

się żenić i mieli obowiązek wojowania z poganami, ażeby ich nawracać na wiarę chrześcijańską. Niegdyś wstawili się oni wielką odwagą, gdy wielu rycerzy z Europy poszło do Azji, do Ziemi Świętej, ażeby poganom Turkom odebrać grób Chrystusa. Potem powrócili znowu z Azji do Europy. Zasłyszał Konrad o mężnych Krzyżakach, a że na jego ziemię napadali poganie Prusacy, z którymi sobie nie mógł dać rady, zaprosił więc Krzyżaków, ażeby przyjechali na Mazowsze i dopomogli mu do poskromienia niespokojnych sąsiadów. Krzyżacy przyjechali chętnie, Prusaków zwyciężyli i zmusili do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Ale wynieść się stąd potem nie chcieli, w iemi Prusaków zaczęli gospodarować jak u siebie, a wkrótce i nam także okrutnie się dali we znaki.

Za czasów Leszka Białego możnowładcy doszli w Polsce do wielkiego znaczenia. Pragnąc żyć z nimi w zgodzie, Leszek Biały przestał uważać się za seniora i we wszystkich ważniejszych sprawach zasięgał ich rady.

Leszek Biały zostawił jedyne go syna Bolesława, zwanego Wstydlwym.

Goworek, stary sługa Kazimierza, Sam został wiernym jego sierocie;

On Leszka wprawiał do prac rycerza,
Krzepił w zwątpieniu, utwierdzał w cnocie.
Wtem los ich wyrok odmienia Boski:
Mieczysław Stary nagle legł w grobie,
Leszka wzywają na tron ojcowski,
Byle Goworka nie miał przy sobie.
Lecz księżę nie chce korony złotej
I kupionego tą ceną tronu:
„On był w zlej chwili wsparciem sieroty,
Ja mu zachowam wdzięczność do zgonu.“

Walki o dzielnicę Krakowską i Bolesław V Wstydlwy

1227—1279.

Smutne nastaly czasy dla Polski po śmierci Leszka Białego. W całym kraju był nieład i nieporządek, bo każdy z książąt, umierając, dzielił swoją ziemię między synów, ci znow między swoich synów, aż wreszcie doszło do tego, że aż 16-u różnych książąt rządziło jednocześnie w Polsce. Klócili się oni ciągle między sobą, a nie było komu ich pogodzić, bo księżę kra-

kowski Bolesław Wstydlivy był jeszcze małoletni. Rządzili więc jego opiekunowie, lecz ci, zamiast pilnować porządku w kraju, wojowali między sobą i wydzielali sobie Kraków.

Napad Tatarów. W tym czasie nowe a wielkie nieszczęście spotkało Polskę. Napadł na nas lud dziki, t. zw. **Tatarzy**. Był to lud zupełnie do nas niepodobny: o ciemnej żółtej cerze, skośnych oczach, czarnych włosach i krótkich przyplaszczonych nosach. Tatarzy nie wierzyli w chrześcijańskiego Boga, prowadzili życie koczownicze, to znaczy, że nie mając stałych mieszkań, przenosili się z miejsca na miejsce. Nosili kozuchy baranie, futrem na wierzch wywrócone; w walce używali luków, dzid i krzywych szabel, a konno jeździli tak dobrze, że każdy Tatar wydawał się jakby zrosnięty ze swym koniem. Dawniej mieszkali w Azji, potem osiedlili się na południu Europy. Pobiwszy książąt ruskich, mieszkających na wschód od nas, wpadli Tatarzy do Polski. Jak owad, zwany szarańczą, gdy spadnie na pole, zniszczy je tak, że ani jednego kłoska nie zostawi, tak i oni zniszczyli cały kraj. Spalili Lublin, Sandomierz, Kraków i wiele innych miast, tysiące mieszkańców pozabijali, tysiące innych uprowadzili

w niewolę (po tatarsku **jassy**) i Polska stała się podobną do wielkiej pustyni. Bolesław Wstydlivy z początku próbował bronić się Tatarom, ale parę razy pobity, uciekł w góry Karpackie. Najdzielniej bronił Polski jeden z książąt śląskich **Henryk, zwany Pobożnym**, i w obronie kraju zginął w krwawej bitwie z Tatarami. Zniszczywszy i zrabowawszy Polskę, powędrowali Tatarzy dalej. Już w następnym roku powrócili do Polski i odtąd przez długie lata powtarzali swe napady, lecz nigdy już nie wyrządzili takiego spustoszenia, jak za pierwszym razem. Inaczej się stało z państwem ruskim. Cała Ruś przez lat przeszło 200 była w niewoli pod władzą dzikich Tatarów.

Osadnicy Niemcy. Trzeba było pomyśleć teraz o sprowadzeniu więcej ludzi do Polski, bo Tatarzy tylu mieszkańców pozabijali i pozabierali w niewolę, że całe wsie stały pustkami, nie było komu ani siał, ani orać, ani bronić kraju. Nie każdy jednak chciał opuszczać swój kraj i jechać w nieznaną okolice. Najłatwiej dawali się namówić do tego Niemcy. Przybyło ich wtedy do nas bardzo wielu. Zgodzili się zamieszkać w Polsce, zakładać wsie i miasta pod takim warunkiem, że będą się

rzządzili własnem niemieckiem prawem, będą mieli własnych, przez siebie wybieranych urzędników: **wójtów** i **sołtysów**, a księciu tylko podatek płacić będą (i to nie od razu). Tak powstały w Polsce miasta i wsie czyli osady, z samych Niemców złożone. Od tych osadników nauczyli się Polacy wielu nieznanych dotąd rzemiosł, poznali nowe gatunki drzew i jarzyn, co było bardzo pożytecznem. Ale ci Niemcy, zamieszkawszy w Polsce, mówili między sobą po niemiecku, zarządzili się swoim niemieckiem prawem i utworzyli jakby osobne państwo niemieckie w Polsce. Ponieważ Niemców było bardzo wielu, ponieważ więcej od nas umieli, może więc Polacy byliby się wtenczas zniemczyli zupełnie, gdyby nie biskupi polscy, którzy zrozumiawszy, co nam grozi, zabronili wkrótce wykładać w szkołach po niemiecku i przyjmować nauczycieli, nie umiejących po polsku. Mieszczanie niemieccy tak prędko urosli w potęgę, że już po śmierci Bolesława Wstydliwego wprowadzili na tron krakowski jego bratanka, **Leszka Czarnego**, chociaż tego nie chcieli ani biskupi, ani możni panowie.

Odkrycie kopalni soli. Za czasów Bolesława Wstydliwego zaczęto kopać sól w **Bochni**

i w **Wielicze** pod Krakowem. Opowiadają, że kopalnie te odkryła **Święta Kunegunda**, księżniczka węgierska, a żona Bolesława Wstydliwego. Pewniej jednak oddali nam tę usługę górnicy węgierscy, którzy z Kunegundą przyjechali do Polski, a w swojej ojczyźnie dawniej już kopali sól.

Znów niedorosłe pachole
Zostawił ojciec sierotą:
Niema go komu brać w pole,
Męską hartować ochotą.
W sporach opieki kłótlivej
Młodzieńcze zbiegły mu lata:
Gnuśny też, słaby, lękliwy,
Wyrósł mąż z niego dla świata.
I kiedy parte od wschodu
Tatarów naszły nas chmary,
On trwożny odbiegł narodu,
Choć miał Chrobrego miecz stary.

Leszek Czarny.

1279—1289.

Leszek Czarny był wnukiem Konrada, tego księcia mazowieckiego, o którym mówiliśmy, że

sprowadził do Polski Krzyżaków. Leszek, wdzięczny mieszczanom krakowskim za przychylność, pozwolił im otoczyć miasto murem, przez co stali się jeszcze bardziej niezależni, bo ten tylko mógł wejść do miasta, kogo oni chcieli wpuścić. Przez dziesięć lat swego panowania w Krakowie Leszek musiał ciągle opę-dzać się nieprzyjaciołom. Napadali wtedy na nas sąsiedzi z za Niemna — Litwini, będący jeszcze poganami; napadali też Jadźwingowie, lud pogański, mieszkający nad rzeką Bugiem, a pokrewny Litwinom. Najwięcej jednak zniszczył Polskę nowy napad Tatarów, którzy spustoszyli wielki kawał kraju od Sandomierza do Krakowa, zabrali mnóstwo łupów i podobno wprowadzili w niewolę 21 tysięcy młodych dziewcząt.

Kiedy Bolesław zamknął powieki,
Żle było w polskim narodzie:
Kraj wyludniony, bratniej krwi rzeki
Wylane w książąt niezgodzie.
Wtedy na stryja zmarłego tronie
Leszek, zwan Czarnym, zasiada,
Ale choć czasem miecz chwyta w dłonie,
Chociaż rumaka dosiada,

Nie umiał Polsce dać onej siły,
Co z wielkich mężów się rodzi.

Walki o posiadanie Krakowa

1289—1300.

i Wacław, król czeski

1300—1306.

Po śmierci Leszka Czarnego przez lat jedenaście był straszny zamęt i nieporządek w Polsce, bo aż czterech książąt chciało rządzić Krakowem. Książęta ci byli: **Władysław Łokietek**, brat Leszka Czarnego, **Przemysław**, książę wielkopolski, **Henryk**, przezwany **Probus** (Uczciwy), książę śląski, i **Wacław**, król sąsiedniego narodu czeskiego.

Naprzód bili się o posiadanie Krakowa Henryk Probus z Łokietkiem; ten ostatni został pobity i musiał Henrykowi ustąpić. Wkrótce jednak Henryk umarł, zostawiwszy ziemię krakowską krewnemu swemu, księciu Przemysławowi. Łokietek, choć mały wzrostem, ale śmiały i odważny, upomniął się o swe prawa i da-

leże wojować teraz z Przemysławem, kto Kraków zabierze. Lecz mieszczanie krakowscy nie chcieli ani Łokietka, ani Przemysława i sprowadzili na pół zniemczonego króla czeskiego, Waclawa. Przemysław ustąpił i wrócił do swej Wielkopolski, ale Łokietek nie chciał poddać się Czechom. Gonił go Waclaw po całej ziemi polskiej i zmusił nareszcie do tego, że Łokietek pobity ustąpił, a zniemczyły król czeski stał się panem ziemi krakowskiej i sandomierskiej.

Przemysław nie dlatego ustąpił przed Waclawem, żeby się złąkł Czechów i Niemców, lecz chciał on naprzód wzmocnić się, zebrać rycerzy i dopiero wypędzić najezdników. Rzeczywiście wzmocnił on i powiększył Wielkopolskę, bo na nowo przyłączył Pomorze, które jak wiecie, Polska straciła była za Leszka Białego. Powiększywszy tak swoją ziemię, chciał Przemysław pokazać Waclawowi, że choć nie posiada Krakowa, jest większym od niego panem i koronował się w Gnieźnie na króla Wielkopolski w 1295 roku. Pierwszy to raz od czasów Bolesława Śmiałego władca polski włożył koronę i nazwał się znowu królem. Zbierał się już Przemysław wystąpić zbrojnie przeciwko Wa-

clawowi, kiedy zginął zamordowany przez sąsiednich Niemców, którzy mu zazdrościli Pomorza.

Po śmierci Przemysława zabrał Waclaw jeszcze Wielkopolskę. Mając już teraz całą naszą ziemię w rękę, koronował się na króla Polski, poczem odjechał do Czech. Niewesoło wtedy działo się w Polsce. Urzędnicy Czesi dokuczali naszym, więc Polacy wdychali po cichu, żeby to już prędzej skończyły się te obce rządy. A tymczasem wygnany Łokietek, nie mając ani piędzi własnej ziemi, tułał się z kraju do kraju. Był w Rzymie u papieża, udał się potem do Węgier. Węgrzy obiecali mu dopomódz do odzyskania Polski. Zastydzawszy, że Polakom źle się dzieje pod panowaniem czeskim, powędrował Łokietek potajemnie w okolice Krakowa. Przebrany w chłopską siermięgę, biedny książę-tułacz ukrywać się musiał przed czechami to w lasach, to w chatkach, to w ciemnych jaskiniach. Niedaleko od Krakowa w Ojcowie pokazują dotychczas pieczarę, w której podobno ukrywał się Łokietek. Opowiadają, że raz przechodzili właśnie tamtędy czescy żołnierze. Już chcieli wejść do jaskini i byliby schwytali Łokietka, ale na

szczęście spostrzegli, że wejście do jaskini zasnucone jest pajęczyną, poszli więc dalej. Pierwsi włościanie z okolicznych wiosek poznali Łokietka, dzielili z nim chleb czarny, otoczyli go opieką i przysięgli mu dopomódz do odzyskania tronu. Nareszcie nadeszła z Czech wiadomość, że Waclaw umarł. Wtedy już Łokietek wystąpił śmiało, z pomocą Węgrów i wiernych sobie Polaków wypędził Czechów i objął rządy. Od tej pory Polską rządzą stale królowie.

Król Waclaw nad Polską źle sprawia swe rządy,
Starostów ma chciwych, nie zjeżdża na sądy.
Pozwala na ludu ciemięstwo.

Więc z sercem rozdartem jękami bratnimi,
Powrócił Łokietek do ojców swych ziemi,
Chociażby na więzy i blizny.

W lasach, i w górach, w jaskiniach Ojcowa
Pomiędzy wiernymi kmieciami się chowa
I radzi o losach ojczyzny.

Ostatni królowie z rodu Piasta

Władysław Łokietek

1306—1333.

Objęcie rządów przez Łokietka. Po śmierci Waclawa, Władysław Łokietek stał się panem całej Polski, prócz Mazowsza i Śląska, gdzie jeszcze panowali osobni książęta. Wszyscy Polacy zadowoleni z tego, że mają wreszcie króla rodaka, chętnie składali Łokietkowi przysięgę wierności. Jedni tylko Wielkopolanie obrali sobie króla ziemczatego Ślązaka, ale gdy ten wkrótce umarł, i oni poddali się Łokietkowi. Sprawiedliwy to był pan i dobry, lecz posłuszeństwa wymagał, a hardych karał surowo. Gdy niemieccy mieszczanie zbuntowali się przeciw niemu w Poznaniu i w Krakowie, Łokietek jednych i drugich ukarał bardzo srogo dla przykładu.

Utrata Pomorza i wojna z Krzyżakami. Zajęty zaprowadzeniem porządku w kraju, nie dopilnował Łokietek tego, że mu Krzyżacy podstępem zagarnęli Pomorze. Nie dosyć im było,

że gospodarowali jak u siebie w ziemi Prusaków; nie dosyć, że napadali wciąż na Litwinów, niby to chcąc ich ochrzcić, a w rzeczywistości żeby powiększyć swe bogactwa: zachciało im się jeszcze naszej ziemi. Zabrali Pomorze i rządy swoje od tego zaczęli, że w mieście Gdańsku wyrznęli 10,000 mieszczan. Łokietek na to pozwolić nie mógł, żądał więc, żeby się wynieśli. Nawet papież przysłał Krzyżakom rozkaz zwrócenia Polsce Pomorza, ale oni ani myśleli słuchać. Widział więc Łokietek, że trzeba będzie siłą odebrać im zabraną ziemię. Pobić Krzyżaków—nie była to rzecz łatwa. Zamieszkali już oni na stałe w ziemi Prusaków; tutaj nawet przeniósł się teraz ich Wielki Mistrz, dla którego zbudowali wspaniały zamek **Malborg** przy ujściu Wisły do morza. Mieli Krzyżacy ogromne bogactwa, mieli mnóstwo broni i rycerzy. Szukał więc Łokietek pomocy u innych narodów, bo się lękał o własnych siłach rozpocząć wojny z Krzyżakami. Pierwszy przyrzekł mu pomoc król węgierski, któremu Łokietek dał za żonę córkę swą **Elżbietę**. Znalazł też pomoc u księcia litewskiego **Gedymina**, który choć poganin chętnie połączył się z Polską przeciw Krzyżakom, największym nie-

przyjaciołom swojej ziemi. Tak więc gotowali się wszyscy razem do wojny. Ale niestety! nie wszyscy Polacy zbierali się obok króla, aby iść na wroga. Znalazł się pewien zdrajca, imieniem **Wincenty z Szamotuł**, który obrażony na króla, umówił się z Krzyżakami, że gdy Łokietek bitwę z nimi rozpocznie, to on z Wielkopolanami przejdzie na stronę Krzyżaków. Krzyżacy z ogromnem wojskiem weszli do Polski, niszczyli po drodze wsie i miasta, aż wreszcie spotkali się z rycerzami Łokietka pod wsią **Płowce** na Kujawach*) w 1331 r. Krzyżacy tu na głowę zostali pobici, do czego dopomógł wielce tenże zdrajca **Wincenty**. Widząc, że Niemcy rozlewają krew jego braci, pożałował swego postępku i zamiast pomagać Krzyżakom, razem ze swymi przyjaciółmi z tyłu na nich napadł. Po bitwie król mu winę darował, ale oburzona szlachta rozsiekala go szablami.

Po zwycięstwie pod Płowcami powrócił Łokietek do Krakowa, gdzie go przyjmowano z wielką radością. Zdawało się, że już teraz Krzyżacy z pewnością oddadzą Pomorze. Ale

*) Tak się nazywa część Mazowsza, leżąca po lewej stronie Wisły.

nie tak to łatwo zwracali oni to, co raz dostało się w ich ręce. Sprowadzili sobie pomoc z Niemiec i Czech, raz jeszcze wpadli do Polski i nie tylko nie oddali Pomorza, ale w dodatku zabrali nam Kujawy.

Łokietek koronował się w Krakowie w 1320 r. i w tem to mieście koronowali się wszyscy jego następcy. Wszyscy też królowie nasi, począwszy od Łokietka pochowani są w Krakowie, w podziemiach katedry na Wawelu.

Ze wszystkich królów, jakich poznaliśmy dotychczas, Bolesław Chrobry i Łokietek najwięcej dobrego dla kraju zrobili i najwięcej zasługują na miłość naszą. Chrobry wzmocnił młodziutką Polskę, powiększył ją i choć częściowo oswobodził od Niemców; Łokietek uwolnił Polskę od panowania Czechów i całe życie swoje pracował nad tem, aby złączyć na nowo państwo, przez lat tyle rozdarte na drobne i słabe dzielnice. Nie stworzył on jeszcze jednego silnego państwa polskiego, bo i za jego czasów każda dzielnica miała po dawnemu swoje osobne urządzenia i swoich urzędników, ale wielką tę pracę rozpoczął.

Król ten, tak małego wzrostu, że go przeważano Łokietkiem, wielką miał duszę i wielką

miłość kraju. Trzy razy wypędzany przez nieprzyjaciół, nie stracił nadziei, nie wyrzekł się ojczyzny, ale powrócił, wszystkie przeszkody zwyciężył i pobił chytrych Krzyżaków. Niektórzy pisarze nazywają go Władysławem Niezłomnym i słusznie, bo król ten zasłużył sobie i na taki przydomek i na wielką wdzięczność narodu.

Lokietek, chociaż małej postaci,
Lecz wielki był sercem wytrwałem,
Bo kiedy tron przodków swych traci,
Nie uległ pod cierpień nawalem.

Lecz w szaty odziany pielgrzymie,
Szedł szukać pomocy na wroga,
Aż smutny wędrowiec kłął w Rzymie,
Wołając o wsparcie do Boga.

Bóg spojrział na serce strapione,
Uzbroił je w męstwo i siłę:
Wywalczy Łokietek koronę
I w swojej ojczyźnie mogiłę.

Kazimierz III Wielki

1333—1370.

Jedyny syn Władysława Łokietka, Kazimierz, panował po ojcu w Polsce. Jeden to z najlepszych i najmądrzejszych królów naszych, dlatego tak samo jak Chrobrego, Polacy nazywali go **Wielkim**. Nazywamy go też **królem chłoptków**, bo opiekował się troskliwie wieśniakami i nie pozwalał, aby ich bogaci panowie krzywdzili.

Wojen wielkich Kazimierz nie prowadził, a nawet ich unikał, bo Polska świeżo złączona nie była jeszcze silnem państwem. Ponieważ Czesi rościli sobie prawo do Polski od czasów, jak Wacław był królem polskim, a Krzyżacy nie ustępowali z Pomorza, więc Kazimierz, nie chcąc wojny, **oddął Czechom Śląsk, a Krzyżakom pozwolił zatrzymać Pomorze i tylko Kujawy im odebrał**. Polska przez to ustępstwo uszczupliła się znacznie od północy i zachodu. Ale za to starał się Kazimierz kraj zagospodarować i wzbogacić. Dawne miasta opasywał murami; budował piękne domy z cegły i kamienia, np. w Krakowie zamek na Wawelu i ogromny gmach na

składy towarów, zwany Sukiennicami. Dlatego też powiadają o Kazimierzu, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Nad brzegami Wisły w miasteczku, zwanem od imienia króla **Kazimierzem**, kazał budować wielkie murowane śpichrze i w nich składać zboże, a gdy przez kilka lat wielki był nieurodzaj i ludzie nie mieli co jeść, urzędnicy królewscy z tych śpichrzów darmo rozdawali zboże ubogim. Myślał Kazimierz o wszystkich poddanych, jak dobry ojciec o swej rodzinie: kochali go więc Polacy, jak ojca.

Król Kazimierz, miłosierny dla biednych i nieszczęśliwych, karał surowo tych, którzy nie szanowali praw, lub niesłusznie innych krzywdzili. Jeden z możnych urzędników, Maciek Borkowicz, wojewoda poznański, zebrał gromadę butnej szlachty, rozbijał po drogach, napadał na dwory i uciskał lud kmiecy. Kazimierz Wielki wydał na niego straszny wyrok. Maćka zamurowano żywcem w ciemnym lochu, gdzie umarł z głodu.

Statut wiślicki. Chcąc, ażeby dawne dzielnice złączyły się wreszcie w jedną całość, ażeby wszędzie był „jeden król, jedno prawo i jedna moneta”, polecił Kazimierz uczonym

ludziom spisać w jedną księgę prawa polskie, jednakowe dla całego państwa. Dwadzieścia dwa lata ciągnęła się ta praca, wreszcie zwołał król Polaków do miasteczka **Wiślicy** w 1547 r., gdzie odczytano im te prawa, napisane po łacinie i nazwane **Statutem wiślickim**.

Założenie akademii krakowskiej. Do tychczas Polacy mieli w kraju tylko szkoły niższe; kto chciał uczyć się więcej, musiał wyjeżdżać za granicę. Dopiero Kazimierz, rozumiejąc, że każdy kraj potrzebuje uczonych i rozumnych ludzi, założył wyższą szkołę czyli **akademję** pod Krakowem w 1564 r.

Przyłączenie Rusi Czerwonej. Kazimierz, choć unikał wojen i zostawił Krzyżakom Pomorze a Czechom Śląsk, dbał jednak o to, aby rozszerzyć granice Polski. Przyłączył on na nowo w 1540 r. kraj, zwany Rusią Czerwoną, który, jak pamiętacie, należał do nas dawniej za czasów Chrobrego, a który po ucieczce Bolesława Śmiałego zabrali byli Rusini.

Tak rozumnie i mądrze rządził Kazimierz, że wszyscy Polacy stawali się lepsi, bogatsi i zaczęli żyć wygodniej. Opowiadają np., że gdy w Krakowie odprawiało się wesele jednej z wnuczek Kazimierza, która szła za cesarza niemieckie-

go, pewien mieszczanin krakowski, imieniem **Wierzynek**, zaprosił wszystkich gości do swego domu. Między tymi gośćmi było 5 królów i 10 książąt, ale Wierzynek posadził przy stole na pierwszym miejscu Kazimierza Wielkiego, mówiąc, że najmilszym gościem jest mu jego pan i dobroczyńca. Dziwili się obcy królowie bogactwu i gościnności Wierzyńka, który na pamiątkę ofiarował wszystkim gościom bardzo kosztowne podarunki.

Opowiadają jeszcze o Kazimierzu, że zabłąkawszy się w lesie na polowaniu, zaszedł do chaty ubogiego węglarza. Gospodarz, nie wiedząc, kim jest zabłąkany podróżny, zaprosił go na nocleg, nakarmił i napoił. Gospodyni pokazała mu nowonarodzone bliźnięta: Wara i Sawę, które król trzymał do chrztu. Nazajutrz król powrócił do Krakowa, a chcąc wywdziękować się węglarzowi, ofiarował swym chrześniakom kawał leśnego gruntu nad Wisłą. Chłopcy dorósłszy, zbudowali sobie tutaj domki, potem domów tych przybywało coraz więcej aż wreszcie powstało miasto: **Warszawa**.

Polacy obierają Ludwika następcą po Kazimierzu. Kazimierz, nie mając syna, troszczył się wielce o to, kto po nim będzie pa-

nował w Polsce. Radził on Polakom, ażeby oddali koronę jego siostrzeńcowi Ludwikowi, który był synem króla węgierskiego i Elżbiety, siostry Kazimierzowej. Chętnie się na to zgodzili Polacy i jeszcze za życia Kazimierza przyrzekli, że po jego śmierci obiorą królem Ludwika.

Żoną Kazimierza była księżniczka litewska Aldona. Opowiadają, że jadąc do Polski, Aldona prosiła ojca swego, księcia Gedymina, ażeby pozwolił jej zabrać z sobą wszystkich jeńców polskich. 24 tysiące Polaków powróciło wtedy z niewoli litewskiej. Słusznie też mówią o Aldonie, że za wiano dostała od ojca „lzy nieszczęśliwych“.

Kazimierz Wielki był ostatnim męskim potomkiem rodziny Piasta.

Zasiadł Kazimierz na tronie
W złotej ojca koronie,
Tylko zbroi nie włożył na łono,
I snadź w myśli natłoku,
Miecza nie wziął do boku,
Gdzieś na ścianie zawiesił go pono:
Bo nie mieczem, nie w zbroi
Służyć ziemi ma swojej,

W innych trudów zasłynie on znoju,
Ojciec Polski bił wrogi,
Syn jej daje byt błogi
W świętej pracy cichego pokoju.

Stawia zamki i grody,
Nizkie kmieciów zagrody
Z pól zieleni podnoszą się żyznej!
On ich królem nazwany,
Jak brat garnie kochany
Dobre syny tej wspólnej ojczyzny.

Ludwik, król węgierski

1370—1382.

Siostrzeniec Kazimierza, Ludwik, król węgierski, przyjechał do Krakowa, koronował się na króla polskiego, a potem wyjechał do Węgier i nigdy już do Polski nie wrócił, mówiąc, że mu szkodzi polskie powietrze. Dla Węgrów był on bardzo dobrym królem; nazywają go oni Wielkim, jak my swego Kazimierza, ale o Polskę nie dbał wcale. Słusznie też powiadają o nim, że dla Węgrów był ojcem, a dla Polaków ojczymem.

Po wyjeździe Ludwika rządziła krajem matka jego Elżbieta, ale i ona choć córka Łokietkowa, choć Polka z krwi i kości, nie dbała o Polaków. W tym czasie Litwini napadali często na ziemie ruskie, należące do Polski, bo ponieważ udało im się pobić zgneębionych przez Tatarów książąt ruskich, umyślili Polskę odebrać Ruś Czerwoną. Polacy wyrzekali, że gdy kobieta sprawuje rządy, to nieprzyjaciel śmielszy do napadów i domagali się, aby król powrócił do Polski. Lecz Ludwik nie przyjechał, tylko rządy Rusi Czerwonej oddał swemu krewniakowi, Władysławowi Opolskiemu. Nie mogło to zadowolić Polaków tembardziej, że nie lubili Elżbiety. Gdy zaczęto burzyć się i szemrać, Ludwik wyznaczył Władysława Opolskiego swoim namiestnikiem w Polsce, a **Ruś Czerwoną**—niby to dla większego bezpieczeństwa tej ziemi—**przyłączył do Węgier**.

Podczas rządów swoich na Rusi Czerwonej, Władysław Opolski znalazł tu na jednym zamku stary i piękny wizerunek Matki Boskiej. Gdy następnie Ludwik rozkazał mu opuścić Ruś Czerwoną i zostać namiestnikiem w Polsce, Władysław zabrał z sobą ten obraz i umieścił go na Jasnej Górze. Odtąd obraz ten zasły-

nał w Polsce, a Jasna Góra stała się stolicą Matki Bożej—Królowej Korony Polskiej. X

Zjazd w Koszycach. Nie dbając o dobro kraju, troszczył się Ludwik o to jedynie, żeby jego rodzina mogła nadal panować w Polsce. Nie miał on syna, tylko same córki, a w Polsce nie było we zwyczaju, żeby krajem rządziła kobieta. Jakże to zrobić! Zaprosił oto Ludwik panów polskich do Węgier, do miasta **Koszyc** w 1374 r. i tutaj zwolnił ich raz na zawsze od podatków i wszelkich innych zobowiązań, oprócz płacenia rocznie dwóch groszy z łanu*) i obowiązku stawiania się na wojnę, ile razy król ich zawezwie. W zamian za to żądał Ludwik, aby panowie zgodzili się na obiór jednej z jego córek. Niektórzy przystali od razu, bo im się podobało, że nie będą płacili królowi ani na prowadzenie wojen, ani na inne potrzeby. Inni znów opierali się temu. Wtedy Ludwik kazał zamknąć bramy Koszyc i oświadczył zebranyim Polakom, że dopóty im nie pozwoli wrócić do domów, dopóki nie przystaną na jego żądanie. Radzi nie radzi musieli się

*) Łan—była to miara ziemi, podobnie jak dzisiaj włóka.

wreszcie zgodzić. Tak stanął między królem a możnowładcami układ bardzo ważny. Od tej pory właściciele majątków ziemskich byli już zupełnie niezależni od panującego, a każdy król musiał umawiać się ze swymi poddanymi o zapłacone podatków, większych nad 2 grosze z łanu.

Za dawnych czasów królowie nasi uważali się za właścicieli całej ziemi, do państwa należącej. W czasach dzielnicowych, gdy coraz rzadziej zdarzały się wielkie wojny, książęta, nie mogąc utrzymać rycerzy po grodach, porzucali im kawałki ziemi. Tym sposobem dawni rycerze stali się stopniowo właścicielami majątków ziemskich i stan rycerski przemienił się w stan szlachecki czyli ziemiański.

Ludwik, pan Węgier, na tronie siada,

Ale choć dzielnie u siebie włada,

U nas inaczej poczyňa.

Bo starej matce oddawszy rządy,

Nie dba, że słabej władzy nierządy

Ciążą szarpanej krainie.

Jedynie tylko troszczy się o to,

Ażeby Piastów koronę złotą

Swojej przekazać rodzinie.

Jadwiga

1384—1386.

Po śmierci Ludwika przez dwa lata było w Polsce bezkrólewie. Przyszło nawet do wojny domowej między Polakami, to znaczy: że bili się jedni Polacy z drugimi. Nie mogli się oni zgodzić, kto będzie rządził krajem. Jedni chcieli obrać starszą córkę Ludwika, Marię; inni byli za młodszą, Jadwigę; inni znów chcieli króla Polaka. Nareszcie skończyły się te nieporządki i Jadwiga przyjechała do Krakowa w 1384 r.

Młodziutka ona była, miała zaledwie lat 15, gdy przyjechała panować w nieznanym sobie kraju. Myśleli teraz Polacy kogo jej dać za męża. Wprawdzie Jadwiga była już zaręczoną z Niemcem, księciem Wilhelmem, ale Polacy ani słyszeć chcieli o królu Niemcu. Uprosil więc Jadwigę, żeby zechciała zostać żoną księcia litewskiego Jagiełły. Jagiełło był jeszcze poganinem, ale obiecywał, że sam przyjmie chrzest, ochrzci Litwinów i ziemię swoją połączy z Polską, jeżeli Jadwiga zechce go przyjąć za męża. Takie połączenie się z Litwinami było dla Polaków bardzo korzystnem, bo każdy naród woli mieć w sąsiadach przyjaciół, aniżeli wrogów, którzy wciąż

napadają. Dla dobra narodu przystała młoda królewna na prośby panów. Jagiełło z braćmi przybył do Krakowa, ochrzcił się i otrzymał imię Władysława. Potem ożeniwszy się z Jadwigą, zasiadł na tronie polskim.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swej chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.
Jej życie tylu wślawione cudami
Śmierć nielitosna zbyt wczesnie przecina,
A Polak, grób jej oblewając łzami,
Piękną Jadwigę dotychczas wspomina.

RODZINA JAGIELLONÓW.

Władysław Jagiełło

1386—1434.

Chrzest Litwy w 1387 r. Wkrótce po ślubie oboje królestwo udali się razem na Litwę, zabrawszy z sobą wielu księży, którzy mieli nawracać pogan. Posłuszni Litwini nie sprzeciwiali się rozkazom swego pana; całe gromady zbiegały się tłumnie do przyjęcia chrztu, a król i królowa rozdawali białe suknie nowym chrześcijanom. Po kilku miesiącach wszyscy Litwini byli już ochrzczeni. W stolicy Litwy, w mieście **Wilnie**, kazał Jagiełło wybudować piękny kościół w miejscu, gdzie dotychczas palił się święty ogień, zwany **Zniczem**. Kościół ten stoi do dzisiaj, a za wielkim ołtarzem pokazują miejsce, na którym podobno Znicz się palił.

Odzyskanie Rusi Czerwonej. Jadwiga serdecznie pokochała swoją nową ojczyznę. Chciała ona wynagrodzić Polsce krzywdę, jaką wyrządził jej ojciec Ludwik, gdy pozwolił Węgrom zabrać Ruś Czerwoną. Podczas gdy Jagiełło pozostał jeszcze na Litwie, królowa sama z panami i rycerzami polskimi wyruszyła na Ruś Czerwoną, ażeby tę ziemię odebrać Węgrom. Wszystkie miasta chętnie otwierały przed nią bramy; stołeczne miasto Lwów gościnnie i z wielką radością przyjmowało królową, i Ruś Czerwona znowu połączyła się z Polską.

Królowa Jadwiga była to pani pobożna bardzo, cnotliwa i miłosierna. Wiele bardzo pięknych przykładów możnaby opowiedzieć z jej życia. Raz np. wyszła Jadwiga z zamku przyjrzeć się budowie nowego kościoła w Krakowie. Wtem pomiędzy robotnikami spostrzegła jakiegoś mularza, na którego twarzy widać było ciężki smutek. Zapytała więc, co mu dolega. Biedak ze łzami odrzekł, że chociaż ciężko pracuje, nie może wystarczyć na wyżywienie chorej żony i drobnych dzieci. Żal zdjął królową: postawiła nogę na kamieniu, leżącym tuż obok, odpięła od trzewika kosztowną złotą sprzączkę i oddała mularzowi, ażeby miał za co kupić lekarstwo dla

żony i chleba dla dzieci. Po chwili mularz zauważył, że noga królowej odcisnęła się na kamieniu, który był nałożony wapnem, przygotowanym do budowy. Chwycił więc młot i dłuto i na pamiątkę wykuł w kamieniu ślad stopy litociwej pani. Kamień ten, wmurowany w ścianę kościoła, lud dotąd nazywa **stopą Jadwigi**.

Ale niedługo cieszyła się Polska taką dobrą królową. Jadwiga umarła bardzo młodo. Przed śmiercią przeznaczyła cały swój majątek na naukę dla ubogiej młodzieży, a klejnoty swe oddała mężowi, prosząc aby je sprzedał i za otrzymane pieniądze urządził na nowo akademię krakowską. Szkołę tę, jak wiecie założył niegdyś Kazimierz Wielki; potem za Ludwika nikt o nią nie dbał, lepsi nauczyciele powyjeżdżali, nieład był wielki i nieporządek. Spełnił Jagiełło wolę żony; zbudował w Krakowie nowy, prześliczny dom i przeniósł tu akademię, w której dotychczas uczy się młodzież polska.

Po śmierci Jadwigi chciał Jagiełło odjechać na Litwę, ale Polacy uprosili go, aby pozostał i nie rozłączał na nowo dwóch narodów, którym dobrze było razem.

Wielka wojna z Krzyżakami. Krzyżacy bardzo byli niezadowoleni z tego, że Litwini

przyjęli wiarę chrześcijańską. Dawniej mogli oni napadać na Litwę pod pozorem nawracania pogan, a teraz im, księżom, nie wypadało zaczepiać narodu, który już uwierzył w Chrystusa. Niezadowoleni też byli z połączenia Litwy z Polską i umyślili koniecznie pokłócić oba te narody. Z początku udawało im się to przez jakiś czas. Pokłócili Jagiełłę z jego stryjecznym bratem Witoldem, który w imieniu króla zarządzał Litwą. Ale nareszcie wyszła na jaw chytrność niemiecka i Krzyżacy na własnej skórze poczuli, że prawdę mówi przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Połączył się Jagiełło z Witoldem, zebrali wielkie mnóstwo rycerzy, nietylko polskich i litewskich, lecz także ruskich, tatarskich i czeskich i wszyscy razem wyruszyli do ziemi Krzyżaków. Krzyżacy także zgromadzali swoje wojsko i szli na spotkanie nieprzyjaciela tak pewni zwycięstwa, że wieźli mnóstwo łańcuchów, którymi mieli wiązać polskich jeńców. Wojska Jagiełły i Witolda spotkały się z Krzyżakami pod **Grünwaldem** w 1410 r. Przed samą bitwą Wielki Mistrz przysłał królowi dwa miecze, jeden dla niego, drugi dla Witolda, chcąc dać do zrozumienia, że nic sobie z wrogów nie robi, a nawet przysyła im broń, żeby mieli czem walczyć. Roz-

gniewała ta duma Jagiełłę, ale odpowiedział spokojnie: „Zdadzą się i te miecze na krzyżackie karki“. Oj, i zdały się naprawdę! Przekonali się Krzyżacy, że nie zawsze ten wygrywa, kto jest pewny zwycięstwa. Nigdy jeszcze Zakon ich nie poniósł takiej klęski. Tysiące Krzyżaków padło trupem; poległ ich dumny Wielki Mistrz; zaledwie garstka Krzyżaków uciekła z pola, zostawiając naszym cały swój obóz, w którym było mnóstwo broni i kosztownych sprzętów. Samych chorągwi zabrał Jagiełło Krzyżakom aż 51 i na pamiątkę tego zwycięstwa kazał je zawiesić w katedrze na Wawelu.

Unja horodelska. Zwycięstwo, odniesione pod Grünwaldem, przekonało Polaków i Litwinów, że idąc razem, ręka w rękę utworzą potężne państwo i staną się groźniejszymi dla nieprzyjaciół. Zebrali się więc Polacy i Litwini na zjazd do **Horodła**, aby się jeszcze ściślej połączyć. Takie połączenie nazywa się **unją**. Na Litwie nie było dotychczas szlachty, dopiero na tym zjeździe znakomitsi panowie polscy nadali swoje herby różnym rodzinom litewskim, chcąc im dać do zrozumienia, że łączą się z nimi w jedną rodzinę. Tej nowej szlachcie litewskiej dał Ja-

giello także same prawa i swobody, jakie od dawna miała szlachta polska.

Sejmiki. Wojując z Krzyżakami, potrzebował Jagiello pieniędzy. A skądże ich wziąć, kiedy—jak pamiętacie—król Ludwik przyrzekł szlachcie polskiej, że nie będzie płaciła podatków? Niepodobna przecież zwoływać w jedno miejsce wszystkiej szlachty, mieszkającej w Polsce, albo każdego szlachcica z osobna zapytywać, czy da grosz na potrzeby kraju. Rozkazał więc Jagiello, aby w każdej ziemi szlachta, tam mieszkająca, zjechała się razem i postanowiła, ile podatku zapłaci ze swojej ziemi. Od tej pory weszło stale w zwyczaj, że każdy król, chcąc uzyskać pozwolenie na nowe podatki, zwoływał szlachtę w każdym powiecie na zjazd i tu osobiście albo przez swoich posłańców przedstawiał, ile pieniędzy i na co potrzeba. Takie szlacheckie zjazdy zwano **sejmikami**.

Władysław Jagiello zostawił dwóch synów: Władysława i Kazimierza.

Książę pogański z litewskiej ziemi
Przybył do polski z panami swymi.
By stać się godnym ręki Jadwigi,
Przyjął chrzest święty, a na wyścigi

Poszli za księciem jego poddani,
W białą czystości szatę przybrani.
Polskę i Litwę złączył on razem
Miłością bratnią, a nie żelazem.

Władysław Warneńczyk

1434—1444.

W ostatnich latach życia Jagielly przyrzekli mu Polacy, że obiorą królem starszego z jego synów, Władysława. Dotrzymali też przyrzeczenia. 10-letni Władysław włożył na głowę koronę, a w jego imieniu rządził państwem biskup krakowski, **Zbigniew Oleśnicki**.

Zaledwie Władysław dorósł i mógł sam zająć się rządami, przysłali Węgrzy poselstwo, zapraszając młodziutkiego króla, aby i im także zechciał panować. Pocóż Węgrzy aż u nas szukali króla dla siebie? Mieli oni do tego bardzo ważne powody.

Od lat kilkudziesięciu przywędrowali z Azji do Europy **Turcy**, lud dziki a bardzo wojowniczy. Turcy nie byli chrześcijanami; religia ich nakazywała wojować z chrześcijanami i zabijać

każdego, kto nie zechce wyrzec się wiary w Chrystusa. Wdarłszy się do Europy, zawojowali Turcy duży kawał ziemi i doszli aż do ziem nad Dunajem, zwanych **Multanami** i **Wołoszczyzną**. Ziemie te miały swoich książąt, którzy w owej porze podlegali władzy królów polskich.

Ułękli się Węgrzy Turków, myśleli, że połączywszy się z Polakami, łatwiej zwyciężą tych nieprzyjaciół i wypędzą ich z Europy. Oto dlaczego zaprosili na tron Władysława. Przyjął król ofiarowaną sobie koronę, oddał rządy na Litwie młodszemu bratu Kazimierzowi i pojechał do Węgier. Tak szczęśliwie z Turkami wojował, że ci prosili o pokój. Król Władysław przysiągł na Ewangielję, a cesarz czyli sultan turecki na świętą u Turków księgę, **Koran**, że przez 10 lat nie zerwą pokoju. Znaleźli się jednak doradcy, którzy wytłómaczyli Władysławowi, że powinien nie spodzianie napaść na Turków i że niema obowiązku dotrzymywać słowa, danego dzikim barbarzyńcom. Władysław usłuchał tych namów. Zebrawszy rycerzy węgierskich i polskich, zapędził się z nimi bardzo daleko w głąb ziemi tureckiej, aż nad brzegi morza Czarnego. Pod miastem **Warną** przyszło do bitwy z Turkami. Sam król z mieczem w ręku przedarł się w środek

nieprzyjacielskiego wojska. Turcy zabili pod nim konia, a gdy padł na ziemię, rozsiekali go swemi zakrzywionemi szablami. Od tej nieszczęśliwej bitwy pod **Warną** nazwano Władysława **Warneńczykiem**.

...Walczący w ciężkiej potrzebie
Z pogan naciskiem wezbrany,
Lud go węgierski wzywa do siebie,
By mu był wodzem i panem.
A on w skrzydlatej swojej zbroicy,
Z świętą koroną na czole,
Z krzyżem na piersiach, mieczem w prawicy,
Na zwycięstw powiódł go pole.
Ale niestety! za liść wawrzynu
Głowę na obcej dał ziemi,
I matka Polska po młodym synu
Łzami płakała rzewnemi.

Kazimierz Jagiellończyk

1447—1492.

Długo Polacy nie wierzyli, że król ich zginął. Myślano, że dostał się do niewoli tureckiej

i że powróci. Dopiero, gdy Węgrzy obrali innego króla, zaprosili Polacy na tron młodszego brata królewskiego, Kazimierza, który dotychczas rządził Litwą.

Wojna z Krzyżakami i odzyskanie Pomorza. Od czasów bitwy pod Grünwaldem nie śmieli Krzyżacy zaczepiać Polski. Bali się też napadać na Litwę, skąd przedtem przywozili tyle bogactw. Ale przywykli już do życia wygodnego i zbytkownego, więc chcąc zdobywać coraz więcej bogactw, uciskali okrutnie Prusaków. Ci, nie mogąc dłużej żyć w takiej niewoli, prosili Kazimierza Jagiellończyka, ażeby im pomógł do wypędzenia Krzyżaków i obiecywali ziemię swoją na zawsze połączyć z Polską. Kazimierz zgodził się na prośbę Prusaków. Ale Krzyżacy nie dali sobie tak łatwo odebrać ziemi, na której siedzieli już od dawna. Dwanaście lat wojować musieli z nimi Polacy o ziemię Prusaków. Byłoby może skończyło się prędzej, gdyby król miał pieniądze i stałe wojsko, ale szlachta, zjechawszy się, zamiast bić Krzyżaków, to targowała się z królem o nowe swobody, to znów na zimę wracała do domów, a Krzyżacy tymczasem odbierali zabrane miasta. Nakoniec po wielu bitwach zawarto pokój w Toruniu w 1466 r. Krzy-

żacy oddali Polsce zabrane za Łokietka Pomorze i część Prus. Cały ten kawał ziemi z miastami Toruniem, Gdańskiem i Malborkiem nazwano Prusami Królewskimi. Pozostały kawałek Prus zastrzymali sobie Krzyżacy. Wielki mistrz zobowiązał się składać Polsce hołd, t. j. uznawać króla polskiego za swego pana i przysyłać nam zbrojnych rycerzy na każdą wojnę.

Przywilej nieszawski. Zabrała Polska Krzyżakom duży kawał ziemi, ale to kosztowało niemało krwi ludzkiej i niemało pieniędzy. Wojna trwała długo; szlachta nieraz się niecierpliwiła i chciała wracać do domów. Ażeby zachęcić szlachtę do wytrwałości, musiał król nadawać jej różne nowe swobody czyli przywileje. Tak np. szlachcie, zebranej w obozie niedaleko Nieszawy, przyrzekł król Kazimierz, że odtąd, zanim wojnę rozpocznie, radzić się będzie szlacheckiego zjazdu czyli sejmiku. Przywilej nieszawski był bardzo ważny, bo odtąd sejmiki szlacheckie nabrały takiego znaczenia, jakie miały przedtem zjazdy możnych panów.

Wzrost bogactw i oświaty. Przyłączenie Pomorza wzbogaciło bardzo Polaków. Morzem najłatwiej dostać się w dalekie cudze kraje i dlatego handel najwygodniej prowadzić

morzem. W Polsce nie brak było ziemi zdanej do uprawy, niebrak też było zboża na sprzedaż, ale nie było komu go sprzedawać. Szlachta gospodarowała niedbale: nikt nie dbał o to, ażeby więcej zebrać z pola, bo na domowy użytek zawsze zboża wystarczało. Przez przyłączenie Pomorza Polska zyskała brzegi morza Bałtyckiego. Do nadmorskiego miasta Gdańska zjeżdżało się wielu kupców cudzoziemskich. Zaczęła więc szlachta dbać o staranniejszą gospodarkę i wysyłać zboże na sprzedaż do Gdańska. Dzięki temu kraj się wkrótce wzbogacił. Podniosła się też i oświata, bo ludzie mieli za co wysyłać synów czy to do akademji krakowskiej, czy do szkół zagranicznych.

Z pomorskiej ziemi wyszedł też człowiek, którego Polsce zazdrości świat cały, a szczególnie Niemcy. Oto w Toruniu w 1473 r. urodził się **Mikołaj Kopernik**, sławny astronom, który pierwszy wytlómaczył, że ziemia obraca się koło słońca, a nie słońce koło ziemi, jak dotychczas myślano.

Kazimierz Jagiellończyk miał 6-ciu synów. Najstarszy **Władysław** panował w Czechach i na Węgrzech; **Kazimierz** umarł młodo, a dla swej

pobożności został nazwany Świętym; **Fryderyk** był biskupem, potem arcybiskupem i kardynałem; trzej inni: **Jan Olbracht**, **Aleksander** i **Zygmunt** kolejno panowali w Polsce. Królewicze ci wychowani byli bardzo surowo. Wstawali o wschodzie słońca, nosili skromną odzież, jadalili proste potrawy. Nauczycielem ich był uczony ksiądz **Jan Długosz**. Długosz pamiętny jest przez to, że opisał historję naszego narodu od najdawniejszych czasów do panowania Kazimierza. Historję ową napisał Długosz po łacinie, bo wówczas był taki zwyczaj, że wszystkie uczonne dzieła pisywano po łacinie.

Polska mądrym prawem się rządzi,
Dzielnie wojuje, roztropnie sądzi,
Po Bożej myśli zakonie.

Więc się też ku niej garnie, kto może,
I oderwane niegdyś Pomorze
Znowu wyciąga doń dłońie.

A w kraju coraz większy dostatek;
Wojna nie bierze synów od matek,
Kłós niw nie wali się marnie.

A z białych dworków i zamków pańskich,
Wieśniaczych chatek, siedzib mieszczkańskich,
Młodzież do szkoły się garnie.

Jan Olbracht

1492—1501.

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka objęli rządy jego synowie: w Polsce Jan Olbracht, na Litwie Aleksander. Nowy król, młody, wykształcony, chowany przez bardzo rozumnych nauczycieli, postanowił zaprowadzić różne zmiany i zmusić do posłuszeństwa możnych panów, którzy pozyskiwali coraz większą władzę. Widząc, że bez niczyjej pomocy sam sobie z panami rady nie da, chciał król Olbracht zjednać sobie zyczliwość szlachty i dlatego dał jej nowe a ważne przywileje: pozwolił sprowadzać z zagranicy towary bez żadnej opłaty czyli cła; przyrzekł, że **od tej pory tylko szlachta ma prawo kupować majątki ziemskie**. Odtąd szlachta wzbogaciła się jeszcze więcej, tak, że z czasem niejeden ród szlachecki dorównywał bogactwem rodom pańskim.

Urządzenie sejmów. Ponieważ naradzanie się ze szlachtą na wielu sejmikach było niewygodnem, zaczęło więc powoli wchodzić w zwyczaj, że na tych sejmikach szlachta wybierała posłów, którzy zjeżdżali się na wielką czyli walną naradę z królem i panami. Takie zjazdy, na których naradzali się: król, możni panowie i posłowie, przez szlachtę wybrani, zwano sejmami. Zgromadzeni na sejm Polacy zbierali się w dwóch pokojach, czyli—jak u nas mówiono—**sejm składał się z dwóch izb: z izby senatorskiej**, gdzie siedzieli biskupi i możni urzędnicy razem z królem, i **z izby poselskiej**, gdzie radzili posłowie, wybrani przez szlachtę na sejmikach.

Kłeska bukowińska. Za panowania Jana Olbrachta Polaków spotkała wielka kłeska. Chciał król zawojować Wołoszczyznę dla swego młodszego brata Zygmunta. Zebrał więc wielu rycerzy i poszedł z nimi daleko w głąb ziemi wołoskiej. Ale nie powiodła mu się ta wyprawa. Wołosi wypadali niespodzianie to z gór, to z lasów i zabijali polskich rycerzy. Kazał więc król wracać do domu. Po drodze musieli Polacy przejeżdżać przez wielki, gęsty las bukowy. Zaczaili się tam Wołosi, popodcinali tysiące drzew tak, że jeszcze na pniach

stać mogły, a sami ukryci za drzewami, czekali. Gdy polacy wjechali w las, ze wszystkich stron zaczęto walić na nich ogromne drzewa. Mnóstwo też rycerzy wyginęło, mało kto powrócił do domu i poszło w przysłowie między narodem, że „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta“.

Radzono o tem za króla Jana,
By w prawach kraju nastąpiła zmiana:
Żeby potęgę panów ukrócić,
Ucisk od kmiotków i miast odwrócić.
Dobrze król radził, ale magnaci
Nie mieli ucha dla młodszego braci.
Za tego króla na Wołoszczyźnie
Wróg ciężką klęskę zadał ojczyźnie.

Aleksander

1501—1506.

Zjechali się Polacy po śmierci króla Olbrachta, ażeby się naradzić, któremu z jego braci oddadzą koronę. Wahano się naprzód; wreszcie usłuchano namowy Litwinów i obrano

Aleksandra, który za panowania brata był Wielkim Księciem litewskim. Polacy i Litwini raz jeszcze przyrzekli sobie wieczną zgodę, połączenie i wspólne wybieranie króla.

Zostawszy królem, Aleksander ciągle prawie mieszkał w Wilnie. Prawda, że Litwa potrzebowała ciągle opieki i obrony, bo zagrożona jej od wschodu Rosja, która już wtedy tworzyła państwo, zwane W. Księstwem Moskiewskiem. Miał też król na Litwie ulubieńca **Michała Glińskiego**. Dumny pan marzył o zabraniu Litwy dla siebie, lecz słaby król we wszystkim go słuchał, rozdawał hojne dary jego przyjaciółom, a niechętnych mu krzywdził często niesłusznie.

[**Jak powstało państwo Moskiewskie?** Rus od bardzo dawnych czasów dzieliła się na wiele drobnych księstw, z których najważniejsze było księstwo Kijowskie, zwane W. Księstwem. W księstwach tych panowali książęta między sobą spokrewnieni i pochodzący z rodu Ruryka (podobnie jak u nas za czasów podziału na dzielnice rządzący Piastowicze). Rurykowicze nie byli słowiańskiego pochodzenia: Ruryk z liczną drużyną przybył z za morza Bałtyckiego, ze Skandynawji i podbił ziemie słowiańskie. Rurykowicze nie szanowali prawa słowiańskiego, rządili samowładnie, a na urzędników wyznaczali nie Słowian, ale swoich współplemieńców.

W końcu X w. wielki książę Kijowski Włodzimierz przyjął wiarę chrześcijańską i zaprowadził ją w swoim państwie.

W XII w. jeden z Rurykowiczów, książę Andrzej Bogolubski założył sobie księstwo daleko na północy, na Zalesiu czyli ziemi niesłowiańskiej. Tamtejsi mieszkańcy, mongolskiego pochodzenia, mniej od Słowian miłujący swobodę, poddali się pokornie rządowi Andrzeja. Ale za to wiele księstw Rusi uznać go panem nie chciało, a książęta Wołynia i Rusi Czerwonej nieraz nawet książąt polskich prosili o pomoc przeciw wielkim książętom zaleskim.

W XIII w. Tatarzy naszli Ruś, pobili księstwa słowiańskie i zaleskie i nałożyli na mieszkańców ziem podobitych haracz czyli opłatę od każdej głowy. Tak Ruś cała dostała się na sto lat przeszło pod panowanie Tatarów.

Jeden z książąt zaleskich Iwan Kalita (współczesny naszemu Łokietkowi), mieszkający w Moskwie, sprzymierzył się z Tatarami, z ich pomocą zwyciężył innych książąt zaleskich, podbił kilka księstw ruskich i wyjednał sobie u tatarskiego chana pozwolenia nazywania się Wielkim Księciem Moskiewskim. Nie dość na tem: zobowiązał się nawet sam wybierać dla chana haracz od książąt Zalesia i Rusi, przyczem tak był surowy i okrutny, że się go bano jak samego chana.

Iwan III, jeden z potomków Iwana Kality (współczesny Kazimierzowi Jagiellończykowi), korzystając z niezgód wewnątrz Tatarów, pobił ich i uwolnił księstwa ruskie od płacenia haraczu.

Wnuk Iwana III, Iwan IV, przezwany Groźnym, (współczesny Zygmuntovi Staremu), przestał nazywać się Wielkim księciem, a przyjął tytuł cara moskiewskiego w 1547 r.]

Za takie postępowanie nie lubiła szlachta Aleksandra. Na sejmie w Radomiu panowie wyrzucali królowi tak ostro jego słabość i niesprawiedliwość, że aż się rozchorował ze zmartwienia. Na tymże sejmie uchwalono, że królowi nie wolno nic nowego postanowić bez pozwolenia sejmu.

Od tej pory wszystkie prawa postanawiano u nas nie na zjeździe króla z panami, ale na zjeździe króla, możnych dostojników i szlachty czyli na sejmie. **Polska przestaje więc być monarchją t. j. państwem, w którym król rządzi, a staje się Rzeczpospolitą t. j. państwem, którym rządzi sam naród.** Że zaś w narodzie polskim największe znaczenie miała szlachta, i ona głównie państwem rządziła, więc od czasów króla Aleksandra możemy państwo Polskie nazwać **Rzeczpospolitą szlachecką.**

Wkrótce potem Tatarzy wpadli na Litwę, paląc wsie i miasta. Chory król nie mógł sam ruszyć na wojnę, posłał więc rycerzy pod wodzą Glińskiego, który pobił Tatarów pod Kleckiem i oswobodził wielu jeńców z niewoli. Gdy o tem zwycięstwie doniesiono do Wilna, król był już umierający.

Litwini, obawiając się, aby Gliński dumny

z odniesionego zwycięstwa, nie ogłosił się W. Księciem litewskim, sami obrali królewicza Zygmunta. Polacy nie sprzeciwiali się temu i chętnie nazwali królewicza swym królem.

Król Aleksander, po zmarłym bracie
Wybrany, zasiadł na tronie,
Ale słabemu na majestacie
Za ciężko w złotej koronie.
Więc wypoczynku pragnąc wśród trudu,
Berło pochyla niedbale,
A szlachta prawa zdeptawszy ludu,
Rząd królów ścieśnia zuchwale.

Zygmunt I Stary

1506—1548.

Młody król, rozumny, tak silny, że w rękę łamał podkowy, nie mało miał roboty, objawszy rządu po bracie. Litwę od wschodu napadała Moskwa, od południa Tatarzy; Krzyżacy nie chcieli uznawać królów polskich za swych panów; cesarze niemieccy na wszystkie strony łączyli się z nieprzyjaciółmi Polski, zaniepoko-

jeni tem, że rodzina Jagiellonów panowała aż w 4-ch państwach: w Polsce, na Litwie w Czechach i na Węgrzech.

W kraju też niedobrze się działo. Naród był zniechęcony, skarb pusty, bo Aleksander tak wszystko rozdał, iż mówiono o nim: jako w porę umarł, zanim całej Polski i Litwy nie rozdarował. Zygmunt zajął się zaraz zaprowadzeniem porządku w kraju, obroną granic od nieprzyjaciół, pozyskał też miłość Polaków, i za jego czasów Polska stała się jednym z najpotężniejszych państw w Europie.

Wojna z Moskwą. Buntował tylko przeciw Zygmuntowi poddanych Michał Gliški, który widział, że ten król ma swoją wolę i nie będzie go słuchał we wszystkim, jak słaby Aleksander. Udał się wtedy Gliški do W. Księcia Wasyla i namówił go do wojny z Polską. Tak zaczęła się długa wojna, w której Moskwa zabrała nam **Smoleńsk**. Rycerstwo polskie i litewskie raz i drugi zwyciężyło nieprzyjaciół, ale Smoleńska nie udało się im odebrać.

Gliški mieszkał w Moskwie na dworze W. Księcia i nawet się z nim spokrewnił, od-

dawszy mu za żonę swoją sýnowicę, Helenę. Zateşknął jednak do zdradzonej ojczyzny i wysłał potajemnie list do króla Zygmunta, przeprasząc go i prosząc o pozwolenie powrotu na Litwę. List ten przejęty dostał się w ręce księcia Wasyla. Glińskiemu wylupiono oczy i wtrącono go do więzienia, gdzie umarł w opuszczeniu, bólu i hańbie.

Koniec istnienia Zakonu Krzyżackiego. Krzyżacy, chociaż pokojem toruńskim zobowiązani do podlegania Polsce, odmawiali wciąż składania hołdu. Tem śmieiej opierali się oni teraz, gdy ich Wielkim Mistrzem został książę niemiecki Albert, siostrzeniec Zygmunta Starego. Myśleli oni, że król dla krewnego będzie pobłażliwy. Zygmunt wyprawił się przeciw nieposłusznym Krzyżakom, zwyciężył ich kilkakrotnie i zbliżał się już do ich stolicy, do Królewca. Przestraszony Albert obiecał złożyć hołd i prosił o zawarcie pokoju, na co król się zgodził. Lękał się Albert prowadzić wojny z potężnym królem polskim, a hołdu złożyć mu nie chciał, umyślił więc inny sposób. Oto wyparł się wiary katolickiej, zrzu-

cił suknię zakonną i przyjął wiarę luterską^{*)}. Przystawszy być Krzyżakiem, Albert udał się w pokorę i przyrzekł składać hołd Polsce, jeżeli król pozwoli mu zatrzymać ten kawał Prus, który Kazimierz Jagiellończyk zostawił był Krzyżakom. Król Zygmunt przystał na prośby Alberta, co nam później przyniosło wielką szkodę, bo książęta pruscy wzmocnili się i stali się dla nas jeszcze niebezpieczniejszymi sąsiadami, aniżeli byli dawniej Krzyżacy.

W 1525 roku przyjechał Albert do Krakowa, gdzie na rynku wobec mnóstwa zgromadzonego ludu ukląkł przed królem polskim i przysiągł mu posłuszeństwo jako pierwszy książę pruski. Wówczas wielu Krzyżaków przeszło także na wiarę luterską, pożenili się i przestali być księżmi. Inni wynieśli się zagranicę, a Zakon Krzyżacki przestał istnieć. Ziemię, którą posiadał Albert, nazwano **Prusami książęcymi** dla odróżnienia od Prus królewskich, należących do Polski.

^{*)} Wiara luterska tak się nazywała od imienia księdza Marcina Lutra, który wówczas tę nową religję opowiadał w Niemczech.

Wojna z Wołochami. Na południowe ziemie polskie napadali wciąż Turcy, którym pomagali Tatarzy i Wołosi. Gdy księżę czyli **hospodar** wołoski wtargnął do naszej ziemi, król wysłał przeciw niemu wielkiego wojownika **Jana Tarnowskiego**, który był **hetmanem**, t. j. głównym wodzem polskich rycerzy. Tarnowski pobił Wołochów pod **Obertynem**, zabrał im mnóstwo chorągwi, jeńców i 50 armat, z których król kazał potem ułać wielki dzwon. Dzwon ten, na cześć króla nazwany **Zygmuntem**, zawieszono na wieży katedry krakowskiej, gdzie wisi dotychczas.

Przyłączenie Mazowsza. Wiecie, że od czasów Łokietka cała Polska była zjednoczoną. Jedno tylko Mazowsze miało dotychczas swoich książąt, potomków owego Konrada. Za panowania króla Zygmunta umarli bezdzietnie dwaj bracia, którzy rządili na Mazowszu. Straciło więc Mazowsze swoich książąt i odtąd, tak samo jak inne ziemie polskie, zależało tylko od króla.

Dobrze się działo Polakom za Zygmunta Starego, kochali też tego króla czyba nie mniej, jak Kazimierza Wielkiego. Chcąc przekonać króla o swoim przywiązaniu, najpierw

Litwini, a potem Polacy uznali następcą po nim jedyne go jego syna Zygmunta Augusta i 10-letniego królewicza koronowano uroczyście, jako przyszłego króla polskiego i W. księcia litewskiego.

Dopiero w ostatnich latach życia utracił Zygmunt miłość narodu dlatego głównie, że słuchał we wszystkim żony swej **Bony**, księżniczki włoskiej. Niegodziwa to była kobieta, chciała rządzić sama, rozdawała urzędy tym, którzy jej dobrze za to zapłacili, podburzała ciągle panów przeciw szlachcie, a szlachtę przeciw panom. Polacy jej niecierpieli i gniewało ich to bardzo, że król we wszystkim ulega żonie.

Wojna kokosza. Gdzie niema zgody, tam zawsze źle się dzieje. Okazało się to i teraz. Wołosi znowu przygotowywali się do napadu na Polskę, więc król ogłosił wojnę przeciw nim. Na wezwanie króla zjechała pod Lwów tak ogromna ilość szlachty, że mogliby nietylko Wołochów pobić, lecz odpedzić stokroć liczniejszych nieprzyjaciół. Ale zamiast wyruszyć przeciw Wołochom, zaczęli się klócić między sobą, wypowiadali królowi

swoje skargi, narzekali na Bonę i na niesprawiedliwość urzędników, wreszcie domagali się nowych swobód dla siebie. Na takich kłótniach zeszło im kilka tygodni, aż nareszcie nie wskórawszy, rozjechali się do domów. Zjazd ten przez wzgardę nazwano **wojną kokoszą**, bo rycerze polscy, zamiast bić nieprzyjaciela wyjedli tylko wszystkie kury w okolicy.

Martwił się Zygmunt tem, że w Polsce ład psuć się zaczyna, ale nie miał już siły zaradzić złemu. Na sejmach panowie i szlachta występowali bardzo zuchwale przeciw staremu, choremu królowi. Wróciwszy z takiego sejmu, zmartwiony ostrą mową jednego z posłów, umarł Zygmunt w Krakowie. Wyprawiono mu wspaniałą pogrzeb i cały rok trwała w kraju żałoba po dobrym i wielkim panu, który choć błędził czasem, szczerze chciał dobra swego narodu.

Zygmunt Stary zostawił jednego syna **Zygmunta Augusta** i trzy córki: **Izabellę**, **Annę** i **Katarzynę**. Katarzyna została później żoną **Jana Wazy**, króla szwedzkiego.

Był to król mądry i sprawiedliwy,
W swem panowaniu nader szczęśliwy.

O pokój w Polsce szczerze się starał,
Dobry dla zacnych, występnych karał,
Lecz gdy zaniemógł, przez chciwość Bony
Zło się do polskiej wkradło Korony.

Zygmunt II August

1548—1572.

W ostatnich latach panowania ojca młody Zygmunt August rządził na Litwie. Mieszkając w Wilnie, ożenił się tam królewicz ze szlachcianką litewską Barbarą Radziwiłłówną, którą całym sercem pokochał, bo była dobra i piękna. Ale o swem małżeństwie nie mówił Zygmunt August ani rodzicom, ani poddanym, gdyż lękał się, że mu nie pozwolą żenić się ze szlachcianką i każą wziąć za żonę jaką córkę królewską. Dopiero po śmierci ojca, przyjechawszy do Krakowa, aby objąć w Polsce rządy, oświadczył Zygmunt August panom i szlachcie na sejmie, że Barbara jest jego żoną i że powinna być koronowana jako królowa polska. Dopieroż to zaczęły się hałasy i krzyki! Panowie nie chcieli na to przystać, bo zazdrościli Radziwiłłom, że ci, jako krewni

królewscy, będą mieli większe znaczenie, a przytem podburzała ich Bona, która koniecznie chciała synowej z królewskiej rodziny. Prosilili panowie króla, aby Barbarę oddalił i wziął inną żonę, ale Zygmunt August tak im odpowiedział na sejmie w Piotrkowie: „Obraliście mnie na swego króla, i przysiągłem, że będę wam ojcem. Jakżebyście mogli wierzyć, że wam dotrzymam przysięgi, gdybym złamał przysięgę, którą dałem żonie?“ Po długich sporach stało się wreszcie tak, jak tego pragnął Zygmunt August. Ukochana jego Barbara została uroczystie koronowaną w Krakowie. Ale niedługo trwało szczęście króla: w pięć miesięcy po koronacji umarła Barbara w Krakowie. Zygmunt długo po niej rozpaczał i nie mógł utulić się w żalu.

Przyłączenie Inflant. Nad brzegami Baltyku tam, gdzie Dźwina wpada do morza, leży kraj zwany **Inflantami**. W Inflantach mieszkał oddawna zakon rycerski, podobny do Krzyżaków i także z Niemców złożony, t. zw. **Kawalerowie Mieczowi**. Na kawalerów Mieczowych napadali często od północy sąsiedzi: z za morzą Szwedzi, a od wschodu Rosjanie. Car moskiewski, Iwan Groźny, chcąc powiększyć swoje ziemie, napadł niespodzianie na Inflanty.

Wtedy Wielki Mistrz Kawalerów Mieczowych, widząc, że sam nie poradzi silniejszemu nieprzyjacielowi, prosił o pomoc Zygmunta Augusta i zawarł z nim taką umowę: Król przyrzekł odeprzeć napad Rosjan, a zato Inflanty miały być przyłączone do Polski i Litwy. Wielki Mistrz Kawalerów Mieczowych — tak samo jak niegdyś Albert — przestał być księdzem, przyjął wiarę luterską i zatrzymał dla siebie południową część Inflant, t. zw. **Kurlandję**, z obowiązkiem składania hołdu królowi polskiemu. Przyjąwszy Inflanty pod swoją opiekę, musiał Zygmunt August prowadzić wojnę z Moskwą i ze Szwecją. Z obu nieprzyjaciółmi powodziło mu się szczęśliwie, więc postarał się jak najprędzej zakończyć wojnę, bo w kraju miał wiele ważnej a pilnej roboty.

Urządzenie wojska. Jedną z najpilniejszych spraw było urządzenie wojska. Polska dotychczas nie miała wojska stałego; ile razy nieprzyjaciel napadał, król zwoływał t. zw. **pospolite ruszenie**, t. j. rozsyłał wezwanie, aby z tej lub innej ziemi szlachta młoda i zdrowa siadała na koń i śpieszyła na miejsce, wyznaczone przez króla. Było to wielkiem złem dla państwa, gdyż: 1) zanim pospolite ruszenie się

zebrało, nieprzyjaciel miał czas zrabować Polskę i uciec daleko; 2) szlachta nie ćwiczyła się w sztuce wojowania tak, jak żołnierze w innych państwach. Było to również niewygodnym dla szlachty, bo nieraz król wzywał ją na wojnę w porze żniw albo innych pilnych robót gospodarskich. Już Zygmunt Stary radził na sejmie, żeby urządzić wojsko stałe i żeby szlachta dawała pieniądze na utrzymanie tego wojska. Ale panom i szlachcie nie podobał się ten projekt i nic nie uradzono. Dopiero Zygmunt August dał piękny przykład, że dla dobra wszystkich nie wolno żalować grosza, i czwartą część swoich dochodów przeznaczył, na utrzymanie stałego wojska. Za jego przykładem poszli później inni królowie i odtąd stale utrzymywano takie wojsko, które nazywało się **kwarcianem** od łacińskiego wyrazu **quarta**, co znaczy czwarta część. Wojsko to przeznaczano zwykle do obrony wschodnich i południowych granic od Tatarów.

Unia lubelska. Miłując szczerze Polaków i Litwinów, chciał Zygmunt August połączyć oba narody tak ściśle, ażeby na zawsze stanowiły jakby jedną rodzinę. Nie łatwo mu to przyszło: Polacy chcieli czego innego,

Litwini znów czego innego i zgody nie było. Kilkakroć zjeżdżali się na sejmy, lecz zawsze po krzykliwych kłótniach kończyło się na niczem. Nareszcie **na sejmie w Lublinie** w 1569 r. doprowadził król do skutku swój zamiar i powtórnie połączył Litwę z Polską. Połączenie to zowie się **Unią lubelską**. Polacy i Litwini przyrzekli sobie, że odtąd zawsze będą mieli jednego króla, którego wspólnie obiorą, że o ważnych sprawach radzić będą razem na sejmach, że razem będą zawierali umowy czyli przymierza z nieprzyjaciółmi. Połączenie to nie było jednak zupełnym, gdyż postanowiono, że każde państwo będzie miało osobnych hetmanów i t. zw. ministrów czyli najwyższych urzędników: kanclerzy, marszałków, i podskarbic.

Unia Lubelska była ostatecznym połączeniem Litwy z Polską, dlatego na tę pamiątkę postawiono później w Lublinie żelazny pomnik, który tam stoi dotychczas.

(Po Unii Lubelskiej podzielono całe państwo polskie na 3 wielkie prowincje:

- 1) **Wielkopolskę,**
- 2) **Małopolskę,** do której zaliczano także

ziemie, zamieszkałe przez ludność rusińską: Wołyń, Podole i Ukrainę,

3) Wielkie Księstwo Litewskie.

Wielkopolskę i Małopolskę nazywano razem **Koroną** dla odróżnienia od Litwy.

Każda z tych trzech prowincji dzieliła się na województwa, a te na powiaty).

Mysłał jeszcze Zygmunt August o zaprowadzeniu wielu innych zmian w Polsce, ale w trzy lata po zawarciu Unii Lubelskiej zakończył życie. Zygmunt August umarł bezdzietnie i na nim skończyła się rodzina Jagiellonów w linii męskiej.

Mimo zlej Bony niecne przykłady,
Zygmunt August wszedł w ojca ślady.

Mądrze panował, godził zwaśnionych,
Kochał nauki, wspierał uczonych.

Z piękną Barbarą ślubem złączony
Pokonał wrogów jej i Korony.

Dla bezpieczeństwa polskich ziem, grodów,
Czwartą część oddał własnych dochodów.

Złoty wiek. Za panowania obu Zygmun-
tów Polska była wielką i potężną: granice jej
sięgały od Bałtyku do morza Czarnego, czyli
jak u nas mawiano: „od morza do morza”.

Sława imienia polskiego rozeszła się też szeroko; z obcych krajów zapraszano książąt naszych na królów: — nigdy już potem Polska nie była tak sławną jak wówczas.

W potężnym, sławnym i dobrze zagospodarowanym kraju dbano o naukę. Oświata podniosła się bardzo, bo szlachta, zdobywszy takie prawa, jakie przedtem mieli tylko panowie, chciała im dorównać także oglądą i wykształceniem. Moźni bogacze, szlachta, mieszczanie, nie rzadko wieśniacy, wszyscy garnęli się do nauki. Coraz to nowe szkoły powstawały w kraju; w akademji krakowskiej bywało po parę tysięcy uczniów; w akademjach zagranicznych nie brak też było Polaków.

Wielu uczonych ludzi żyło w Polsce w czasach Zygmuntońskich np. poeci **Mikołaj Rej** i **Jan Kochanowski**, najslawniejszy przed **Mickiewiczem** poeta polski, **Marcin Kromer** i **Marcin Bielski**, którzy pisali historję i wielu, wielu innych.

Jak odbywały się u nas sejmy? Na parę tygodni przed oznaczonym na sejm terminem król rozsyłał po województwach zawiadomienie, kiedy i gdzie ma się sejm zebrać. Wolę króla rozgłaszali wojewodowie przez swoich pacholków po ulicach miast, a także i księża z ambon.

Wtedy w każdym powiecie zbierała się szlachta na cmentarzu, albo w jakim obszernym budynku, najczęściej w kościele, i tam po wspólnej naradzie wybierała z pomiędzy siebie dwóch lub więcej ludzi, godnych szacunku i zaufania, i tych w swoim imieniu wysyłała na sejm. Taka narada szlachty nazywała się **sejmikiem**, a wybrani szlachcice **posłami**. Gdy w miejscu, na sejm wyznaczonem, zebrali się posłowie ze wszystkich powiatów, wtedy wybierali z pomiędzy siebie jednego, który nad nimi przewodził i którego nazywano **marszałkiem sejmowym**. Do narad sejmowych, oprócz króla i szlachty, należeli też i senatorowie t. j. najwyżsi urzędnicy, t. zw. ministrowie: marszałkowie, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie, później i hetmani, oraz wojewodowie, kasztelanowie i biskupi. Prawem obowiązującym w Polsce stawało się to tylko, co zostało ustanowione za jednomyślną zgodą króla, senatorów i posłów. Jeżeli chociaż jeden poseł zgody swej odmówił, sejm musiał się rozjechać bez postanowienia żadnych uchwał.

Bezkrólewie

1572—1573.

Stracili Polacy w Zygmuncie Auguście prawdziwego ojca i osieroceni nie wiedzieli, kto go teraz zastąpi. Wprawdzie już od Kazimierza Wielkiego naród sam wybierał sobie monarchę, ale przynajmniej nie potrzeba było

szukać daleko; wybierano zwykle syna po ojcu, albo brata po bracie. Kogóż teraz wybrać? Kto z pomiędzy Polaków ma prawo wybierania króla? Na te pytania nikt nie umiał odpowiedzieć.

Już za Jagiellonów weszło u nas w zwyczaj, że podczas bezkrólewia najwyższą władzę miał arcybiskup gnieźnieński, który był pierwszą osobą po królu i dlatego nazywał się **prymasem** (od łacińskiego wyrazu **primus**, co znaczy: **pierwszy**). Prymas zwołał więc teraz senatorów i posłów szlacheckich na sejm. O różnych ważnych sprawach radzono na tym sejmie, aż wreszcie zaczęto się zastanawiać nad pytaniem: Kto ma prawo wybierać króla? Wtedy młody a uczony pan polski, Jan Zamojski, wyjaśnił, że ponieważ każdy szlachcic ma obowiązek bronienia ojczyzny z orężem w ręku, każdy też powinien mieć prawo powiedzenia, jakiego króla chce wybrać. Taka mowa podobała się szlachcie i odtąd weszło u nas w zwyczaj, że na obiór króla—czyli jak nazywano: na **elekcję**, wolno było przyjechać każdemu szlachcicowi. Sejm elekcyjny różnił się więc od innych sejmów tem, że przyjeżdżała nań wszystka szlachta, mieszkająca w Polsce,

a nietylko posłowie, wybrani na sejmikach. Dwa lata blisko namyślali się Polacy, kogo wybrać, bo wszyscy ubiegający się o tron księżęta cudzoziemscy rządzili u siebie samowładnie, a Polacy chcieli, aby nowy król szanował swobody szlacheckie. Przez te dwa lata bezkrólewia na sejmach odbytych w Warszawie postanowiono:

1) że odtąd zaraz po śmierci króla zbierać się będzie **sejm** t. zw. **konwokacyjny**, na którym zebrani mają oznaczyć, kiedy nastąpi obiór nowego króla.

2) że na obiór króla czyli elekcję zjeżdżać się mają panowie i szlachta z całej Polski, oraz że elekcja odbywać się będzie zawsze pod Warszawą na polach Woli.

3) że każdy nowo obrany król będzie szanował prawa polskie i spełni **pacta conventa**, t. j. warunki, pod jakimi otrzymał koronę od narodu.

4) że odtąd sejmy zbierać się będą stale co dwa lata i że tylko sejmy mogą stanowić nowe prawa.

5) że **dyssydenci**, t. j. ludzie nie katolickiego wyznania nie będą nigdy prześladowani za swoją wiarę.

W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta ostatecznie ułożono prawa, które mi Rzeczpospolita polska miała się rządzić.

Główne z tych praw były następujące:

1. **Na czele państwa stoi król**, obrany przez całą szlachtę.

2. **Król nic nie postanawia bez wiedzy i zgody senatorów** t. j. stałych swoich doradców.

3. **Prawa dla Rzeczypospolitej stanowi sejm**, t. j. zjazd króla, senatorów i posłów szlacheckich, odbywający się stale co dwa lata, a w razie potrzeby i częściej.

4. **Wykonanie praw**, postanowionych czy to na sejmie, czy przez króla z radą senatorów, **naależy do urzędników**, z których najważniejszymi byli ministrowie t. j. kanclerze, podkanclerze, marszałkowie, podskarbiowie, a później i hetmani.

Na sejm elekcyjny zjechało około stu tysięcy szlachty pod wsią Wolą koło Warszawy. Szlachta mieściła się w namiotach, a panowie— w pięknym namiocie, tak zwanej **szopie**, którą ustawiono pośrodku pola. Wielu książąt zagranicznych przysłało swoich posłów na elekcję. Każdy z tych posłów występował przed szopę i przemawiał do zgromadzonych, wychwalając swego pana i obiecując złote góry. Wahano

się długo, naradzano, sprzeczano, nareszcie zebrana szlachta okrzyknęła królem **Henryka Walezego**, księcia francuskiego. Poseł francuski podpisał w imieniu swego pana **pacta conventa**. Zaraz potem wyruszyło do Francji poselstwo, zapraszając Henryka, aby przyjechał do Polski i objął rządy.

Królowie z różnych domów.

Henryk Walezzy

1574.

Z wielką radością i wspaniale przyjmowano nowego króla, gdy na wezwanie Polaków przybył do Krakowa, gdzie uroczyście go koronowano. Ale radość ta nie trwała długo. Henryk Walezzy nie umiał sobie zjednać miłości nowych poddanych. Nie zajmował się wcale sprawami państwa, tracił czas na biesiadach i zabawach, niesprawiedliwie rozdawał urzędy—nie lubiono go też u nas. I jemu również nie podobało się życie wśród ludzi, którzy

mu byli obcy i których języka nie rozumiał. W parę miesięcy po przyjeździe do Krakowa dowiedział się Henryk o śmierci swego brata, króla francuskiego. Natychmiast, nie pytając sejmu o pozwolenie, uciekł w nocy ze swymi Francuzami, ażeby objąć rządy we Francji. Dopędzili go Polacy, prosili aby powrócił, ale Henryk nie chciał o tem słuchać. Polacy czekali powrotu króla, wysyłali raz za razem po niego, nareszcie nazaczyli mu termin, na który miał powrócić. Gdy król nie stawiał się na ten dzień, zaczęto myśleć o obiorze nowego pana. Podobnie, jak poprzednio, bezkrólowie trwało blisko dwa lata, bo nie mogli zgodzić się Polacy, kogo obrać za króla.

Panowie woleli księcia austriackiego; szlachta z Janem Zamojskim na czele wołała, że chce króla „**Piasta**”, t. j. rodaka. Nareszcie okrzyknięto królową siostrę Zygmunta Augusta, **Annę Jagiellonkę**, dając jej za męża **Stefana Batorego**, księcia Siedmiogrodu¹⁾. Wszyscy

¹⁾ Siedmiogród—jest to południowa część Węgier.

zgodzili się na ten wybór i zaraz wyprawiono do Węgier poselstwo po nowego pana.

Stefan Batory

1576—1586.

Przyjechawszy do Krakowa, Stefan Batory ożenił się z Anną Jagiellonką i został koronowany. Tym razem dobrze Polacy wybrali, w krótkim też czasie pokochano nowego króla za jego sprawiedliwość i stanowczość w postępowaniu. Jana Zamojskiego, którego szlachta bardzo kochała, naznaczył król podkanclerzem, t. j. wysokim urzędnikiem, który zarządzał kancelarją królewską. Przekonali się też Polacy, że Stefan Batory będzie żądał posłuszeństwa, bo gdy mieszkańcy miasta Gdańska zbuntowali się przeciw niemu, zmusił ich król do uległości, a na jednym z sejmów tak przemówił do zebranej szlachty: „Nie urodziłem się w stajni, ale wolnym człowiekiem; nie brak mi było jedzenia, ani ubrania, zanim do was przybyłem. Na wasze żądanie zostałem królem waszym, wyście mi włożyli koronę na głó-

wę. Jestem więc waszym królem rzeczywistym, a nie malowanym i nie zniose, żeby mi kto rozkazywał”. A nie tylko rozkazywać umiał król Batory; myślał on szczerze o dobru Polski, pragnął jej sławy i potęgi.

Urządzenie Kozaczyzny. Na południowe ziemie polskie czyli t. zw. **Ukrainę** napadali często Turcy i Tatarzy, mszcząc się za napady Kozaków. Kozakami zaś nazywali się mieszkańcy rozległych stepów Ukrainy. Jedni z nich mieli swe chaty i rodziny, trudnili się rolnictwem, a w razie potrzeby bronili swej ziemi od wrogów. Zwano ich **Kozakami ukraińskimi**.

Oprócz nich na stepach ukraińskich oddawna ukrywali się ci z Polaków i Rusinów, którzy popełniwszy jakieś przestępstwo, chcieli zbiedz przed karą. Głód im tu nie dokuczał, bo nie brak było ani zwierzyny w lasach, ani ziemi urodzajnej. Z roku na rok przybywało tych zbiegów coraz więcej, aż wreszcie na wodospadach czyli **porohach** dniewprowych założyli sobie obóz mocno obwarowany, zwany **siczą**. Dla odróżnienia od Kozaków ukraińskich nazywano ich **Kozakami zaporoskimi**. Uwijali się oni po Dnieprze na swych maleńkich łódeczkach, zwanych **czajkami**, zuchwale napadali na Ruś,

na Tatarów Krymskich, a nawet morzem Czar-nem zapuszczali się aż do Turcji. Śmiali, od-ważni, mawiali Kozacy o sobie, że żoną im była strzelba, chatą czajka, a ojczyzną Dniepr.

Turcy i Tatarzy, mszcząc się za krzywdy, doznawane od Kozaków, coraz częściej wpa-dali do Polski i wyrządzali nam niemałe szko-dy. Trzeba więc było koniecznie uspokoić tych Kozaków. Myślał o tem już dawniej Zy-gmunt Stary i darował im ziemie, chcąc ich za-mienić na spokojnych rolników. Ale Kozacy lubili nadewszystko wojenkę i nie umieli usie-dzieć na roli. Stefan Batory nie próbował już zmienić ich charakteru i postanowił zrobić z nich wojsko, broniące Ukrainy. Zwołał więc sejm, na którym postanowiono, że Kozacy odtąd sta-nowić będą stałe wojsko, obowiązane bronić granicy polskiej od Turków i Tatarów. Każdy Kozak, należący do tego wojska, t. zw. **reje-strowy** otrzymywał roczną zapłatę. Wolno im było wybierać sobie wodza czyli **atamana**, który obowiązany był składać królowi przysięgę wier-ności. Zwolnił król Kozaków od wszelkich podat-ków, ale zabronił im samowolnych napadów na kra-je sąsiednie. Mądrze to było obmyślane, bo od-

tąd Kozacy w niejednej wojnie dopomagali Po-lakom do pobicia wrogów.

Trybunały. Wiele jeszcze pożytecznych zmian w Polsce poczynił Stefan Batory. Jedną z ważniejszych jego prac było ustanowienie no-wych sądów dla szlachty. Chcąc zjednać sobie życzliwość szlachty, dał jej król ważny przywi-lej; postanowił, że odtąd w ważniejszych spra-wach sędzić będą szlachciców nie królewscy urzędnicy, ale **sędziowie, przez samą szlachtę wybrani, czyli t. zw. trybunał.** Wielkopolska miała osobny sąd czyli trybunał w **Piotrkowie**, Małopol-ska—w **Lublinie**, a Litwa w **Wilnie** i w **Grodnie.**

Akademja wileńska. Dbal też król Ba-tory o to, żeby wszystkim ułatwić korzystanie z nauk i za jego radą utworzono w **Wilnie aka-demję**, którą kierowali świeżo wtenczas do Pol-ski sprowadzeni księża Jezuici.

Sprawiedliwy król umiał wynagrodzić ludzi pożytecznych krajowi. Wielkim jego przyjacie-lem był Jan Zamojski, który dzielnie bronił kra-ju i zawsze był gotów służyć ojczyźnie; mia-nował go król nietylko podkanclerzym, ale na-stępnie hetmanem i kanclerzem. Ten ostatni urząd miał wielkie znaczenie, bo bez pieczęci kanc-lerza żaden rozkaz królewski nie był ważnym.

Wojna z Moskwą. Zajęty tylu sprawami wewnątrz kraju, umiał też Stefan Batory bronić go od nieprzyjaciół. Prowadził on wielką wojnę z carem moskiewskim Iwanem Groźnym, który chciał zagarnąć Inflanty. Wiedząc, że z potężnym nieprzyjacielem ma do czynienia, przygotowywał się król do tej wojny należycie. Sam pilnował odlewania kul i nowych armat, kazał budować mosty przenośne, które można było z sobą zabierać. Z włościan polskich ustanowił piechotę, koniecznie potrzebną przy zdobywaniu miast, bo z koniem nie można było drapać się na mury, a szlachta zawsze jeździła konno na wojnę. Sprowadził król jeszcze wojsko z Węgier i sam na czele rycerstwa wyruszył przeciw nieprzyjacielowi w 1579 r. Miejscami szli przez lasy tak gęste, że trzeba było siekierami wycinać drogę. Wiele miast i zamków zdobyli Polacy, a najtrudniejszym było zdobycie miasta **Wielkich Łuk**. Był tu zamek bardzo obronny, ze wszystkich stron otoczony wodą. Sześć dni trwało oblężenie Wielkich Łuk, aż wreszcie Polacy spuścili wodę z jeziora, tą drogą podeszli pod mury i zdobyli zamek. Powrócił król na zimę do Warszawy; dopiero w roku następnym rozpoczął znowu wojnę i wysłał

Zamojskiego pod **Psków**. Zdobycie Pskowa było również trudnem, bo i wojska cara się broniły i mrozy dokuczały polskim żołnierzom. Nareszcie car Iwan napisał do Papieża z prośbą o pogodzenie go z królem polskim. Papież polecił więc Batoremu, aby zaprzestał dalszej wojny. Przystał na to Batory tem chętniej, że i Polacy zmęczeni chcieli już z pod Pskowa powracać do domów. Zawarto wtedy pokój między Polską a Moskwą na 10 lat, a car przyrzekł, że nie będzie więcej napadał na Inflanty i zwrócił Polsce Połock, zabrany za Zygmunta Augusta.

Wojna ta wślawiła imię Batorego. Ale król, okryty sławą, nie chciał na tem poprzestać. Miał on jeszcze większe zamiary: chciał połączyć się z innymi państwami europejskimi i razem połączonymi siłami wypędzić Turków. Już napisał o tym zamiarze do Papieża, który przyrzekł mu pomóc pieniędzmi; już zapewnił sobie pomoc sąsiadów; już sejmiki zgodziły się dać pieniądze, potrzebne na wojnę: gdy jak piorun z pogodnego nieba spadła na Polaków niespodziana wiadomość, że wielki król umarł nagle w Grodnie. Umarł zawczasie, nie zdążywszy spełnić swych wielkich zamiarów. Straciliśmy w nim jednego z najlepszych i najrozumniejszych królów. Batory

choć krwią nam obcy, szczerze kochał Polskę,
szczerze pragnął jej dobra, to też czasy jego pa-
nowania liczą się także do **złotego wieku**, bo pod
jego rządami było Polakom tak samo dobrze,
jak pod rządami obu królów Zygmunatów.

Uczą nas dzieje i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem!

Batory, wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi, nieubłagany
Korzył dumę, wznosił cnotę.

Zygmunt III Waza

1587—1632.

Na sejmie elekcyjnym po śmierci Stefana
Batorego długo nie mogli się zgodzić Polacy, ko-
go obrać na króla. Jedni chcieli księcia austryac-
kiego **Maksymiljana**; inni znów woleli królewicza
szwedzkiego **Zygmunta**, ponieważ matka jego, Ka-

tarzyna Jagiellonka, była córką Zygmunta Stare-
go. Skończyło się nareszcie na tem, że pierwsi
wyprawili posłów do Maksymiljana, drudzy zaś
do Zygmunta, zapraszając obu na tron polski.

Wojna z księciem Maksymiljanem.

Maksymiljan przyjechał wcześniej; wiedząc, że
nie wszyscy Polacy są mu życzliwi, przyprowadził
z sobą zbrojnych żołnierzy i szedł wprost na
Kraków. Zaledwie Zamojski odpędził go od
stolicy, gdy nadjechał wreszcie z za morza Zy-
gmunt Waza. Maksymiljan nie chciał ustąpić
i znowu wpadł z wojskiem wtedy właśnie, gdy
w Krakowie koronowano króla Zygmunta. Po-
gonił za nim Zamojski, pobił go i wziął do nie-
woli. Rok przeszło siedział książę Maksymiljan
w niewoli u Zamojskiego, aż wreszcie go wypu-
szczono, gdy przyrzekł, że nie będzie więcej
dopominał się o tron polski.

Podczas tej wojny oblegali Austryjacy obron-
ny zamek Olsztyn. Dowódcą zamku był **Kacper
Karliński**, stary, doświadczony już rycerz. Pięciu
synów stracił Karliński na wojnie, najmłodszego
pozostawił teraz w domu pod opieką matki. Uda-
ło się Austryjakom schwycić chłopczykę. Przy-
wieźli go pod Olsztyn i prowadzili z sobą, my-
śląc, że ojciec nie będzie miał odwagi strzelać

do rodzzonego syna. Kochał Karliński dziecko, ale więcej jeszcze kochał kraj. Serce rozdarło mu się z bólu, gdy ujrzał swego jedynaka, ale zrozumiał, co mu każe obowiązek względem ojczyzny. „Pierwej byłem Polakiem, aniżeli ojcem!” zawołał i kazał wymierzyć armaty na wojско nieprzyjaciela. Dziecię Karlińskiego padło martwe, ale Niemcy odeszli, nie zdobywszy Olsztyna i nie utwierdziwszy się na polskiej ziemi.

Zygmunt Waza odrazu nie podobał się Polakom. Poważny to był pan, dumny, milczący, otaczał się tylko Niemcami, choć i wśród Polaków mógł znaleźć do pomocy wielu mądrych i walecznych ludzi. Ciągłe prawie prowadził król Zygmunt wojny, ale—jak sami zaraz zobaczycie — Polska niewiele skorzystała z tych wojen.

Wojna ze Szwecją. W kilka lat po wstąpieniu Zygmunta na tron polski umarł ojciec jego Jan, król szwedzki. Szwedzi oddali koronę Zygmunтови. Pojechał Zygmunt do Szwecji i pewnie radby tam został, ale musiał powracać, bo mu Polacy postawili przy obiorze warunek, że będzie mieszkał w Polsce. Zastępcą w Szwecji zostawił stryja swego Karola.

Szwedzi wyznawali wiarę luterską i lękali

się, czy nowy król nie będzie ich zmuszał do przyjęcia wiary katolickiej, tembardziej, że Zygmunt słuchał we wszystkim księży Jezuitów. Odebrali więc koronę Zygmunтови i ogłosili królem księcia Karola.

Obrażony Zygmunt zaczął ze Szwecją wojnę, w której Polacy pomagali mu, jako swemu królowi. Wojna ta kosztowała Polskę wiele krwi i ofiar, a nie przyniosła żadnej korzyści. Gdy Szwedzi wpadli do Inflant, wyprawił się przeciw nim hetman Jan Zamojski i oswoiował zdobyte przez nich miasta. Powrócił potem Zamojski do Polski, zdawszy dowództwo nad wojskiem innemu hetmanowi **Karolowi Chodkiewiczowi**. Chodkiewicz pobił pod **Kircholmem** w 1605 r. cztery razy liczniejsze wojsko szwedzkie. Ale to zwycięstwo nie przyniosło Polsce korzyści, bo Szwedzi, wzmocniwszy się, znowu zaczęli wojować. Wojny ze Szwedami trwały za Zygmunta blisko 30 lat z przerwami. Król nie chciał się wyrzec korony szwedzkiej; Szwedzi niszczyli nasz kraj, wpadając ciągle to do Prus, to do Inflant, a trudno było dać sobie z nimi rady tembardziej, że jednocześnie inni nieprzyjaciele napadali na Polskę. Nareszcie zawarto zawieszenie broni tylko na 6 lat, bo Szwedzi nie chcieli

się zgodzić na stały pokój. Szwedzi zabrali Polsce prawie połowę Inflant i kilka miast w Prusach królewskich.

Wojna z Moskwą. W państwie moskiewskim, po śmierci cara Iwana Groźnego, wielkie było zamieszanie i wielki nieporządek. Król Zygmunt postanowił z tego skorzystać, myśląc, że zostanie carem i nawróci Moskwę na wiarę katolicką. Bez pytania sejmu ruszył król z wojskiem najprzód pod Smoleńsk, ażeby odebrać to miasto, które Moskwa zabrała nam jeszcze za czasów Zygmunta Starego. Z pod Smoleńska wyprawił król część wojska z hetmanem **Stanisławem Żółkiewskim** na zdobycie Moskwy, stolicy państwa carów. Żółkiewski pobił Rosjan pod **Kluszynem** w 1610 r., doszedł do Moskwy, zdobył stolicę i cara wziął do niewoli. Bojarowie moskiewscy zaprosili wtedy na tron królewicza polskiego Władysława, żądając tylko, aby Władysław przyjął wiarę grecką, wyznawaną w Rosji. Ale dumny król nie chciał przystać na to, aby syn jego był carem potężnego państwa i żądał korony carskiej dla siebie. Na to znów bojarowie moskiewscy zgodzić się nie chcieli. Zwlekał król Zygmunt z wysłaniem królewicza do Moskwy tak długo, że zniecierpliwieni bojarowie obrali

sobie wreszcie innego cara. Przez dumę swoją i upór zmarnował król świetne zwycięstwo, jakie odniósł Żółkiewski i z całej tej wojny Polska tyle tylko skorzystała, że odzyskała pas ziemi koło Smoleńska i Smoleńsk.

Wojna z Turcją. Zaledwie skończyła się wojna z Moskwą, zaraz trzeba było wysłać rycerzy przeciw Turkom, którzy razem z Tatarami niszczyli Ukrainę.

Hetman **Stanisław Żółkiewski** wyprawił się przeciw nim z wojskiem. Stoczył on pod **Cecorą** w 1620 r. nieszczęśliwą bitwę z sześć razy liczniejszymi Turkami, a widząc, że ich nie pokona, rozkazał, aby wszyscy cofnęli się w porządku. Ale przez nieposłuszeństwo rycerzy, a głównie ciurów t. j. sług obozowych, nie udało się walecznemu hetmanowi odprowadzić do kraju rycerzy. Turcy ze straszną siłą uderzyli na powracających i ogromna ilość Polaków zginęła. Hetman bronił się mężnie. Podczas bitwy jeden z rycerzy podał mu konia, zaklinając, aby się ratował, ale Żółkiewski odpowiedział: „Tam miejsce wodza, gdzie wojsko umiera”. Z orężem w ręku rzucił się na nieprzyjaciela i padł zabity. Ciało jego odebrano potem Turkom i pochowano w grobach rodziny Żółkiewskich, a na

pomniku wyryto napis: „Z moich kości powstanie mściciel!”

Straszne przerażenie ogarnęło Polaków, gdy dowiedzieli się o klęsce cecorskiej. Mówiono, że sultan zebrał ogromne wojsko i myśli o zajmowaniu całej Polski. Prędko złożono pieniądze, zebrano wojsko, nad którym król dał dowództwo Karolowi Chodkiewiczowi, dodawszy mu do pomocy królewicza Władysława. Ataman kozacki przyprowadził też kilkadziesiąt tysięcy Kozaków. **Pod Chocimem** stanęło nasze wojsko i tu założono sobie obóz, który otoczono rowami i wałami. Sultan turecki miał znacznie liczniejsze siły i z pogardą patrzył na garstkę Polaków. Ale ta garstka umiała się bronić. Podczas oblężenia Chodkiewicz zachorował ciężko i czując, że umiera, zaklinał Polaków, aby się bronili do ostatniej kropli krwi. Przyrzekli mu rycerze, że pierwsi wszyscy polegą, aniżeli ustąpią przed Turkami i dotrzymali słowa. Choć nieraz głód dokuczał, choć nie było już paszy dla koni, chociaż zapas prochu się zmniejszał, bronili się przecież tak dzielnie, że przez 6 tygodni nie udało się Turkom wdrzeć do polskiego obozu. Nareszcie, widząc, że Polaków nie zwycię-

żą, a sami stracili wielu ludzi, zgodzili się Turcy na zawarcie pokoju i ustąpili z Polski.

Unja Brzeska. Za panowania Zygmunta III odbył się zjazd księży i biskupów w **Brześciu Litewskim**, gdzie postanowiono, że mieszkańcy południowych ziem polskich, wyznający wiarę grecką, mają się połączyć z katolikami. Połączenie to nazywa się **Unją Brzeską**. Nie wszyscy jednak zgodzili się na to połączenie. Jedni przyjęli unję i tych nazwano **unitami**; inni pozostali przy swojej wierze greckiej i tych nazywano **dyzunitami**.

Zygmunt III panował w Polsce przeszło 40 lat, a przez ten czas nic dobrego nie zrobił. Przez swoją dumę i chęć posiadania korony szwedzkiej wplątał nas w długą wojnę, która powtórzyła się jeszcze za jego następców. Zbłądził także król bardzo, nie wyprawivszy królewicza Władysława do Moskwy. Na marne poszło męstwo żołnierzy i takich wielkich wojowników, jakimi byli hetmani: Jan Zamojski, Karol Chodkiewicz i Stanisław Żółkiewski.

Nie lubili też Polacy Zygmunta. Jeszcze w początkach jego panowania, Jan Zamojski na sejmie w Warszawie upominał go, aby postępował inaczej i dla własnych upodobań lub intere-

sów nie narażał Polski na straty. Ale to nie poskutkowało i wkrótce potem część szlachty pod wodzą **Mikołaja Zebrzydowskiego** podniosła przeciw królowi otwarty bunt czyli **rokosz**. Wojska królewskie pobity wprawdzie rokoszan i Zebrzydowski przeprosił króla, jednak przez te zatargi między narodem a królem szacunek dla władzy królewskiej upadł bardzo. W kraju psuł się ład i porządek. Napróżno uczony ksiądz i kaznodzieja **Piotr Skarga** ostrzegał w swoich kazaniach: „Zginęła między nami karność, bez której królestwo ginie: jako gdy ob ręce z beczki opadają, a nikt ich nie pobija, wszystko się rozsypuje”. Nie było komu utrzymać tej karności, bo król słaby i niedołężny nie umiał nakazać posłuszeństwa, to też od tej pory zaczęła się Polska chylić do upadku.

Chcąc być bliżej Szwecji, Zygmunt III przeniósł się na mieszkanie z Krakowa do Warszawy, gdzie z jego rozkazu zbudowano zamek królewski. Od tej pory **Warszawa stała się stolicą Polski** i miasto powiększało się coraz bardziej. Przed zamkiem królewskim na placu stoi dotychczas pomnik Zygmunta III. Pomnik ten wystawił ojcu syn jego i następca **Władysław**.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych
Naród Zygmunta uwięził,
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych
Nigdy Zygmunt nie odwdzieczył;
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błdzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.
Napróżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone,
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija
I więzi cary zwalczone,
Świat się nad polską odwagą zadumiał,
Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystać nie umiał.

Władysław IV.

1632—1648.

Niedługo trwało bezkrólewie po śmierci Zygmunta III-go. Królewicz **Władysław** już za życia ojca był kochany przez Polaków. Pamiętano, że dzielnie walczył pod Chocimem i chociaż syn królewski, słuchał rozkazów hetmana jak prosty żołnierz, jednogłośnie więc wszyscy oddali mu koronę. Król **Władysław** nie zawiódł zaufania narodu. Zaraz po koronacji wyruszył

sam z rycerstwem przeciw wojskom moskiewskim, które obległy Smoleńsk, chcąc nam odebrać to miasto.

Wojna ta powiodła się królowi szczęśliwie: pobił wrogów, zabrał im cały obóz z ogromnymi zapasami broni, poczem zawarł pokój i powrócił do Warszawy.

Unikał Władysław wojen, przedłużył nawet zawieszenie broni ze Szwedami, zawarte przez Zygmunta III, bo chciał w pokoju zająć się uporządkowaniem państwa. Ale najlepsze chęci króla rozbiły się o opór szlachty, która coraz więcej myślała o własnych korzyściach i nie chciała się zgodzić na poprawę rządu.

Bunty kozackie. Najgorzej działo się na Ukrainie. Panowie mieli tam dużo miast i zamków, a chcąc wyciągnąć z tych majątków jaknajwięcej pieniędzy, zaczęli gnębić Kozaków, zmuszali ich do płacenia wielkich podatków i do pracowania darmo na panów. Chcąc raz na zawsze powstrzymać Kozaków od napadania na ziemie tureckie, zabroniono im budować czółen i wystawiono na Ukrainie twierdzę w której stało wojsko polskie, mające pilnować Kozaków. Zbuntowali się Kozacy, zburzyli twierdzę i wymordowali stojące w niej wojsko. Ukarano ich

za to surowo, ale pomimo tego wybuchały na Ukrainie nowe i coraz straszniejsze bunty.

Chciała szlachta raz temu położyć koniec i zamiast ulżyć ciężkiemu położeniu Kozaków, postąpiła bardzo niesprawiedliwie. Oto na sejmie w 1638 roku postanowiono odebrać Kozakom ukraińskim wszystkie swobody i zamienić ich w chłopów, obowiązanych do ślepego posłuszeństwa panom. Kazakom rejestrowym zabroniono wybierać sobie atamana; odtąd mieli oni ulegać władzy polskiego urzędnika, wyznaczonego przez sejm. Widział król całą niesprawiedliwość takiego postępowania, tłumaczył szlachcie, że gdy nie stanie wojsk kozackich, zginie ostatnia obrona przeciw Tatarom, że Kozacy będą się strasznie mścili za taką niesprawiedliwość, że, jeżeli Polska dobrocią Kozaków do siebie nie przywiąże, to car moskiewski — jako jednej z nimi wiary — łatwo ich do siebie przyciągnie, ale cóż poradzi jeden, najrozsądniejszy nawet człowiek, wobec tysięcy ludzi samowolnych i upartych! Postanowił więc król w inny sposób ochronić Polskę od nieszczęść, jakieby ściągnęły na nią bunty Kozaków.

Oto porozumiał się z innymi królami euro-

pejskimi i — jak niegdyś Batory — chciał urządzić wielką wyprawę na Turków. W wojnie tej mieli pomagać mu Kozacy. Ale panowie szlachta zlekli się, że król ograniczy potem ich swobody, nie dali pieniędzy na wojnę, nie pozwolili zbierać wojska i król musiał wyrzec się swego zamiaru. Niestety! bardzo prędko spotkała Polaków kara za taki upór i niesprawiedliwość. Kozacy znowu porwali się do broni, a na ich czele stanął szlachcic polski **Bohdan Chmielnicki**. Chmielnicki, skrzywdzony przez swego sąsiada, skarżył się na sejmie, a gdy mu nie wymierzono sprawiedliwości, postanowił się zemścić. Poszedł więc do Kozaków i obiecał, że ich oswobodzi od ucisku panów polskich, jeżeli obiorą go swym atamanem. Tłumy Kozaków zebrały się koło Chmielnickiego, który stanął na ich czele i wyruszył na Polaków. Król, dowiedziawszy się o tem, nakazał hetmanom zbierać rycerzy i sam przodem wybrał się na Ukrainę. Hetmani: **Potocki** i **Kalinowski**, nie czekając rozkazów królewskich, poszli z wojskiem przeciw Chmielnickiemu. Straszna spotkała ich klęska. Chmielnicki pobił rycerstwo polskie najprzód pod **Żółtymi wodami**, gdzie poległ syn hetmana Potockiego,

a potem pod **Korsuniem**, gdzie obaj hetmani zostali wzięci przez Kozaków w niewolę.

Po tych dwóch zwycięstwach Chmielnicki nie poszedł dalej, chociaż nikt już nie stanąłby mu na przeszkodzie, ale zatrzymał Kozaków i wyprawił posłów do króla, gdyż od niego jednego spodziewał się sprawiedliwości. Niestety! Posłowie Chmielnickiego zastali króla Władysława już nieżywym! Umarł on na kilka dni przed bitwą korsuńską, a — jak mówiono — z nim razem zstąpiło do grobu szczęście Polski. Dzielny to był wojownik i mądry rządca, mógł doprowadzić Polskę do wielkiej potęgi, ale wszystkie jego zamiary upadły przez nieład, który coraz się u nas powiększał.

W ciężkich to znojach męskiego trudu
 Władysław krwawe prowadził boje;
 Na czele Polski męznego ludu
 Odebrał wszystko, co było swoje.
 Lecz od Zygmunta złych radców wsiane
 Nieszczęsne ziarno coraz się pleni:
 Niejedną Polska weźmie stąd ranę,
 Nieraz się ziemia krwią zaczerwieni.
 Wreszcie Władysław zamknął powieki,
 Nie zostawiwszy syna po sobie,

Lecz dzieci polskie przez długie wieki
Wspominać będą śpiącego w grobie.

Bezkrólewie

1648.

Kłęski pod Żółtymi wodami i pod Korsuniem były dla Polaków ciężką karą za sprzeciwienie się mądrym zamiarom króla Władysława. Co gorsza: był to dopiero początek tej kary, bo jeszcze większe nieszczęścia miały spaść na Polskę. Naprawdę niektórzy rozumniejsi ludzie dowodzili, że trzeba zaspokoić słuszne żądania Kozaków, a wtedy oni sami upamiętają się i przyjdzie nareszcie koniec tej strasznej wojny. Inni mówili, że nigdy nie będzie w Polsce pokoju, dopóki się nie wytepi niesfornych Kozaków. Zaczęto więc zbierać rycerstwo do dalszej wojny z Kozakami. Ponieważ hetmani byli w niewoli obrano trzech innych dowódców, z których jeden miał wielkie bogactwa, ale nie umiał wojować, drugi był bardzo młody, a trzeci lepiej umiał czytać księgi łacińskie, aniżeli robić orężem. Śmieli się Kozacy z takiego wyboru i mówili, że Polaków prowadzi teraz: **pierzyna, dzieciina i łacina.**

Ruszyło rycerstwo polskie przeciw Kozakom, prowadząc z sobą mnóstwo wozów z żywnością i kosztownymi sprzętami, jak gdyby szli na wesołą zabawę, a nie na krwawą walkę. Stała się wreszcie pod **Piławcami**, gdzie założyli obóz. Szlachta, pewna zwycięstwa, zaczęła bawić się wesoło w obozie, mówiąc, że czapkami zarzuci kurnik piławiecki, aż tu niespodziewanie uderzył na nich Chmielnicki z Kozakami i z mnóstwem Tatarów, którzy mu przyrzekli pomoc. I oto stała się rzecz, nieznaną dotychczas Polakom. Zobaczywszy nieprzyjaciela, pierwsi wodzowie uciekli, uciekła szlachta za nimi, cały obóz z bronią i wszystkimi bogactwami dostał się nieprzyjacielowi.

Poszedł potem Chmielnicki dalej, już był koło Zamościa, ale znowu zatrzymał się i czekał na wybór nowego króla. Przerażeni Polacy obrali młodszego brata Władysława, Jana Kazimierza.

Jan Kazimierz.

1648—1668.

Zaraz po koronacji Jan Kazimierz próbował łagodnością uspokoić Kozaków.

Wojna z Kozakami. Nie na wiele się to zdało, bo panowie na własną rękę drażnili ich ciągle, chcąc — jak mówili — wygubić do szczętu niesforne Kozactwo. Trzeba więc było prowadzić dalej tę nieszczęsną wojnę. Trzy lata jeszcze trwała walka z Kozakami, nareszcie król sam stanął na czele ogromnego wojska i odniósł nad Kozakami świetne zwycięstwo pod **Beresteczkiem** w 1651 r. Chciał teraz pogonić dalej za zwycięzonymi i raz już wojnę zakończyć, ale szlachta spieszyła się do żniwa i pomimo próśb królewskich rozjechała się do domów. Zawarł więc król z Kozakami ugodę, przyrzekając im większe swobody. Polacy nie chcieli zgodzić się na to, a Kozacy, wzmocniwszy się, znowu upominali się o swoje i nie było końca tej kłótni między panami a Kozakami.

Nieporządek wewnętrzny. Oj, smutne to były czasy! Dokuczali Polsce nieprzyjaciele, ale kto wie, czy najgorszym nieprzyjacielem kraju nie była wtedy niekarna i nieposłuszna szlachta. Sami polacy nie dali królowi skorzystać ze zwycięstwa pod Beresteczkiem, a teraz, powróciwszy do domu, zrzucali winę na króla. Podburzali oni innych, mówiąc, że

król pozwolił Kozakom uciec z pola bitwy, a potem chciał za nimi gonić, aby wygubić szlachtę. Jeden z panów polskich, **Hieronim Radziejowski**, obrażony na króla, który go chciał słusznie ukarać, wyjechał do Szwecji i namawiał Szwedów do wojny z Polską. Wielu przyjaciół Radziejowskiego buntowało w kraju szlachtę przeciw królowi.

Liberum veto. W 1652 r. zebrał się w Warszawie sejm, na którym miano radzić o obronie kraju, o zebraniu pieniędzy na zapłacenie wojska i o innych ważnych sprawach. Zebrani zgodzili się już na wiele postanowień, gdy nagle jeden z posłów nazwiskiem **Siciński** zawołał po łacinie: **vetol** (co znaczy, nie pozwalam), wyszedł z sali i nie wrócił więcej. Było wprawdzie u nas zwyczajem, że postanowienia sejmu są ważne tylko wtedy, kiedy wszyscy zgodzą się na jedno, ale dotychczas nie znalazł się nigdy człowiek dosyć zuchwały, któryby sam jeden sprzeciwiał się temu, co wszyscy zgodnie postanowili. Siciński pierwszy dał przykład takiej samowoli; on swoim **veto zerwał sejm**, to znaczy, że wszystko, co już postanowiono, było nieważnem i posłowie musieli z niczem rozjechać się do domów. Po Siciń-

skim znalazło się wielu, którzy z tego prawa korzystali; coraz częściej zrywano sejmy, nie-raz dla lada drobnostki, coraz to gorzej działo się w kraju. Przecież u nas król nie miał prawie żadnej władzy, wszystko postanawiano na sejmach, skądże więc mógł być ład i porządek, kiedy sejmy zrywano raz za razem?

Dalsza wojna z Kozakami. Ponieważ sejm zerwano, nie było więc pieniędzy na zapłacenie wojska, ugoda z Kozakami nie była potwierdzoną. Chmielnicki, rozdrażniony znowu, rozpoczął wojnę i pod **Batohem** zadał Polakom tak straszną klęskę, że z 9000 ludzi zaledwie 100 zdołało uciec. Nie dosyć na tem: chłopci ukraińscy, dowiedziawszy się, jak Kozakom poszczęściło się pod Batohem, napadli na dwory szlacheckie i zaczęli mordować szlachtę. Odkąd Polska istniała, nie uderzył w nią straszniejszy piorun. Wreszcie Chmielnicki, widząc, że Polacy nie dotrzymują obietnic, podał się z całą Kozaczyzną pod opiekę cara moskiewskiego w 1654 r. Tak więc utraciła Polska Kozaków, którzy mogli byli bronić jej przeciw Tatarom, gdyby szlachta umiała zjednać sobie przyjaciół w Kozakach i gdyby się nie była opierała zamiarom króla Władysława.

Wojna ze Szwecją. Król szwedzki, Karol Gustaw, usłuchał namowy zdrajcy Radziejowskiego tem chętniej, iż gniewało go, że Jan Kazimierz wciąż jeszcze nazywa się królem Szwecji. W 1655 r. weszło wojsko szwedzkie do Wielkopolski, która dobrowolnie poddała się Szwedom. Stało się to za namową **Krzyzstofa Opalińskiego**, który choć umiał pięknie pisać, jak to trzeba kochać swój kraj, sam przecież namówił mieszkańców Wielkopolski, żeby nie stawiali oporu Szwedom. Inny znów pan polski, **Janusz Radziwiłł**, oddał Szwedom Litwę. Mając już Wielkopolskę i Litwę, posuwali się Szwedzi coraz dalej, aż wreszcie zajęli stolicę kraju, Warszawę. Jan Kazimierz widział, że rycerze stracili odwagę i nietylko słuchać go nie chcą, ale jeden po drugim przysięgają posłuszeństwo Szwedom. Nie mogąc sam nic poradzić, odjechał król naprzód do Krakowa, a stamtąd na Śląsk. Szwedzi zaczęli gospodarować w Polsce jak u siebie i poszli dalej aż pod Kraków, a wszędzie na drodze, którą przeszli, widać było spalone wsie i miasta. Nie chciał ich wpuścić do Krakowa dzielny wojownik **Stefan Czarniecki** i z garstką ry-

cerzy bronił miasta przez trzy tygodnie, aż wreszcie ustąpił wtedy dopiero, gdy Szwedzi przyrzekli, że nie poczynią w mieście żadnych szkód. Ale Szwedzi nie dotrzymali obietnicy, zrabowali starą naszą stolicę, powywozili z niej mnóstwo bogactw. Opowiadają, że gdy Karol Gustaw zwiedzał groby królewskie na Wawelu pewien ksiądz, który go oprowadzał, stanął przed grobowcem Władysława Łokietka i powiedział: „Tutaj leży nasz książę, który trzy razy wypędzony przez nieprzyjaciół, powrócił jednak do Polski i mądrze nam panował“.— „Ale wasz Jan Kazimierz już nie wrócił!“—zawołał król szwedzki, pewien, że nikt mu nie odbierze Polski. Na co ksiądz odpowiedział spokojnie: „Bóg jest wszechmocny, a szczęście bywa zmiennem“. I spełniły się wkrótce te słowa. Jak z początku wszyscy dobrowolnie łączyli się ze Szwedami, tak potem zrozumieli, że niedobrze się dzieje pod rządami obcego najezdника. Najdzielniej broniła się Szwedom **Częstochowa**, a właściwie klasztor księży Paulinów, stojący na Jasnej Górze i otoczony wysokimi murami, jak forteca. Chcieli Szwedzi zrabować kościół, w którym oddawna już znajdował się obraz Matki Boskiej, słynący

cudami. 17 tysięcy Szwedów oblegało klasztor, którego broniło tylko 140 rycerzy i kilkudziesięciu zakonników. Przeor Paulinów, **ksiądz Augustyn Kordecki**, kierował obroną, dodawał odwagi obleżonym i poprzysiągł, że nie wpuści Szwedów do tego świętego miejsca. Pięć tygodni stali Szwedzi pod murami Częstochowy. Sprowadzili ogromne armaty, strzelali w dzień i w nocy, a nie mogli zdobyć klasztoru. Wreszcie dowódca szwedzki, generał Miller, widząc, że nie pokona tej garstki obrońców, przyrzekł zakonnikom, że odstąpi od Częstochowy, jeżeli mu zapłacą znaczną sumę pieniędzy. Ksiądz Kordecki posłał mu kilka naście książek do nabożeństwa i obrazków N. Panny Częstochowskiej, tłumacząc, że ubodzy zakonnicy nie są w stanie okupić się niczem więcej. Nareszcie Szwedzi odstąpili od Częstochowy w dzień Bożego Narodzenia 1655 r. Wiadomość o obronie Częstochowy rozeszła się po całej Polsce i wszystkim dodała odwagi. Wstyd zdjął Polaków, że taka mała garstka ludzi odpędziła nieprzyjaciela, a oni nie próbowali nawet się bronić. Zaraz więc w różnych stronach kraju zaczęli się ludzie gromadzić i postanowili bić Szwedów. Nareszcie wszyscy

obroncy zebrali się w **Tyszowcach** i **zawiązali konfederację** t. j. poprzysięgli, że wszyscy razem bronić będą króla i ojczyzny. Stefan Czarniecki objął dowództwo nad tymi obrońcami kraju. Teraz dopiero zaczęła się na dobre wojna ze Szwedami. Czarniecki uwijał się żwawo po całym kraju, ścigał Szwedów, bił się z nimi, gdzie tylko ich napotkał. Król Jan Kazimierz powrócił do Lwowa. Od tej pory przestało się Szwedom szczęścić w Polsce. Pod Sandomierzem Karol Gustaw o mało nie stracił całego wojska i sam nie dostał się do niewoli. Nareszcie ilość obrońców kraju tak się powiększyła, że Jan Kazimierz poszedł z wojskiem aż pod Warszawę i odebrał stolicę. Chcąc znaleźć pomoc w wojnie ze Szwedami, zawarł Jan Kazimierz przymierze z królem duńskim. Obaj królowie przyrzekli sobie pomagać w walce ze Szwedami. Szwedzi, mszcząc się za ten układ, napadli na Danję. Wtedy Jan Kazimierz, dotrzymując przyrzeczenia, posłał królowi duńskiemu oddział rycerzy pod wodzą Czarnieckiego, który i tam pobił Szwedów, a tak umiał prowadzić wojsko, że nawet wodzowie duńscy przysyłali do niego po rozkazy. Gdy Czarniecki powracał do kraju

król duński ofiarował mu na pamiątkę kosztowny złoty łańcuch. Nareszcie król szwedzki, widząc, że nie zatrzyma Polski, zgodził się ustąpić i zawarł z Janem Kazimierzem pokój w roku 1660. Tak się skończyła straszna ta wojna, podczas której cała prawie Polska była w rękę obcego najeźdźnika. Przy zawieraniu pokoju Jan Kazimierz przyrzekł, że przestanie nazywać się królem szwedzkim i musiał przystać na to, że **Szwedzi zatrzymali prawie całe Inflanty**. Podczas tej wojny straciła też Polska prawa do **Prus książęcych**, bo Jan Kazimierz musiał uwolnić księcia pruskiego od obowiązku składania sobie hołdu, byle książę ten nie pomagał Szwedom.

Wojna z Moskwą. Podczas gdy Szwedzi gospodarowali w Polsce, car moskiewski ogniem i mieczem niszczył Litwę. Car moskiewski, przyjąwszy Kozaków pod swoją opiekę, rozpoczął wojnę z Polską. Wojska moskiewskie opanowały Smoleńsk i poszły dalej w głąb Litwy. Wprawdzie Jan Kazimierz, powróciwszy z wygnania do Lwowa, zawarł był pokój z Moskwą, ale ten pokój nie mógł trwać długo. Nie wszyscy Kozacy razem z Chmielnickim przeszli pod opiekę Moskwy, niektórzy

pozostali wiernymi Polsce. Znowu więc wojska moskiewskie weszły na Litwę i Ukrainę, zajmując jedne miasta po drugich, gdy równocześnie Szwedzi rabowali, co się dało.

Dopiero gdy skończyła się wojna ze Szwedami, mógł król z całą siłą wyruszyć przeciw carowi. I w tej wojnie największym męstwem odznaczył się Stefan Czarniecki. Kilka razy pobił on wrogów i zmusił ich do cofania się. Przy zdobywaniu jednego miasta Czarniecki ciężko ranny nie mógł dłużej dowodzić wojskiem. Zdał więc dowództwo innemu wodzowi i chciał wracać do kraju. Czując się jednak bardzo chorym, kazał się zatrzymać w chacie włościańskiej, gdzie zakończył życie. To jeden z najdzielniejszych polskich wojowników. Czarniecki mawiał o sobie: „Ja nie z soli ani z roli, ale z tego co mię boli wyrosłem“. To znaczy: stałem się znanym w kraju, nie z wielkich bogactw ale z odwagi swojej, ze krwi, przelanej dla ojczyzny“.

Nareszcie w 1667 r. zawarto pokój z Moskwą, która odebrała wszystkie miasta i zamki, jakie niegdyś zdobyli Stefan Batory, Zygmunt III i Władysław IV. Oprócz tego postanowiono, że rzeka Dniepr będzie odtąd stano-

wiła granicę między ziemiami polskimi i moskiewskimi.

Wojna domowa. Skończyły się wojny z nieprzyjaciółmi. Zdawało się, że nareszcie nastanie spokój w Polsce, aż tu zaczęły się niezgody między samymi Polakami. Żoną Jana Kazimierza była **Marja Ludwika**, Francuzka rodem, kobieta bardzo szlachetna i rozumna. Podczas wojny ze Szwedami, gdy król zmuszony był uciekać z kraju, ona dodawała mu odwagi. Cały swój majątek oddała królowa na zebranie wojska przeciw Szwedom. Marja Ludwika rozumiała, że lepiej byłoby dla Polaków, gdyby jeszcze za życia króla obrali następcę. Bywało tak przecież dawniej, że król sam razem ze szlachtą wyznaczał następcę po sobie i lepiej się działo w kraju. Niektórzy też Polacy pochwalili zamiar królowej i chcieli obrać odważnego księcia francuskiego. Ale inni ani słyszeć o tem nie chcieli. Zdawało im się, że król chce ich uczynić swymi niewolnikami, skoro odbiera im swobodę zjechania się na elekcję i obrania króla. Najgłośniej sprzeciwiał się temu zamiarowi hetman **Jerzy Lubomirski**, wsławiony odwagą w wojnie z Kozakami i ze Szwedami. Część Polaków stanęła po stronie

Lubomirskiego i przyszło do wojny domowej. Lubomirski pobił wojsko królewskie pod **Mątwami** w 1667 r. Widocznie jednak sumienie wyrzucało mu, że przelewa krew własnych braci, bo potem przeprosił króla, a król nawzajem przyrzekł, że odstąpi od zamiaru polecenia następcy po sobie.

Jan Kazimierz składa koronę. Niedarmo powiedziano o Janie Kazimierzu, że korona polska była dla niego koroną cierniową. Zmęczony tylu trudami i niepowodzeniami, oświadczył król na sejmie, że nie chce dłużej panować i składa koronę. Chciał on chociaż tym sposobem uchronić naród od niespodziewanego bezkrólewia. Żegnając Polaków, zaklinał ich Jan Kazimierz, żeby kochali kraj i żyli z sobą w zgodzie, bo inaczej zginą prędzej lub później. Po złożeniu korony wyjechał do Francji, gdzie umarł w kilka lat później. Ciało jego przewieziono do Krakowa i złożono w grobach królewskich.

Smutne na Polskę przyszły koleje,
W bratnim się boju zacna krew leje,
Słabnie narodu potęga.

Próżno Jan Kazimierz na wojsk swych czel
Niesforne tłumy rozgramia śmieie,
Dzielnym je mieczem dosięga.
I coraz cięższe idą przygody,
Coraz mniej siły, coraz mniej zgody,
Z wrogiem i z swoim wciąż wojny.
Wreszcie król ciężką składa koronę;
Lecz gdziebądź schyli czoło znużone,
Niech w polską ziemię go złożą;
Bo ona zawsze matką mu będzie,
Bo on myśl o niej uniesie wszędzie,
O łaskę prosząc dlań Bożą.

Michał Korybut Wiśniowiecki

1669—1673.

Po wyjeździe Jana Kazimierza na sejmie elekcyjnym panowie chcieli obrać tegoż samego księcia francuskiego, o którego tak niedawno Lubomirski wojował z królem. Ale szlachta, nienawidząc zmarłej królowej, nie chciała nawet słuchać o Francuzie. Kilka dni trwały narady i kłótnie na polu elekcji. Wtem jeden z biskupów poradził, ażeby wybrać Polaka,

a mianowicie młodego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Podobała się ta myśl szlachcie i jednogłośnie okrzyknięto Wiśniowieckiego królem. Młody on był jeszcze, niczem się nie dał poznać, niczem nie zasłużył na ten zaszczyt. Ale wszyscy pamiętali i kochali jego ojca, księcia Jeremiego, który stracił majątek a potem życie w walce z Kozakami. Dla zasług ojca obrano teraz syna królem. Wypraszał się od tego zaszczytu książę Michał, któremu nigdy nawet na myśl nie przyszło, że będzie pannał całemu narodowi, wreszcie rad nie rad musiał przyjąć koronę.

Słusznie powiedziano o nim, że był tylko „cieniem króla“, nie królem. Szlachetny to był człowiek, lecz słabą miał wolę i wiele wycierpiał od możnych panów, którzy nie chcieli go słuchać. Największymi nieprzyjaciółmi króla byli: prymas **Prażmowski** i hetman **Jan Sobieski**. Umyślili oni zrzucić króla Michała z tronu i może nawet byłoby przyszło do tego, ale nowa bieda spadła na Polskę.

Kozacy z hetmanem **Doroszeńką** chcieli na nowo przyłączyć się do polski. Polacy godzili się ich przyjąć pod swoją opiekę pod warunkiem, że Kozacy, którzy wyznawali wiarę grec-

ką, zostaną katolikami. Oparli się temu Kozacy i wówczas poddali się Turcji. Sultán turecki widząc, że Polacy, zajęci domowemi kłótniami, nie myślą o obronie kraju, zebrał ogromne wojsko, zdobył najsilniejszą polską fortecę **Kamieniec**, zabrał całe Podole i obległ Lwów. Nigdy jeszcze dotychczas Turcy nie zaszli tak daleko w głąb ziemi polskiej. Zamiast wojska wysłano do Turków posłów, którzy mieli ułożyć warunki pokoju. Sultán widział, że Polacy muszą teraz zgodzić się na wszystko, zażądał więc, żeby odstąpili mu całą Ukrainę i całe Podole z Kamieńcem oraz żeby Polska płaciła Turcji 22 tysiące dukatów rocznej daniny. Król, nie mając wojska ani pieniędzy, musiał na to przystać i haniebny ten pokój podpisano w **Buczaczu** w 1672 r.

Już posłowie podpisali warunki tego pokoju, gdy dopiero zebrała się w miasteczku **Gołębiu** szlachta, którą król zwołał na pospolite ruszenie przeciw Turkom. Zrozumiała szlachta widocznie, że własna niezgoda Polaków ułatwiła Turkom zwycięstwo, bo teraz poprzysięgła stać wiernie przy królu i bronić go przeciw panom. Postanowiono także nie zgodzić się na warunki pokoju buczackiego i wy-

prawić się przeciw Turkom tembardziej, że sultan wysłał znów liczne wojsko na zawojowanie całej Polski.

Hetman Jan Sobieski stanął na czele polskiego rycerstwa, w 1673 r. poszedł na Podole i pod **Chocimem** spotkał wojska tureckie. Przyszło tu do krwawej bitwy, która trwała zaledwie dwie godziny. Turcy zostali na głowę pobici, tysiące ich poległo, tysiące innych potonęło w Dniestrze. Król Michał nie dożył tej szczęśliwej chwili. Jechał on za wojskiem, ale w drodze zachorował i umarł we Lwowie. Po tak świetnem zwycięstwie rycerze polscy powinni byli dalej ścigać Turków i odebrać Kamieniec, ale dowiedziawszy się o śmierci króla, powracali wszyscy do domów. Hetman Jan Sobieski przyjechał także do Warszawy na elekcję.

Osiadł Korybut na polskim tronie,
Gdy dużo złego było w Koronie.
Król Michał biedny i Polska biedna.
Bo ją trapiła klęska niejedna.
Turczyn Kamieniec zajął Podolski,

Mało miał wojska słaby król polski,
Lecz Sobieskiego potężne ramię
W Chocimie siłę pogańską łamie.

Jan III Sobieski

1674—1696.

Wielu książąt starało się o koronę polską po śmierci króla Michała, ale Polacy uznali, że nikt nie może być godniejszym korony od tego, który odpędził Turków, t. j. od Jana Sobieskiego. Jego więc obrano królem.

Zaraz po elekcji, nie czekając na koronację, wyruszył Sobieski przeciw Turkom, którzy znowu wpadli do Polski i oblegali warowny zamek **Trębowłę**. Dowódca Trębowli, **Samuel Chrzanowski**, bronił się z początku Turkom, wreszcie przerażony wielką liczbą nieprzyjaciół zwołał swoich żołnierzy na radę, co dalej czynić. Już wszyscy godzili się na to, żeby oddać fortecę Turkom, kiedy stanęła między nimi żona dowódcy, **Zofja Chrzanowska**, i trzymając nóż w ręku, groziła, że męża i siebie zabije, jeżeli będzie myślał o poddaniu się nie-

przyjaciółom. To dodało odwagi obleżonym, bronili się dalej, a tymczasem nadciągnął król z wojskiem. Pobił on Turków, oswobodził Trębowłę i wówczas dopiero powrócił na koronację do Krakowa.

Potem, zebrawszy małą garstkę wojska, wyruszył król znowu przeciw turkom, żeby raz wreszcie wypędzić ich z granic Polski. Pod **Zórawnem** założył on obóz, w którym znacznie liczniejsze wojsko tureckie oblegało go przez trzy tygodnie. Turcy, widząc, że nie pokonają takiego wojownika, prosili nareszcie o pokój i zwrócili Polsce prawie całą Ukrainę. Sami Turcy nawet podziwiali męstwo Sobieskiego, bo żołnierze tureccy, odchodząc z pod Zórawna, prosili, aby im pozwolono oglądać „niezwyciężonego lwa polskiego“.

Sobieski uważał Turków za największych nieprzyjaciół nie tylko Polski, ale i wszystkich państw chrześcijańskich. Przez matkę swoją spokrewniony z rodziną Zólkiewskich, był on owym **mścicielem**, który miał powstać z kości sławnego hetmana. Myślał Sobieski o tem, ażeby wypędzić Turków z Europy i w tym celu sprzymierzył się z cesarzem austriackim. Obaj monarchowie przyrzekli sobie nawzajem pomoc

w razie, jeżeli Turcy napadną ich ziemie. **Ja**koż wkrótce potem Turcy z niewidzianą dotąd siłą 200 tysięcy żołnierzy wpadli do Austrii w 1683 roku i oblegli **Wiedeń**, stolicę tego cesarstwa. Sobieski natychmiast pośpieszył Austriakom na pomoc. Objął on główne dowództwo nad wojskiem austriackim, we dwa dni zmusił Turków do ucieczki i oswobodził **Wiedeń**. Uciekli Turcy w nieładzie, pozostawiając zwycięzcom obóz swój, mnóstwo pięknych namiotów, wozów, prochu i armat, koni, bydła, wielbłądów i t. d. Król Jan wszedł jako zwycięzca w sam środek obozu tureckiego. Stąd napisał zaraz do Papieża, ażeby go zawiadomić o pokonaniu nieprzyjaciół wiary chrześcijańskiej, a nie przechwalając się ze swego męstwa, tak pisał: „Przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył!“ Nazajutrz wjechał Sobieski do oswobodzonego miasta. Lud witał zbawcę okrzykami radości. Matki podnosiły dzieci w górę, pokazując im króla, który jechał konno na czele rycerstwa, mówiły: „Oto bohater, co **Wiedeń** zbawił“. Tylko dumny cesarz Austriaków nie podziękował Sobieskiemu za tak wielką przysługę, a wojsku polskiemu żałował żywności i wygodnego pomieszczenia, tak że nie-

raz głód dokuczał żołnierzom. Pomimo niewdzięczności cesarza Sobieski ścigał dalej Turków, pobił ich jeszcze kilka razy i dopiero po czterech miesiącach powrócił do kraju, przywożąc ze sobą różne cenne pamiątki, jako to: tureckie namioty, chorągwie, zakrzywione szable i inne kosztowne sprzęty. Ta wyprawa ocaliła Austrię, Polsce jednak nie przyniosła korzyści, bo Turcy zajmowali nadal Podole i Kamieniec. Ale imię Jana III stało się sławnem w całej Europie, a sława ta spłynęła i na nasz naród; nazywano nas „obrońcami Krzyża“.

Rzeczywiście Sobieski dzielnym był wojownikiem i zasługiwał na przydomek **niezwyčajonego Iwa**, jaki mu Turcy nadali. Ale podczas pokoju nie umiał on rządzić narodem, nie umiał ukrócić samowoli szlachty, ani nakazać posłuszeństwa. We wszystkim ulegał Sobieski żonie swojej, **Marji Kazimierze**, Francuzce rodem. Chciwa królowa namawiała męża, aby rozdawał urzędy tym, którzy za to dobrze płacili. Zaczęli więc Polacy zniechęcać się do króla. Martwiła Sobieskiego niechęć poddanych, a nie miał siły oprzeć się namowom swojej ukochanej Marysienki. Przestał więc zajmować się sprawami kraju i przeniósł się na mieszkanie

z Warszawy do pięknego pałacu, który kazał sobie wybudować **w Wilanowie**, niedaleko od Warszawy. Wkrótce też umarł Sobieski w Wilanowie.

Piękną to postać dzielnego męża,
Co znowu blaskiem swego oręża
Upadłą ojców chwałę podnosi.
I wielkość nad nim promieni stara,
Kiedy klęczący poseł Cezara
O miecza jego wsparcie się prosi.
A kiedy Niemców cesarz strwożony
Gdzieś w bezpieczniejsze uchodzi strony,
On w Imię Boże pierś swą nadstawia.
Aż przez nieliczne zgromiony szyki
Dumnych pohańców pierzcha tłum dziki
I bogactw swoich skarby zostawia.

August II Sas

1697—1705.

Nieraz sprzeciali się Polacy przy obiorze nowego króla, ale nigdy nie doszło pomiędzy nimi do takich kłótni, jak podczas bezkrólewia

po śmierci Jana Sobieskiego. Zostawił Sobieski trzech synów. Najstarszego z nich chcieli Polacy obrać królem, ale rodzona matka królewicza odwozila naród od tego obioru. Kilku innych książąt starało się o tron polski. Niestety! szlachta zebrana na polu elekcyjnym tak była zepsuta, że oddała koronę nie temu, kto na nią najwięcej zasługiwał, ale temu, kto najwięcej zapłacił. Różni książęta sypali więc pieniędzmi, aż wreszcie utrzymał się przy tronie Niemiec, książę saski, August. Przyrzekł on w pactach conventach, że odbierze Turkom Podole i Kamieniec, że ogromne sumy przywiezie na potrzeby Polski i że własnym kosztem będzie utrzymywał 6 tysięcy żołnierzy, którzyby bronili nas od nieprzyjaciół.

Wkrótce po koronacji August, dotrzymując przyrzeczenia, zawarł z Turkami pokój w Karłowicach w 1699 r. Turcy oddali Polsce Podole, Kamieniec i wszystkie ziemie, zabrane od czasów Wiśniowieckiego, oraz zobowiązali się nigdy nie wojować z Polakami.

Przy odebraniu Kamieńca dowódca artylerji polskiej, Marcin Kątski, chciał się przekonać, w jakim stanie Turcy oddają twierdzę, zażądał więc, by go oprowadzono po całym zamku.

Zwiedziwszy górne pokoje, weszli do piwnic, gdzie były składy kul i prochu. Wtem jeden z Turków rzucił zapalony knot na beczkę z prochem. Mściwy Turek chciał tym sposobem wysadzić w powietrze całą fortecę, żeby jej nie oddać Polakom. Kątski schwycił w rękę palący się knot, dał mu się wypalić na dłoni pomimo okropnego bólu i tym sposobem ocalił fortecę, a ludziom, mieszkającym w Kamieńcu, uratował życie.

Wkrótce potem August II zawarł przy mierze z carem rosyjskim Piotrem Wielkim. Obaj monarchowie chcieli wspólnymi siłami odebrać Szwedom Inflanty i podzielić się tą ziemią. Myślał także August II, że z pomocą cara Piotra uda mu się zamienić Polskę na dziedziczne swoje państwo. Zaczęli więc wojnę z młodziutkim królem szwedzkim, Karolem XII, który miał zaledwie 18 lat, zdawało się więc obu monarchom, że pokonają go z łatwością. Ale Karol XII dał sobie rady z nieprzyjaciółmi. Najprzód pobił Rosjan, potem wszedł do Polski, zabrał Kraków i inne miasta i oświadczył Polakom, że dopóty nie ustąpi, dopóki nie odbiorą korony Augustowi. Uciekał król przed Szwedami z miasta do miasta, ale oni

zawsząd go wypędzali, aż wreszcie umknął do Saksonji i tu zrzekł się na piśmie korony polskiej. Jednocześnie zaś prosił cara Piotra W. o pomoc przeciwko Karolowi XII i obiecywał podzielić się z nim ziemiami polskimi. Po wyjeździe Augusta II szlachta, zebrana na elekcję, okrzyknęła królem Polaka, Stanisława Leszczyńskiego.

Stanisław Leszczyński

1705—1709.

Król szwedzki namówił Polaków do obrania Leszczyńskiego, którego znał osobiście i szanował bardzo za jego rozum i szlachetny charakter. Nie było jednak zgody między Polakami. Jedni stali przy Leszczyńskim, inni żalowali Sasa i pragnęli jego powrotu. Największym obrońcą Leszczyńskiego był Karol XII, który w tym czasie wojował z Rosją. Z początku szczęściło mu się w tej wojnie, ale zapędziwszy się daleko w głąb Rosji, poniósł wielką klęskę i ledwie uciekł z garstką Szwedów.

Wtedy Leszczyński, straciwszy mężnego obrońcę, musiał uchodzić z Polski, dokąd powrócił August II.

August II (powtórnie).

1709—1733.

Dowiedziawszy się o klęsce swego wroga Karola XII, nie lękał się już August wrócić do Polski i przyprowadził z sobą kilkanaście tysięcy saskich żołnierzy. Żołnierze ci dokazywali u nas jak w zawojowanym kraju. przemocą zmuszali mieszkańców do dostarczania sobie żywności, dopuszczali się różnych gwałtów, a nawet zabijali obywateli. Król nie ukarał samowoli żołnierzy; zajęty hulankami i urządzeniem wspaniałych łowów, myślał on w duchu, że Polacy, zniszczeni przez wojska saskie, łatwiej się zgodzą na to, aby Rzeczpospolita stała się dziedzicznym państwem.

Polacy, zamiarkowawszy te zamysły królewskie, zrobili zbrojny związek czyli **konfederację w Tarnogrodzie** i zażądali, aby August II natychmiast usunął z Polski wojsko saskie. Gdy król

odmówił, zaczęła się wojna domowa. Wtedy car Piotr, któremu chodziło o to, ażeby Polskę osłabić wewnętrznymi niezgodami, przysłał pomoc konfederatom i na sejmie w Warszawie zmusił Augusta II do wyprowadzenia wojsk saskich. Na tym sejmie za radą Piotra W. uchwalono, że od tej pory w całej Polsce nie będzie nigdy wojsk więcej nad 24000 żołnierzy. Szlachta chętnie się na to zgodziła, bo rada była płacić jak najmniej na utrzymanie wojska. Ale nikt nie pomyślał, że takie postanowienie pcha państwo do zguby. Polska rozbrojona stawała się coraz słabsza a jednocześnie sąsiedzi jej wzrastali w potęgę. Książęta pruscy, którzy przed dawnymi laty składali hołd Polsce, przybrali teraz tytuł królów i stawali się dla nas coraz groźniejszymi.

Jeszcze w większą potęgę urosła Moskwa. Car Piotr W. dążył do urządzenia swego państwa na wzór innych państw europejskich: zakładał szkoły, sprowadzał z zagranicy nauczycieli, urządzał wojsko. On to przeniósł stolicę z Moskwy do Petersburga i zaprzestał nazywać się carem moskiewskim, a przyjął tytuł cara Wszechrosji. Od czasów Piotra W. zaszła też zmiana w wyznaniu Rosjan: stal

się prawosławnymi i za najwyższego zwierzchnika w sprawach religijnych zaczęli uważać cara.

Pomimo wyjścia wojsk saskich źle się działo w Polsce. Po tylu latach ciągłych wojen z Kozakami, ze Szwedami, z Rosją i z Turcją kraj był zniszczony, wyludniony, całe wsie i miasta stały pustkami. Panowie i bogata szlachta niewiele myśleli o potrzebach kraju. Za przykładem króla, kto miał na to pieniądze, bawił się wesoło, aż weszło w smutnej pamięci przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Król mieszkał w Warszawie, skąd wyjeżdżał często do Saksonji. Jadąc z Saksonji do Warszawy, umarł on w drodze.

Z Sasów obcego nam rodu
August wziął berło do ręki.
Lecz czyż on ducha narodu
Pojmie przez cudzych słów dźwięki?
I sercem czyż on odczuje
Nasze radości lub bóle?
Chociaż Kamieniec zyskuje,
Stracone wraca Podole,

Obcemu mową i strojem
Szlachta miłości nie daje.
Z obcych niemiło im rojem,
Nowe ich rażą zwyczaje.

Stanisław Leszczyński (powtórnie)

1733—1736.

Rządy Sasów tak dały się we znaki Polakom, iż nic dziwnego, że większość narodu nie życzyła sobie wcale drugiego takiego króla. Wezwano Leszczyńskiego, aby powrócił objąć rządy w Polsce. Leszczyński, uszedłszy z Polski przed Sasem, mieszkał jakiś czas pod opieką swego przyjaciela, króla szwedzkiego. Potem znalazł gościnne przyjęcie we Francji, gdy król francuski Ludwik XV ożenił się z jego córką Marią.

Inni znów Polacy chcieli wybrać Augusta III, syna zmarłego króla. Cesarz rosyjski i król pruski sprzeciwiali się wyborowi Leszczyńskiego, lękając się, aby Francja nie mieszała się do spraw polskich.

Leszczyński, wybrany przez większość narodu, przybył do Warszawy, ale gdy stronnicy Sasa sprowadzili na pomoc obce wojska, usunął się aż do Gdańska. Wojsko rosyjskie oblegało Gdańsk. Gdańszczanie bronili miasta i króla, ale Leszczyński, nie chcąc narażać kraju na dłuższą wojnę, potajemnie uszedł z miasta, powrócił do Francji i zrzekł się polskiej korony.

Mądry i dobry, w poczciwem łonie
Serce mu biło szlachetne;
Dwakroć koronę Piastów na skronie
I berło dano mu świetne.
Lecz siłą losów dwakroć strącony
Z ojczystej musiał ująć ziemi,
Z tęsknotą w piersiach król bez korony
Błądził pomiędzy obcymi.

August III Sas

1736—1763.

Pozbywszy się przeciwnika, August III przyjechał do Warszawy. Słusznie powiedziano, że za tego króla i za jego ojca Polska stała nie-

rzędem, bo też nie było wówczas żadnego rządu ani porządku w kraju. Zrywano sejmy jeden po drugim, tak że przez blisko 30 lat panowania Augusta III odbył się tylko jeden sejm. Nigdzie pokrzywdzony nie mógł doczekać się sprawiedliwości, bo sędziowie przyznawali słusność temu, kto więcej zapłacił. W szkołach, które utrzymywali księża Jezuici i Pijarzy, nic nie uczono, oprócz łaciny. Szlachcie i panom podobało się wesołe życie za Augusta II i teraz więc zjeżdżano się licznie po dworach bogatych panów. Wszyscy jedli, pili, bawili się, wykrzykując wesoło: „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa”! o potrzebach kraju nikt nie myślał. A było co jeść i pić, było się za co bawić. Nie mieszały się teraz Polacy do tego, co się działo w innych krajach, nie prowadzili żadnych wojen; siedząc w domu, starali się wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy ze swych majątków. Pola dobrze uprawne i obsiane dawały świetne urodzaje, szkatuły panów napelniły się złotem. Niektórzy panowie trzymali po swoich dworach dla zabawy więcej wojska, aniżeli go miała cała Polska do obrony granic. Wymyślano zabawy szalenie zbytkowne i kosztowne. Jeden z naj-

możniejszych panów litewskich wyprawił pod Warszawą polowanie na polach, które na jego rozkaz zasadzono dorosłemi drzewami, i do takiego sztucznego lasu napędzono dzikiego zwierza.

Oto dlaczego nikt nie zwracał uwagi na to, co się dzieje w krajach sąsiednich; nikt nie widział, że o obronie raczej niż o zabawie myśleć teraz należy. U nas rwano sejmy, pito i hulano, ciesząc się ze słabości państwa i powtarzając: „Polska bezrządem stoi”, to znaczy, że w Polsce dzieje się dobrze dlatego właśnie, że nikt nią nie rządzi, a każdy może robić, co mu się podoba, nie oglądając się na żadne prawa i nie bojąc się nikogo. Inaczej zupełnie działo się w sąsiadujących z nami Prusach i w Rosji. I tu i tam w owej porze monarchowie zaprowadzili rządy silne i, korzystając z osłabienia Polski, myśleli o tem, ażeby nam kraj zagarnąć.

Z Polską rozbawioną i osłabioną żaden z sąsiadów się nie liczył.

Król pruski, do niedawna jeszcze podległy Polsce, teraz przeprowadzał przez nasz kraj swoje wojska, gdy mu to było dogodnym i nikogo nie pytał o pozwolenie. Rosjanie także

gospodarowali u nas jak w swoim kraju, a ogół Polaków zamykał na to oczy, jakby na wszystkich padła ślepotą. Do tych to czasów można zastosować słowa Mickiewicza: „Była to maskarada, zapustna swawola, po której miał przyjść wkrótce wielki post-niewola”.

Znaleźli się jednak w Polsce mądry i zacni obywatele, którzy rozumieli, że taki nieład musi nas zgubić, i zaczęli pracować nad tem, aby zaradzić złemu. Król-wygnaniec, Stanisław Leszczyński i na obcej ziemi nie zapomniał o kraju. Mieszkał on w Lotaryngji, którą król francuski oddał mu w zarząd. Leszczyński założył tam w mieście **Luneville** szkołę, w której własnym kosztem utrzymywał dwunastu uczniów Polaków. Sam czuwał nad nimi, tłumaczył, jakie ważne zmiany trzeba zaprowadzić w Polsce, i wracającym do kraju dawał różne mądre przestrogi.

Dobra nauka w szkole i dobry przykład króla — opiekuna wykształciły wielu zacnych Polaków, którzy też potem gorliwie pracowali nad zaprowadzeniem innego ładu w Polsce.

Ze szkoły Leszczyńskiego wyszli między innymi dwaj **bracia Załuscy**. Obaj księża i biskupi wszystkie swoje dochody obracali na

kupowanie książek polskich. Potem zakupili w Warszawie pałac i urządzili w nim **bibliotekę**, do której każdy mógł przychodzić w oznaczonych godzinach i czytać różne ciekawe i pouczające dzieła. Biblioteka ta składała się ze 300 tysięcy ksiąg drukowanych i pisanych.

Inny znów książdz, **Stanisław Konarski**, pijar, starał się poprawić szkoły w Polsce. Zaprowadził on różne zmiany w szkołach pijarskich i założył w Warszawie nową szkołę dla synów szlacheckich, których starał się kształcić na ludzi pożytecznych krajowi. Konarski jest jeszcze pamiętny przez to, że napisał książkę, w której radzi, aby odebrać szlachcie prawo zrywania sejmów i obierania króla a zaprowadzić u nas taki porządek, aby po zmarłym królu następował jego syn lub najbliższy krewny.

Niektórzy panowie polscy, którzy widzieli, że w innych krajach lepszy jest porządek, chcieli i u nas zaprowadzić taki ład, aby król miał większą władzę a poddani obowiązani byli go słuchać. Do takich należeli między innymi **książęta Czartoryscy**. Widząc, że szlachta niełatwo da się namówić do zaprowadzenia

takich zmian, Czartoryscy zwrócili się do carowej rosyjskiej Katarzyny z prośbą, aby im dopomogła do przeprowadzenia tych zamiarów.

Król nie mieszał się wcale do wszystkich tych spraw. Mieszkając to w Warszawie, to w Dreźnie, stolicy Saksonii, urządzał na swym zamku świetne zabawy, albo jeździł z panami na polowanie. W imieniu króla rządził Polską ulubieniec jego Brühl, który myślał tylko o tem, aby się wzbogacić. Nie żalowali też polacy Augusta III, gdy król ten umarł w Dreźnie.

Było przysłowie: „Za króla Sasa
W Polsce jedz, pij i popuszczaj pasa”,
Mówili także i obcy i swoi,
Ze Polska tylko nierządem stoi.
Lecz w owym czasie byli i ludzie,
Co pracowali szczerze i w trudzie,
Chcąc zło wyplenić, krzewić nauki,
By z nich korzystać mogły prawnuki.

Stanisław August Poniatowski

1764—1795.

Pierwsze lata. Gdy dowiedziano się w Polsce o śmierci Augusta III, Czartoryscy wyprawili do Petersburga siostrzeńca swojego, Stanisława Poniatowskiego, z prośbą, aby carowa Katarzyna dopomogła do posadzenia na tronie polskim jednego z rodziny Czartoryskich. Katarzyna poleciła Polakom, aby Poniatowskiego obrali królem; jemu też na elekcji odano koronę. Nie podobało się Polakom, że podczas koronacji nowy król nie miał na sobie polskiego stroju, lecz ubrał się zagraniczną modą we frak, w pończochy, w białe trzewiki, i na głowie miał ufryzowaną perukę. Pomimo tego spodziewano się, że młody i bardzo wykształcony król może zrobić dla narodu wiele dobrego.

Rzeczywiście Poniatowski razem z Czartoryskimi szczerze pracować zaczął nad uporządkowaniem kraju. Założył w Warszawie szkołę wojskową, urządził mennicę, zakładał fabryki broni. Najwięcej jednak zasług położył król dla oświaty i nauki polskiej. Z jego

to zachęty biskup Adam Naruszewicz napisał Historję Polski. Zaraz też zaczęło dziać się u nas trochę lepiej. Ale oto wynikły nowe niezgody, bo za nomową carowej Katarzyny **dyssydenci**, t. j. wyznawcy innych religii np. lutrzy, dyzunicy i t. d. zaczęli domagać się aby im wolno było obejmować wszystkie urzędy i używać takich swobód, jakie mieli katolicy.

Konfederacja radomska i wywiezienie senatorów. Król i Czartoryscy nie sprzeciwiali się zbyt ostro żądaniom dyssydentów, stawiali jednak pewne warunki. Wtedy carowa Katarzyna, chcąc przestraszyć Stanisława Augusta, że potrafi pozbawić go korony za nieposłuszeństwo, zaczęła podmawiać Polaków do zrzucenia z tronu króla, który nie dba o wiarę katolicką. Niektórzy panowie dali się uwieść tym namowom i zawiązali przeciw królowi **konfederację w Radomiu**. Na czele tej konfederacji stanął możny a dumny pan litewski książę Karol Radziwiłł, zwany Panie Kochanku. Przestraszony tem Stanisław August przyrzekł we wszystkim słuchać Katarzyny. Teraz już konfederacja przestała być carowej potrzebną. Więc gdy konfederaci obradowali w Radomiu, jak pozbyć się króla, Repnin, poseł rosyjski,

wytoczył na nich armaty i zmusił do podpisania, że bez zezwolenia carowej Katarzyny nie zaprowadzą żadnych zmian w Polsce, że króla przeproszą i będą mu wierni, że dyssydencom dadzą prawa równe z katolikami i że te swobody dyssydenckie potwierdzą na sejmie w Warszawie.

Gdy przyszło do rozpraw na tym sejmie, wielu posłów rozumiało, co się dzieje, i głośno występowali przeciw postępowaniu Repnina. Najśmielej odzywali się: biskup krakowski, **Soltyk**, biskup kijowski, **Załuski**, hetman, **Wacław Rzewuski** i syn jego **Seweryn Rzewuski**. Repnin, widząc, że śmiałe mowy mogą pobudzić Polaków do zaciętego oporu, kazał tych czterech senatorów porwać w nocy z ich mieszkań i wywieźć do Rosji. Przerażeni posłowie w osłupieniu przystali na wszystko.

Konfederacja barska. Gdy wiadomość o tem rozeszła się po kraju, wszyscy Polacy, miłujący swobodę, zaczęli się gromadzić około Józefa Pułaskiego, który w mieście **Barze** na Podolu nawoływał do zawiązania konfederacji i do zbrojnej walki z Rosją. Naczelnikami tej konfederacji byli: **Józef Pułaski**, dwaj jego synowie: **Kazimierz** i **Franciszek**, którzy dowodzili oddziałami konfederatów, oraz biskup **Adam**

Kraśiński, który na dworach innych królów prosił o pomoc dla walczących. Wstawiło się wtedy wielu mężów, a szczególnie: **Kazimierz Pułaski**, który z garstką konfederatów bronił się mężnie w Częstochowie, **Ksiądz Marek**, karmelita, który błogosławił idących na bój i przepowiadał Polsce szczęśliwą przyszłość po wielu cierpieniach, **Antoni Morawski**, rzeźnik gnieźnieński, który przez rok cały opędzał się nieprzyjaciółom w okolicach Gniezna i Poznania, kozak **Sawa**, szewc **Szczygieł** i wielu innych. Francja przysłała konfederatom oficerów i pieniądze. Z początku powodziło się walczącym, zwyciężali wrogów po wszystkich ziemiach Polski, a najwięcej na Podolu i Ukrainie.

Aż oto pomiędzy dyzunickimi chłopami na Ukrainie rozeszła się wiadomość, że Polacy dlatego wojują z carową Katarzyną, gdyż ona zabroniła im gwałtem nawracać dyzunitów na wiarę katolicką. Ciemni chłopci uwierzyli temu i uradzili, że trzeba pomagać carowej, która się za nimi ujmuje. Uzbrowili się w kosy i noże i dalejże palić szlacheckie dwory, rżnać panów i księży. W miasteczku **Humanu** na Ukrainie wymordowali chłopci do 20,000 ludzi. Przez tę rzeź konfederaci zostali wyparci z Ukrainy.

Od tej pory zaczęło im się dźiać coraz gorzej.

Sprzeczali się między sobą, nieraz postępowali lekkomyślnie, to też po 4 latach walki zostali pokonani. **Kazimierz Pułaski**, widząc, że nie obroni Częstochowy, opuścił twierdzę i odplynął do Ameryki. Inni konfederaci porozjeżdżali się do domów; wielu z nich poszło na tułaczkę do obcych krajów; wielu wygnano na Syberję, gdzie rąbiąc lasy, stawiając fortece, pokutowali za winy ojców i za swawolę szlachecką z czasów saskich.

Pierwszy rozbiór Polski w 1772 r. Sąsiednie państwa postanowiły skorzystać ze słabości Polski i podzielić pomiędzy siebie część jej posiadłości. W tym pierwszym rozbiórce Rosja wzięła Białoruś czyli ziemie, leżące między Dźwiną i Dnieprem; Prusy—całe nadbrzeże Bałtyckie pod rzekę Noteć, oprócz Gdańska i Torunia; Austria—Ruś Czerwoną i ziemie Podkarpackie do Wisły.

W parę miesięcy później zebrał się w Warszawie sejm, bo posłowie rosyjski, pruski i austriacki żądali, aby Polacy sami podpisali, że godzą się na oddanie swych posiadłości. Próżno opierało się temu kilku posłów, jak **Tadeusz Rejtan**

i **Samuel Korsak**. Łękając się nowych gwałtów, pierwszy rozbiór Polski na tym sejmie podpisano.

Lata pokoju. Po pierwszym rozbiore kraju zabrano się do pracy, aby zaprowadzić nowy porządek w uszczuplonej Polsce. Starano się urządzić wzorowe gospodarstwo rolne, zakładano fabryki, sprowadzano z zagranicy zdolnych rzemieślników, budowano nowe drogi, kopano kanały między rzekami, wpadającemi do morza Bałtyckiego i do morza Czarnego. Grono rozumnych i zacnych ludzi zajęło się pisaniem dobrych podręczników dla uczącej się młodzieży. Po wsiach i miastach zakładano wzorowe szkoły. Król gromadził na swym dworze uczonych, zachęcał ich do pracy, pomagał im pieniędzmi. Coraz więcej poetów i uczonych pisało piękne a pożyteczne książki i malarze przedstawiali na obrazach piękne czyny dawnych Polaków; rzeźbiarze rzeźbili posągi. Jeden z tych posągów widzimy dotąd w Warszawie w ogrodzie Łazienkowskim: przedstawia on Jana Sobieskiego, trąjącego koniem Turka. Tak upłynęło spokojnie lat piętnaście. Ludzie młodzi, wychowani w dobrych szkołach a szczerze kraj kochający, zrobili przez ten czas wiele dobrego i zdawało się, że znowu nastaną szczęśliwsze czasy.

Sejm Czteroletni i Konstytucja 3 maja. Chcieli Polacy nareszcie zaprowadzić lepszy ład u siebie i z gruntu naprawić urządzenie państwa. Skorzystano z chwili, kiedy Rosja i Austria zajęte były wojną z Turkami i zjechali się senatorowie i posłowie na sejm do Warszawy w 1788 r. Sejm ten nazwano **Czteroletnim**, ponieważ z przerwami trwał on cztery lata. Zowią go także **Wielkim**, gdyż zjechało się nań dwa razy więcej posłów, aniżeli zazwyczaj przybywało na sejm. Na sejmie czteroletnim ułożono bardzo ważne prawa, które spisano razem i odczytano na sejmie w d. 3 maja 1791 r. Od tej daty zowiemy je **Konstytucją 3 maja**. Nad ułożeniem tych mądrych i sprawiedliwych praw najwięcej pracowali: marszałek **Ignacy Potocki**, ksiądz **Hugo Kollątaj** i **Juljan Ursyn Niemcewicz**.

Najważniejsze ustawy Konstytucji 3 Maja, mającej na celu zaprowadzenie nowych rządów w Polsce, są:

- 1) tron ma być dziedziczny,
- 2) sejmu przez veto zrywać nie wolno,
- 3) Polska ma utrzymywać 100,000 wojska,
- 4) wszystkie stany w Polsce są obowiązane do płacenia podatków,
- 5) wykształceni mieszcianie mają mieć równe prawa ze szlachtą,

6) rząd polski będzie ochraniał chłopów przed uciskiem niesprawiedliwych dziedziców.

Po odczytaniu Konstytucji król przysiągł na ewangelję, że będzie stosował się ściśle do nowej ustawy. Następnie wszyscy obecni udali się z zamku królewskiego do katedry, gdzie podczas uroczystego nabożeństwa powtórzyli tę samą przysięgę. W całym kraju radowano się wielce z ogłoszenia konstytucji.

Konfederacja targowicka. Nowa ustawa rządu nie wszystkim Polakom się podobała: jedni żalowali prawa zrywania sejmów i obierania królów; inni oburzali się, że mieszczanie otrzymali równe z nimi prawa; inni, jeszcze niegodziwi, brali pieniądze za to, aby przeszkodzić poprawie rządu. Wszyscy ci przeciwnicy konstytucji zawiązali konfederację w mieście **Targowicy** w 1792 r. Naczelnikami konfederacji Targowickiej byli możni panowie: **Szczęśny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski.**

Carowa Katarzyna przyjęła konfederatów pod swoją opiekę i przysłała im na pomoc 100 tysięcy wojska, które weszło zaraz na Litwę i Ukrainę. Król miał zaledwie 50 tysięcy żołnierzy i dowództwo nad nimi oddał swemu bratankowi, **księciu Józefowi Poniatowskiemu.** Wal-

czył mężnie ksiązę Józef, walczył też młody a dzielny wojownik **Tadeusz Kościuszko**, który pobił Rosjan pod **Dubienką**. Nie mogli oni jednak pokonać dwa razy liczniejszego nieprzyjaciela. Nareszcie król sam połączył się z Targowiczanie i nakazał wojsku, ażeby zaprzestało wojny z Rosją.

Drugi rozbiór kraju w 1792 r. Wtedy nastąpił drugi rozbiór Polski. Rosja wzięła całą Ukrainę oraz większą część Podola i Litwy, Prusy zabrały Gdańsk, Toruń i część Wielkopolski.

Zebrany w Grodnie sejm, na który przybyło niewielu senatorów i posłów, potwierdził ten drugi rozbiór, ogłosił za nieważną Konstytucję 3 maja i nakazał, żeby zmniejszono ilość wojska polskiego.

Powstanie Kościuszki. Po tym nieszczęśliwym sejmie znowu porwano się do obrony. Część wojska polskiego udała się do Krakowa, gdzie przybył również z zagranicy Tadeusz Kościuszko.

Dnia 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim wojsko złożyło mu przysięgę jako swemu najwyższemu naczelnikowi. Kościuszko również przysiągł, że dopóki mu sił starczy, walczyć będzie za wolność, równość i niepodległość. Zaraz też wydał odezwę, wzywając do broni wszystkich: i szlachtę, i mieszczan, i lud wiej-

ski. Po raz to pierwszy wtedy włościanie nasi ruszyli tłumnie na wojaczkę, ażeby bronić ziemi swojej, przez wroga zagrożonej.

Ściągnęły ich całe gromady do obozu Kościuszki, a że szabel nie mieli, brali więc w rękę siekiery albo kosy, na sztorc nastawione. Tak powstały całe oddziały **chłopów kosynierów**.

Niedaleko od Krakowa przyszło do pierwszej bitwy pod wsią **Raclawice**. Wojska nieprzyjacielskiego było dwa razy więcej niż naszych, mieli Rosjanie z sobą dużo armat i strzelali z nich raz po raz, że już nasi zaczęli ustępować trochę. Wtedy Kościuszko zawołał na kosynierów: „Dalej chłopcy, wzięć mi te armaty!” Ruszyli chłopci, łatwo dopadli armat, żołnierzy rosyjskich wykossili jak trawę na łące i przywiedli przed Naczelnika dwanaście armat. Pierwszy na zdobytej armacie zajechał gospodarz ze wsi Rzędowice **Wojtek Bartos**. Kościuszko po bitwie nazначył go chorążym i przezwał **Bartoszem Głowackim**. Rosjanie, straciwszy armaty, ustąpili z pola. Wdzięczny chłopom Naczelnik zrzucił z siebie mundur jeneralski, przywdział chłopską świtkę i w niej już do końca powstania przywodził Polakom.

Niedość na tem: w miesiąc później, stojąc obozem pod wsią **Polańcem**, wydał Kościuszko

słynny rozkaz czyli **uniwersał**, którym nakazuje, aby chłopci, służący w wojsku, wolni byli od pańszczyzny, aby chłop miał prawo przenoszenia się, gdzie chce, i aby odtąd wyznaczono osobnych urzędników, którzyby sądzili spory pomiędzy chłopami a dziedzicami.

Wiadomość o tem rozeszła się po całym kraju; wszędzie też zaczęto się zbroić: powstało Wilno pod wodzą **Jakóba Jasińskiego**; powstała Wielkopolska, prowadzona przez **Henryka Dąbrowskiego** i **ks. Józefa Poniatowskiego**; ludność Warszawy pod wodzą szewca **Jana Kilińskiego** w sam wielki czwartek wypędziła z miasta wojsko rosyjskie.

Ale Rosjanom przyszli na pomoc Prusacy i Austriacy.

Dnia 10 października zaszła nieszczęśliwa bitwa pod **Maciejowicami**. Z 7000 żołnierzy polskich 1000 tylko ocalało; reszta poległa lub dostała się do niewoli. Kościuszko ranny padł na polu bitwy, gdzie go znaleźli kozacy zboczonoego krwią i nieprzytomnego.

Z pod Maciejowic ruszyli Rosjanie na Warszawę. Polacy, broniący stolicy, nie chcąc narażać jej na szturm, wyszli na Pragę i tu się okopali jak w forticy. Jenerał rosyjski Suworow zdo-

był Pragę, gdzie wymordowano 12000 ludzi, i w 4 dni potem wszedł, jako zwycięzca, do Warszawy. Wojsku polskiemu kazano się rozbroić, a Stanisławowi Augustowi wyjechać z Warszawy i złożyć koronę. Przeniósł się król na mieszkanie najprzód do Grodna, a potem do Petersburga, gdzie umarł w parę lat później.

Trzeci rozbiór Polski. Po wyjeździe Stanisława Augusta z Warszawy Rosja, Prusy i Austria podzieliły się resztą ziem polskich. Rosja zabrała resztę Litwy, Austria zajęła dawne ziemie: krakowską, lubelską i sandomierską; Prusom dostało się całe Mazowsze z Warszawą.

Stanisław August zasiadł na tronie,

Zaprzysiął Polsce pacta conventa:

Ale on białe, słabe ma dłonie,

A praca czeka ciężka, choć święta.

Jak liść, porwany burz nawałnicą,

To się podrywał, to znów opadał,

Patrząc — choć czasem — żławą żrenicą,

Gdy się kraj na trzy części rozpadał.

I tak sam z sobą w wiecznej niezgodzie

Trzydzieści dwa lat rządził i błądził.

Leży w Piotrowym pochowan grodzie,

A czyny jego Bóg już osądził.

DZIEJE POROZBIOROWE

Po rozbiorach. Źle się działo Polakom pod rządami trzech obcych państw.

Największa część ziem dawnej Polski, która przeszła pod panowanie rosyjskie, uległa srogemu uciskowi religijnemu: prześladowano katolików, ale największe prześladowania spadły na wyznawców wiary greckiej, którzy się złączyli z kościołem rzymskokatolickim, t. j. na unitów (patrz str. 121). Przeszło półtora miliona unitów przeciągnięto na prawosławie, parafie i biskupstwa unickie kasowano, a księży wypędzano. Rząd rosyjski zabierał patriotom majątki i rozdawał je swoim wyższym urzędnikom. Mimo wszystko naród nie oddał się rozpacz, lecz pracował nad podźwignięciem ojczyzny.

Emigracya i legiony. Wielu patriotów uszło z kraju za granicę, przeważnie do Francyi, aby tam szukać pomocy dla Polski. We Francyi w tym czasie nastąpiła zmiana rządów, które objął **Napoleon Bonaparte**. Do Francyi też zwrócił się z prośbą o pomoc generał polski **Jan Henryk Dąbrowski** i zaproponował utworzenie wojska polskiego, które da pomoc Francyi; miał bowiem nadzieję, że Francya za to dopomoże Polsce. Tak powstały **legiony polskie**, które okryły się sławą, pomagając Włochom, walczącym wspólnie z Francuzami przeciwko Austrii i Rosyi.

Rozległa się pieśń wiary:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.”

Nie ziściły się nadzieje Polaków. Legiony biły się nadaremnie, Polski nie wywalczyły, ale

w kraju podniosły wiarę w lepszą przyszłość narodu.

Tymczasem cesarz rosyjski i król pruski, zaprzysięgli sobie wieczyste przymierze, zwrócili się przeciwko Napoleonowi. Napoleon, chcąc skorzystać z męstwa Polaków, ludził ich obietnicami. Gdy zwycięskie wojska francuskie wkroczyły do Poznania i do Warszawy, Polacy powitali je, jak zbawców. Po rozgromieniu wojsk rosyjsko-pruskich wojna zakończyła się zawarciem w **1807 roku pokoju** w Tylży.

Księstwo Warszawskie. Napoleon utworzył z części ziem zabranych przez Prusy w czasie drugiego i trzeciego rozbioru Polski (patrz str. 167 i 171) t. zw. **Księstwo Warszawskie**. Księciem warszawskim został od r. 1807 do 1812 **Fryderyk August**, król saski, wnuk króla Augusta III. W Księstwie mieszkało prawie dwa i pół miliona Polaków. Nadano Księstwu szczupłą konstytucyę i utworzono 30 tysięcy wojska. Utworzenie Księstwa z drobnej części ziem polskich i jego ustawy nie zadowolily Polaków, ale, bądź co bądź, były krokiem naprzód do odzyskania niepodległości.

W dwa lata później Austria wypowiedziała wojnę Napoleonowi i uderzyła na Księstwo Warszawskie. Wódz wojska polskiego, **ks. Józef Poniatowski** stoczył z Austryakami bitwę **pod Raszynem**, a następnie cofnął się za Warszawę, oddając ją Austryakom. Potem wojsko polskie zajęło Siedlce, Lublin, Sandomierz, Lwów i Kraków. Wojna zakończyła się przegraną Austryaków. Do Księstwa Warszawskiego przyłączone zostały ziemie, wzięte w czasie trzeciego rozbioru przez Austryaków. Ludność Księstwa Warszawskiego zwiększyła się o półtora miliona, a wojsko wzrosło do 60 tysięcy.

W maju **roku 1812** wybuchła wojna pomiędzy Francją a Rosją. Wszyscy wierzyli, że teraz Napoleon odbuduje Polskę. 80 tysięcy Polaków ruszyło z Napoleonem na Moskwę. W niespełna rok później niedobitki armii Napoleona, a z nią i wojska polskie przeciągnęły przez ziemie polskie. Za cofającymi się wojskami wkroczyli Rosjanie. Klęska Napoleona **pod Lipskiem** zakończyła tę wielką wojnę. W nurtach Elstery pod Lipskiem zginął ks. Józef Poniatowski, bohater narodu. W cztery lata później zwłoki jego sprowadzono do Polski i złożono na Wawelu, obok grobowców królów polskich.

Napoleona pozbawiono tronu, a monarchowie europejscy zjechali się do Wiednia dla uprządkowania Europy. Obrady te są znane pod nazwą **Kongresu Wiedeńskiego**. Najważniejszym przedmiotem obrad był nowy podział Polski.

Kongres Wiedeński w roku 1815 **podzielił Polskę** w sposób następujący: trzy części dawnej Polski stanowiąc nierozłączną część państw zaborczych, a mianowicie: Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę przyznano Rosji, Pomorze i część Wielkopolski—Prusom, a Galicyę i Podkarpacie — Austrii; z mniejszej części Księstwa Warszawskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie z królem pruskim, jako wielkim księciem, z większej części Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie z cesarzem rosyjskim, jako królem polskim; z Krakowa—wraz z okręgiem utworzono niezależną Rzeczpospolitą Krakowską pod opieką Rosji, Austrii i Prus.

Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego przygnębiły Polaków, gdyż były zatwierdzeniem przez Europę podziału Polski.

Powstanie listopadowe. Działo się coraz gorzej, gdyż cesarz rosyjski nie

przestrzegał nadanej krajowi konstytucyi. Cesarz rosyjski Aleksander mianował namiestnikiem Królestwa Polskiego swego brata, księcia Konstantego. Dziki i brutalny ten człowiek rządził krajem przy pomocy ludzi złych, lub słabej woli, którzy ulegali wszystkim jego zachciankom i uciskał Polaków nie-miłosiernie. Znienawidził go też zarówno lud, jak i wojsko polskie, którego był naczelnym wodzem. Wbrew konstytucyi więziono ludzi i zsyłano ich do Rosyi bez sądu, gwałcono bezustannie prawa narodu, a cesarz Aleksander sądził, że nadana Królestwu konstytucya jest jego łaską i groził jej cofnięciem. Sejmy, zwoływane w Warszawie rzadko, opierały się tym bezprawiom, a naród, nie mogąc jawnie działać, zaczął łączyć się w tajne związki. Do związków takich należeli i cywilni i wojskowi, głównie **uczniowie szkoły podchorążych**, założonej przez księcia Konstantego.

Nie lepiej postępował i następca cesarza Aleksandra, Mikołaj I. Wrzenie wśród narodu doprowadziło wreszcie do wybuchu powstania dnia **23 listopada 1830 roku**. Stąd powstanie to nazywa się **listopadowem**. Uczniowie szkoły podchorążych napadli na pałac w **Belwederze**,

gdzie mieszkał namiestnik. Książę Konstanty schował się, następnie uszedł z miasta, a powstańcy połączyli się z wojskiem polskim, wezwali naród pod broń, utworzyli **Rząd Narodowy** i dowództwo nad wojskiem powierzyli staremu wojakowi, generałowi **Józefowi Chłopcickiemu**. Sejm zatwierdził czyny powstańców, złożył z tronu Mikołaja i wypowiedział Rosyi wojnę. Chłopcicki nie wierzył w zwycięstwo i starał się nawiązać z Mikołajem układy, które nie doprowadziły do niczego. Rozpoczęła się wojna. Próby otrzymania pomocy od państw zagranicznych zawiodły. Wielka armia rosyjska wkroczyła do Królestwa i, pomimo zwycięskiej bitwy generała **Dwernickiego pod Stoczkiem**, stanęła **pod Grochowem**. Wywiązała się trzydniowa bitwa. W rozstrzygającej chwili Chłopcickiego rannego granatem w obie nogi, uniesiono z pola bitwy. Wojsko, pozbawione zdolnego dowódcy, dokonywało cudów waleczności. W obronie olszyny grochowskiej odznaczył się męstwem generał **Jan Skrzynecki**. Polacy, nie zwyciężywszy Rosyan, cofnęli się do Warszawy. Na miejsce Chłopcickiego obrano na wodza naczelnego Skrzyneckiego, który, niestety, na tem stanowisku okazał się zupełnie nie-

udolnym. Skutkiem braku stanowczości i planu w działaniach wojennych przegrał krwawą bitwę **pod Ostrołęką**. Nie powiodło się również powstanie na Litwie i Rusi. Pomimo kilku zwycięstw wojsko rosyjskie obległo Warszawę. Polacy bronili się dzielnie. Zasłynęła zwłaszcza obrona Woli, którą kierował stary generał **Józef Sowiński**. Polegli wszyscy obrońcy Woli, ostatni zginął w kościółku generał Sowiński, przeszyty rosyjskimi bagnetami, gdyż poddać się nie chciał. Warszawa poddała się, a wojsko polskie przeszło granicę Prus i złożyło broń. Powstanie upadło w październiku 1831 roku głównie z powodu braku wśród dowódców wiary w siły narodu.

Czasy Mikołajewskie. Straszliwą była zemsta Mikołaja za powstanie listopadowe. Mścił się on nad całym krajem i nad całym narodem bez wyjątku. Zniósł koronację, rozpuścił sejm, rozwiązał wojsko polskie. Okruchy praw, które jeszcze pozostawił, gwałcił bezustannie według swej woli. Namiestnikom nadał prawo śmierci. Kto uszedł przed prześladowaniem, a na rozkaz do kraju nie wracał, temu odbierał majątek; takiej samej karze podle-

gali nawet ci, którzy za granicą ośmielali się występować przeciw Rosyi. Dążył Mikołaj bezwzględnie do tego, ażeby znieść wszelką odrębność narodową Królestwa i upodobnić je do Rosyi, wszelkie instytucje polskie jedną za drugą kasował. Uniwersytety w Warszawie i Wilnie kazał pozamykać, a naukę i oświatę utrudniał. Działał grozą i postrachem. W Warszawie wybudował twierdzę, a przybywszy do Polski zapowiedział delegacyi, która go przyszła powitać: „Wystawiłem tu cytadelę. Zapowiadam wam, że w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strzelać do miasta; zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie odbuduję“. Młodzieży nie wolno było wyjeżdżać za granicę na naukę, książki zagraniczne cenzurowano, a młodzież za czytanie dzieł Mickiewicza, Krasińskiego lub Słowackiego porywano w „sołdaty“ i pędzono na Kaukaz.

Litwie też odebrał Mikołaj wszystkie prawa, a wprowadził rosyjskie. 45.000 rodzin szlachty osiadłej na Litwie wypędzono w stepy, za Wolgę. Skasował też Mikołaj obrządek grecko-unicki, a opornych unitów z dzikiem okrucieństwem nawracał na prawosławie. Lud

żył bez księży, sam sobie dzieci chrzczył, sam śluby dawał, sam potajemnie zmarłych grzebał.

Emigracya po roku 1831. Kto mógł, uciekał za granicę. Wychodźcy, czyli **emigranci**, zawiązywali tam stowarzyszenia, których zadaniem była praca nad odbudowaniem Ojczyzny.

W całej Europie zapanowała wiara, że ludy zaprowadzą wszędzie sprawiedliwość. Emigranci polscy, zawiódłszy się na Napoleonie i na pomocy rządów zagranicznych, przyjęli wiarę w pomoc ludów. Polskie stowarzyszenia na emigracyi słały do kraju wysłańców czyli **emisaryuszów**, a ci zakładali w Polsce tajne związki i szerzyli wśród ludu polskiego umiłowanie ojczyzny, gdyż wierzyli, że tylko siła ludu może wydzwignąć kraj z niewoli; ale lud nasz był zbyt ciemny, aby to zrozumieć. Jednym z takich emisaryuszów był **Szymon Konarski**, który działalność swą po strasznych męczarniach zapłacił śmiercią na szubienicy w Wilnie.

Rok 1846 i 1848. Celem tych wszystkich związków było nowe powstanie z bronią w ręku. Zorganizował je w roku 1846 **Ludwik Mierosławski**, zamierzając z zaborów austriackie-

go i pruskiego wtargnąć do Królestwa. Powstanie zostało stłumione w zarodku, a na nieszczęście część ludu w Galicyi Zachodniej, usłuchawszy wrogich poduszczeń, rzuciła się na szlachtę. Nastąpiła t. zw. **rzeź galicyjska**, która pochłonęła przeszło dwa tysiące ofiar. Mordowano bezbronnych, starców, dzieci. Słusznie też woła z bólem poeta Kornel Ujejski.

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos!

O Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

Ale, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz.
Inni szatani byli tam czynni,
O rękę karaj, nie ślepy miecz!

Wynikiem powstania 1846 roku było wcielenie Rzeczpospolitej Krakowskiej do Austrii pod nazwą **Wielkiego Księstwa Krakowskiego**. W dwa lata potem wybuchły rewolucye w Ber-

linie i w Wiedniu. Pod wpływem tych ruchów Polacy znowu za broń chwycili. W Prusach po kilku utarczkach oddziały polskie broń złożyły. W Austrii ruch zakończył się gorzej, bo wojska austriackie zbombardowały Kraków, i Lwów, który znacznie ucierpiał. W zaborze rosyjskim do wybuchu nie doszło.

Powstanie styczniowe. Następca Mikołaja, Aleksander II złagodził nieco srogie rządy ojca. Polakom zdawało się, że będą mogli odetchnąć swobodniej lecz wkrótce się przekonali, że się łudzą. Oświadczył im to otwarcie Aleksander, gdy przyjechał do Warszawy: „Precz z marzeniami! Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania!“ Tak też było rzeczywiście. Po otwarciu wyższych szkół w Warszawie młodzież znowu zaczęła się łączyć w tajne związki i podnosić ducha za pomocą manifestacyi.

Dnia 27 lutego 1861 roku manifestacya zakończyła się strzelaniem do bezbronnych tłumów. Na Krakowskim Przedmieściu padło **pięciu poległych**. Oburzyło to do głębi Warszawę. W kwietniu powtórzyły się manifestacye,

a wojska, strzelające do tłumów, położyły trupem kilkudziesięciu ludzi, a kilkuset poraniły. Zgroza ogarnęła kraj cały. Manifestacye przeniosły się i na prowincyę. Rząd rosyjski ogłosił w Warszawie stan oblężenia przed rocznicą śmierci Kościuszki. Mimo to w kościołach warszawskich zgromadziły się tłumy. Wojsko wtargnęło do świątyń, staczało krwawe bójkę z publicznością i zaaresztowało około 3 tysięcy osób. Nazajutrz duchowieństwo zamknęło zbeszczeszczone świątynie. Ażeby uspokoić Królestwo cesarz Aleksander mianował namiestnikiem brata swego W. Księcia Konstantego. Do pomocy w zarządzie krajem poprzednio jeszcze powołano margrabiego **Aleksandra Wielopolskiego**, dumnego, ambitnego i ogólnie nie lubionego magnata. Wielopolski znany był z tego, że doradzał Polakom sojusz z Rosyą. Nikt go też z Polaków poprzeć nie chciał, występował więc wbrew woli narodu i gwałtem narzucał mu swe plany. Nie mogąc poradzić sobie z oporem społeczeństwa, chwycił się nikczemnego środka i poddał rządowi myśl wyłapania do wojska najgorętszej młodzieży. Brankę wykonano, nie udało się jednak, gdyż młodzież uszła z Warszawy do lasów. Przyśpieszyło

to wybuch powstania. Wybuchło ono w nocy z 22 na 23 stycznia. Powstańcom brakło broń i pieniędzy. Wobec braku wyszkolonego wojska, walczyli Polacy drobnymi oddziałami, trzymającymi się okolic lesistych, unikając wielkich bitw. Utworzono **Rząd Narodowy**, który pierwszym rozporządzeniem nadał chłopom ziemię i wezwał lud do walki. Rząd kierował powstaniem i zabiegał o pomoc rządów zagranicznych, ale Rosya udaremniła te zamiary. Powstanie, pozostawione własnym siłom, upaść musiało i trzymało się rozpaczliwie oczekując naprózno pomocy. W październiku władzę nieograniczoną czyli **dyktaturę** nad powstaniem objął **Romuald Traugut**, wielki miłośnik ojczyzny, człowiek obdarzony dużymi zdolnościami i nieugiętą wolą. Ale i on nie mógł już uratować powstania, które upadło w kwietniu 1864 roku. Trauguta i czterech członków Rządu Narodowego powiesili Rosyanie na stokach cytadeli w Warszawie.

Po powstaniu powróciły czasy nikolajewskie. Tysiące powstańców zawisło na szubienicach, lub zginęło w śniegach Sybiru. Zaczęła się rusyfikacya Królestwa, a polskość na Litwie, którą uważano za ziemię rosyjską

skazano na zagładę. Na właścicieli majątków na Litwie za powstanie nałożono coroczną karę pieniężną, czyli kontrybucyę, zabroniono obywatelom kupować i sprzedawać ziemię, zamieszany do powstania przymusowo sprzedawano majątki, rabowano zabytki i ksiąźnice polskie, zakazano napisów polskich, mowy polskiej w miejscach publicznych, zabierano klasztory i kościoły i przerabiano je na cerkwie, a prześladowanie unitów doszło do szczytu. Szkoły polskie przerabiano na rosyjskie, nauczycieli Polaków wypędzano, dzieciom nie było wolno mówić po polsku. Szkoła rosyjska zohydzała naszą przeszłość i pamięć czcigodnych mężów narodu. Wymazywano nawet nazwę kraju naszego, przezywając go „Priwislianiem.“ Chłopom rząd nadał wprawdzie ziemię, ale kazał sobie za nią płacić z lichwą, a gospodarzem gminy uczynił naczelnika powiatu, siejąc przy tem nienawiść między szlachtą i ludem. Lud wtrącony w ciemnotę, stał się po części narzędziem w ręku rządu. Trzeba było wielkich wysiłków ludzi, kochających kraj, ażeby ci, szerząc wśród ludu oświatę, niweczyli złe ziarna Rząd nie dopuszczał, by ktokolwiek zbliżał się do ludu z książką w ręku i ścigał oświatę, jak zbrodnię

Wolność języka i religii otrzymali Polacy jedynie w Galicyi pod rządami Franciszka Józefa, który nadał Galicyi konstytucyę, sejm krajowy i samorząd, przez co zjednał sobie sympatyę Polaków. Galicya stała się jedynym zakątkiem, gdzie narodowość polska rozwijać się mogła.

Ostatnie lata pod rządem rosyjskim przynosiły Polakom same klęski. Po przegranej wojnie z Japonią naród rosyjski wywalczył sobie przez rewolucyę przedstawicielstwo narodowe w t. zw. „Dumie“, w skład której weszli i posłowie z Polski. Przedstawicielstwo to wolności w Rosyi nie wywalczyło, a losowi Polaków nie ulżyło. Przeciwnie, uchwaliło ono wspólnie z rządem prawa, gnębiące dla Polaków. Najszkodliwszem z nich było prawo o wyłączeniu ziemi Chełmskiej z obszaru Królestwa Polskiego. Prześladowanie polskości nie osłabło.

W sierpniu 1914 roku wybuchła wielka wojna europejska. Wojska niemieckie i austriackie zajęły Królestwo i część Litwy. Wojna europejska zerwała „wieczyste przymierze“ zawarte przed stu laty między Prusami i Rosyą na niekorzyść Polski i otworzyła Polakom widoki lepszej przyszłości.

TREŚĆ.

	<i>Str</i>
Przedmowa	1
Przedmowa do ucznia	1
O Słowianach	3
Pierwsze wiadomości o narodzie polskim	6

Ród Piastów.

Mieczysław I	11
Bolesław I Chrobry	14
Mieczysław II	21
<i>Bezkrólewie</i>	21
Kazimierz I Odnowiciel	23
Bolesław II Śmiały	24
Władysław I Herman	26
Bolesław III Krzywousty	27

Polska podzielona między synów i wnuków Krzywoustego

Władysław II	34
Bolesław IV Kędzierzawy	35
Mieczysław III Stary	37
Kazimierz II Sprawiedliwy	38
Mieczysław III Stary (<i>powtórnie</i>)	39
Władysław Laskonogi	39
Leszek Biały	39
Bolesław V Wstydlivy	34
Leszek Czarny	47

p. 5196

<i>Walki o posiadanie Krakowa</i>	Str. 49
Wacław król czeski	49

Ostatni królowie z rodu Piasta.

Władysław Lokietek	53
Kazimierz III Wielki	58
Ludwik król węgierski	63
Jadwiga	67

Rodzina Jagiellonów.

Władysław Jagiello	69
Władysław Warneńczyk	75
Kazimierz Jagiellończyk	77
Jan Olbracht	82
Aleksander	84
Zygmunt I Stary	88
Zygmunt II August	95
<i>Bezkrólowie</i>	102

Królowie z różnych domów.

Henryk Walezy	106
Stefan Batory	108
Zygmunt III Waza	114
Władysław IV	123
<i>Bezkrólowie</i>	128
Jan Kazimierz	129
Michał Korybut Wiśniowiecki	141
Jan III Sobieski	145
August II Sas	149
Stanisław Leszczyński	152
August II Sas (<i>powtórnie</i>)	153
Stanisław Leszczyński (<i>powtórnie</i>)	156
August III Sas	157
Stanisław August Poniatowski	163
Dzieje Porozbiorowe	175

171165
27. 8. 77

45-